CZWARTEK
|23|02|2023|

GAZETA OLSZTYŃSKA

136 LAT

RODZINA

GAZETA CODZIENNA WARMII I MAZUR

cena 4,99 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\ NAKŁAD 10948 NR 38 (20991)

fot. arch. prywatne

WALCZĄ O ŻYCIE SWOJEJ CÓRECZKI

W PRZEZWYCIĘŻENIU CHORÓB NAJTRUDNIEJSZA JEST WIARA W TO, ŻE CZŁOWIEK JEST OD NICH SILNIEJSZY. JEŚLI TO SIĘ UDA, OSIĄGAMY POŁOWĘ SUKCESU. RODZINA MARCELINKI WIERZY, ŻE DZIEWCZYNKA POKONA WSZYSTKIE PRZECIWNOŚCI I PEWNEGO DNIA UŚMIECHNIE SIĘ I WYPOWIE UPRAGNIONE SŁOWO „MAMA". \11

SPORT CODZIENNIE

ZMIANA WARTY NAD MAŁYM JEZIORAKIEM \21

W NIEDZIELĘ RUNDA SIĘ ZACZYNA \22

BOKS ODCHODZI DO HISTORII? \24

ENERGETYKI NA CENZUROWANYM \4

W ŻYCIU TRZEBA COŚ ROBIĆ \5

WIATRAKI CHCIANE I NIECHCIANE \8

ZAMIAST AUT LAKIERUJE PAZNOKCIE \10

TU ZA DUŻO NIE ZAROBISZ \3

ISSN 0137-9127
08
9 770137 912040

eprasa.pl b6fe7f14e0

JOE BIDEN: BĘDZIEMY BRONIĆ KAŻDEGO CALA TERYTORIUM NATO

Artykuł 5 Traktatu Północnoatlantyckiego jest świętym zobowiązaniem, którego podjęły się Stany Zjednoczone – mówił prezydent USA Joe Biden podczas szczytu Bukaresztańskiej Dziewiątki w Warszawie.

W Warszawie – w obecności prezydenta USA oraz sekretarza generalnego NATO Jensa Stoltenberga – odbył się szczyt Bukaresztańskiej Dziewiątki, czyli państw wschodniej flanki NATO: Bułgarii, Czech, Estonii, Litwy, Łotwy, Polski, Rumunii, Słowacji i Węgier. Jest to inicjatywa służąca koordynacji stanowisk oraz wymianie poglądów państw wschodniej flanki NATO na sprawy bezpieczeństwa.

Joe Biden podczas swojego wystąpienia wstępnego przypomniał, że przed laty jako senator nalegał na rozszerzenie NATO, aby powiększyć strefę stabilności. „Jak na ironię jedna z ostatnich rozmów, które toczyliśmy z naszym przyjacielem w Rosji, polegała na tym, że ja powiedziałem: ubiegasz się dalej o finlandyzację NATO, a zobaczyć na własne oczy NATO-izację Finlandii, i to się staje" – mówił, nawiązując do wniosku Finlandii o przyjęcie jej do Sojuszu.

„Jesteśmy silni, coraz silniejsi, i mówię koleżankom i kolegom prezydentom, że to zaszczyt, że mogę być z wami, tak silnymi sojusznikami w NATO" – powiedział prezydent USA i dodał, że szef NATO Jens Stoltenberg „naprawdę fantastycznie wywiązywał się ze swoich obowiązków". „I bardzo polegam na jego osądzie sytuacji" – podkreślił Joe Biden.

Amerykański prezydent przypomniał, że B9 została powołana w 2015 roku, więc rok po aneksji Krymu przez Rosję. „A teraz zbliżamy się do pierwszej rocznicy kolejnej agresji Rosji (na Ukrainę) i jesteśmy coraz bardziej solidarni i zjednoczeni (...) jesteśmy zobowiązani do wzajemnej i zbiorowej obrony z myślą zresztą nie tylko o Ukrainie, (ale) o demokracji, bezpieczeństwie i pokoju na całym świecie" – podkreślił Joe Biden i poinformował, że także o tym rozmawiał z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim.

Fot. PAP/Marcin Obara

Prezydent USA powiedział, że od czasów II wojny światowej nie mieliśmy do czynienia z taką agresją, jaka ma obecnie miejsce na Ukrainie

„My, jako Stany Zjednoczone, staramy się dostarczać krytycznej infrastruktury" – mówił Joe Biden podczas szczytu B9 w Warszawie. „Wiem, że wasze kraje przyjęły miliony uchodźców. Staramy się uruchomić, co tylko możliwe, aby wesprzeć Ukrainę, aby Ukraina mogła walczyć o swoją wolność" – podkreślał.

Amerykański prezydent mówił ponadto, że kraje B9 były w ostatnim roku nie tylko liderami, ale też tymi sojusznikami, którzy wzmacniali NATO. „Chciałem powiedzieć, że jest to ewidentnie widoczne" – wskazał.

„Artykuł 5 (Traktatu Północnoatlantyckiego) jest świętym zobowiązaniem, którego podjęły się Stany Zjednoczone" – zadeklarował prezydent Biden. „Będziemy bronić każdego cala terytorium NATO" – dodał.

Polityk przyznał także, że „chodzi nie tylko o wolność Ukrainy, chodzi o wolność w ogóle".

Prezydent USA mówił także, że od czasów II wojny światowej nie mieliśmy do czynienia z taką agresją, jaka ma obecnie miejsce na Ukrainie.

Artykuł 5 Traktatu NATO stanowi, że: „Strony zgadzają się, że zbrojna napaść na jedną lub kilka z nich w Europie lub Ameryce Północnej będzie uważana za napaść przeciwko nim wszystkim".

Artykuł ten został wykorzystany przez USA po ataku z 11 września 2001 roku, co dało początek wojnie z terroryzmem i wkroczenie Stanów Zjednoczonych wraz z innymi członkami NATO do Iraku i Afganistanu.

Bukareszteńska Dziewiątka to regionalna inicjatywa Polski i Rumunii służąca koordynacji stanowisk oraz wymianie poglądów państw wschodniej flanki NATO na sprawy bezpieczeństwa. Formułę konsultacji w gronie tych dziewięciu krajów zainaugurowało spotkanie prezydentów w Warszawie w 2014 roku. W listopadzie 2015 roku w Bukareszcie państwa Europy Środkowo-Wschodniej podpisały wspólną deklarację połączenia wysiłków na rzecz zapewnienia silnej, wiarygodnej, zrównoważonej obecności wojskowej NATO w regionie. **ŹRÓDŁO: PAP**

POLSKA REGIONALNYM CENTRUM NOWEGO SYSTEMU BEZPIECZEŃSTWA?

Jeśli mówimy, że Joe Biden doprowadził do odnowienia przywództwa USA na świecie, to bez udziału Polski byłoby to niemożliwe. Polska ma szansę stać się regionalnym centrum nowego systemu bezpieczeństwa – powiedział w rozmowie z PAP ekspert ds. bezpieczeństwa Marek Budzisz.

Prezydent USA we wtorek wygłosił przemówienie w Arkadach Kubickiego; podkreślił w nim zobowiązanie USA do wypełniania zapisów Traktatu Północnoatlantyckiego i obrony każdego skrawka państw NATO. Zapewnił też, że wsparcie USA dla Ukrainy nie będzie zachwiane.

Marek Budzisz, pytany przez PAP.PL, co wynika z przemówienia amerykańskiego prezydenta dla Polski, wskazał, że jako państwo, które odegrało znaczącą rolę we wsparciu Ukrainy po wybuchu wojny „Polska ma szansę stać się regionalnym centrum nowego systemu bezpieczeństwa". Jak zaznaczył, system ten „będzie obejmował obszar geograficzny od rejonów podbiegunowych do wschodnich części Morza Śródziemnego".

W ocenie eksperta to Polska umożliwiła prezydentowi Bidenowi osiągnięcie jego głównego celu, jakim jest odnowienie przywództwa USA na świecie.

„Bez udziału Polski byłoby to niemożliwe" – ocenił Marek Budzisz. „Biden wygłosił to przemówienie w Warszawie, a nie w innym miejscu w Europie, i to już samo z siebie jest istotne" – podkreślił.

Fot. Andrzej Sprzączak

Marek Budzisz był jednym z prelegentów VI Kongresu Przyszłości

Zdaniem Marka Budzisza w przemówieniu Joe Bidena istotne były słowa zapewniające, że Ukraina nie będzie podporządkowana Rosji. „To oznacza, że w tym powstającym systemie bezpieczeństwa Ukraina, która udowodniła, że należy do rodziny państw Zachodu, także będzie się znajdowała" – powiedział ekspert.

W swoim przemówieniu prezydent Biden nawiązał także do Mołdawii i Białorusi, wskazując na siłę i znaczenie demokratycznej opozycji w tych krajach oraz ich aspiracje przynależności do europejskiej wspólnoty.

„To przemówienie wyraża wolę objęcia nowym systemem bezpieczeństwa państw, które dotąd do niego nie należały" – wskazał Marek Budzisz.

Ekspert zauważył także, że w przemówieniu amerykańskiego przywódcy były wyraźne sformułowania, które dotyczyły przyszłości Rosji po zakończeniu wojny.

„(Prezydent Biden) mówił także o zbrodniach przeciwko ludzkości, dokonanych przez Federację Rosyjską na Ukrainie i potrzebie ukarania tych, którzy się ich dopuścili, nie tylko bezpośrednich wykonawców, ale też czynnika politycznego, który tego rodzaju politykę rozpoczął" – zaznaczył rozmówca PAP.PL.

We wtorkowym przemówieniu prezydent Biden podkreślił, że „Rosja zapłaci cenę za swoje zbrodnie; nigdy nie napadnie na Polskę ani na inny kraj".

Marek Budzisz, odnosząc się do tych słów, wskazał, że należy rozumieć je jako opowiedzenie się amerykańskiego przywódcy „za jakąś formą demilitaryzacji Rosji".

„Nawet jeśli nie ziści się to w perspektywie miesięcy czy najbliższych lat, to można mówić o pewnej determinacji USA, żeby Rosja została sprowadzona do roli państwa już niegrożącego sąsiadom" – podkreślił Marek Budzisz.

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna

REDAKTORZY WYDANIA
Igor Hrywna wydawca@gazetaolsztynska.pl
Barbara Barczuk
Michał Podolak
Mateusz Partyga sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 74 83

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl b6fe7f14e0

TU ZA DUŻO NIE ZAROBISZ

Jeśli inni zazdroszczą nam jezior i lasów, to na pewno już nie zarobków, bo na Warmii i Mazurach zarabia się dużo mniej niż w innych regionach. Daleko nam już nie tylko do województw, gdzie płacą najwięcej, ale nawet do tzw. średniej krajowej.

ANDRZEJ MIELNICKI
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

Od lat nasz region pod względem wynagrodzeń jest na szarym końcu. I chyba czas najwyższy do tego przywyknąć, bo od trzech dekad sytuacja się nie zmienia.

GUS poinformował niedawno, że w ubiegłym roku przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw (zatrudniających 10 i więcej osób) wyniosło 6653 zł brutto, a w grudniu ubiegłego roku — 7329 zł. Niewiele osób może pochwalić się takim zarobkami, a już na pewno na Warmii i Mazurach, gdzie tradycyjnie już zarabia się dużo mniej niż w innych częściach kraju.

Jak podał Urząd Statystyczny, w Olsztynie w 2022 roku przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw w naszym regionie wyniosło 5332 zł (w grudniu 2022 roku — 5837 zł). To oznacza, że wynagrodzenia u nas są niższe o ok. półtora tysiąca złotych nawet od tzw. średniej w kraju. A co dopiero w porównaniu z regionami, gdzie zarabia się najwięcej, a więc Mazowszem, Dolnym Śląskiem czy Górnym Śląskiem.

GUS podaje oczywiście przeciętne wynagrodzenie, a tzw. średnia płaca jest mało czytelna i nie oddaje rzeczywistego obrazu wynagrodzeń. Bo jeżeli ktoś zarabia 15 tys. zł. brutto, a ktoś inny 5 tys. zł, to średnia wychodzi 10 tys. zł. Średnia może być bowiem zaburzona przez wyniki skrajne. Dlatego bliższa prawdy jest mediana, czyli wartość środkowa, dzieląca wszystkie dane na pół.

fot. pixabay

W zarobkach zajmujemy trzecie miejsce od końca

Jednak GUS rzadko publikuje takie dane, zwykle raz na dwa lata. Wcześniejsze dane pokazywały, że mediana zarobków w Polsce jest w rzeczywistości o ok. 20 proc. niższa niż tzw. średnia.

Tu z pomocą przychodzi inne badanie, a mianowicie Ogólnopolskie Badanie Wynagrodzeń przeprowadzone przez firmę Sedlak & Sedlak w 2022 roku. Jak wynika z niego, w ubiegłym roku mediana wynagrodzeń osób zatrudnionych w Polsce wyniosła 6257 zł brutto i była wyższa o 557 zł niż dwa lata temu. Jak to wyglądało w poszczególnych województwach? Jak się okazuje, jednym z ważniejszych czynników wpływających na wysokość wynagrodzenia jest województwo, w którym pracujemy. Niezmiennie od lat, najwyższe wynagrodzenia otrzymują pracownicy zatrudnieni w województwie mazowieckim.

Tu mediana zarobków w 2022 roku wyniosła 7437 zł brutto. W dużym stopniu wpływają na to bardzo wysokie zarobki w samej Warszawie, gdzie mediana wyniosła 8 000 zł brutto.

Na kolejnych miejscach znalazły się województwo dolnośląskie (6700 zł brutto) i małopolskie (6 500 zł brutto). Warmia i Mazury znalazły się na dole tabeli, ale nie na samym końcu. Z badania wynika, że mediana zarobków w naszym regionie to 5200 zł brutto. To dało nam 14. miejsce w tym zestawieniu. Za nami znalazły się województwa świętokrzyskie (5035 zł) i lubelskie (5000 zł).

Dlaczego na Warmii i Mazurach zarabia się słabo? Powodów jest wiele, a przyczyny od lat niezmienne. Nie mamy silnego przemysłu, wielu firm, pracodawcy nie muszą bić się o pracownika, oferując wyższe płace. Czy pracodawcy na Warmii i Mazurach mają przysłowiowego węża kieszeni i nie chcą więcej płacić swoim pracownikom?

— Oczywiście, dbają tylko o własną kasę, to jest główna przyczyna niskich płac w regonie — ironizuje Wiesław Łubiński, prezes Związku Przedsiębiorców i Pracodawców Warmii i Mazur. — Polecam założenie własnej firmy, szybko można się wyleczyć z takich opinii. Nie sztuką jest podnosić minimalną płacę, tak bezkrytycznie. Nikt z tych, którzy podejmują takie decyzje, widać nigdy nie miał w życiu firmy, to są ludzie oderwani od rzeczywistości. Przed podjęciem takich decyzji zapraszam na Warmię i Mazury, gdzie nie ma silnego przemysłu, co też wynika z warunków środowiskowych, nastawienia na turystykę, na wypoczynek, na zdrowe życie. Niestety, ale nasz region jest zapóźniony, i to pod każdym względem. To też wynik postrzegania Warmii i Mazur tylko przez pryzmat piękna i przyrody.

OD LAT ZARABIAMY MAŁO ALBO NAJMNIEJ

— To wynika z niskiej intensywności gospodarki przemysłowej, nie jesteśmy regionem przemysłowym. Turystyka i hotelarstwo są specyficznymi branżami, gdzie popyt jest sezonowy i wynagrodzenia w dużej mierze są bliższe niższym niż wyższym — tłumaczy prof. Rafał Warżała, ekonomista Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Niepokoi jednak, że ta sytuacja trwa od lat. — I niestety to się utrwala, co powoduje, że te różnice się nie zmniejszają, tylko co najmniej utrzymują — dodaje prof. Warżała. — Mamy coraz mniejszą się nabywczą w porównaniu z mieszkańcami innych regionów. Oby te nożyce bardziej się nie rozwierały, bo będziemy relatywnie biedniejsi niż mieszkańcy innych województw.

ZAROBKI W REGIONACH

Mediana miesięcznych wynagrodzeń w województwach w 2022 roku brutto w zł. Źródło: Ogólnopolskie Badanie Wynagrodzeń przeprowadzone przez Sedlak & Sedlak.

1. mazowieckie — **7437**
2. dolnośląskie — **6700**
3. małopolskie — **6500**
4. pomorskie — **6257**
5. wielkopolskie — **6115**
6. zachodniopomorskie — **6000**
7. śląskie — **6000**
8. łódzkie — **6000**
9. lubuskie — **5600**
10. opolskie — **5500**
11. kujawsko-pom. — **5400**
12. podlaskie — **5219**
13. podkarpackie — **5205**
14. warm.-mazurskie — **5200**
15. świętokrzyskie — **5035**
16. lubelskie — **5000**

PRACODAWCA MOŻE SPRAWDZIĆ TRZEŹWOŚĆ PRACOWNIKA

Do tej pory zapisy prawa dotyczące możliwości badania trzeźwości pracowników przez pracodawcę budziły, jeśli nie kontrowersje, to na pewno wątpliwości. To już przeszłość. Weszły w życie nowe przepisy.

21 lutego weszła w życie ustawa dotycząca zmian w Kodeksie pracy, która ma za zadanie uregulować kwestie kontroli trzeźwości pracowników. — Zmiana przepisów była postulowana zarówno przez pracodawców, jak i przez związki zawodowe. Do tej pory kwestia badania trzeźwości pracowników – nie tylko na zawartość alkoholu, ale i innych substancji – budziła spore wątpliwości — mówi Jarosław Kowalczyk, Okręgowy Inspektor Pracy w Olsztynie.

Nowe prawo rozwiewa te wątpliwości. Jak jednak podkreśla inspektor Kowalczyk, zmiany w zapisach nie nakładają na pracodawcę obowiązku kontroli trzeźwości pracowników.

— To będzie wynikało tylko z inicjatywy pracodawcy. Okoliczności, z powodu których pracodawca będzie mógł skorzystać z prawa do wprowadzenia prewencyjnej kontroli trzeźwości, to zapewnienie ochrony życia lub zdrowia pracowników i innych osób lub zapewnienie ochrony mienia przed dopuszczeniem pracowników do pracy. Pracodawca będzie także mógł prowadzić kontrole dorywcze w czasie wykonywania pracy, jeżeli będą uzasadnione podejrzenia, że pracownik pracuje pod wpływem alkoholu lub innych substancji odurzających. Chodzi o badania prowadzone w sposób nieinwazyjny — wyjaśnia inspektor.

Co jednak istotne, zasady takich kontroli będą musiały być opisane w dokumentacji wewnątrzzakładowej, na przykład w regulaminie pracy.

— Do tej pory kwestie kontroli trzeźwości budziły kontrowersje. Pracownik mógł odmówić przebadania się na zawartość na przykład alkoholu przez pracodawcę, z kolei pracodawca nadal, mając na uwadze zapewnienie bezpieczeństwa, ma prawo, by powiadomić np. policję. Będzie też możliwość przebadania przez uprawnione organy badania trzeźwości bądź zawartości substancji odurzających w organizmie pracownika w sposób tzw. inwazyjny, czyli na przykład na obecność substancji we krwi. Zmiany w ustawie polegają na tym, by uregulować te kwestie, które rodziły różnego rodzaju wątpliwości, czy pracodawca sam może dokonać kontroli trzeźwości pracownika, co rodziło konflikty — podkreśla Jarosław Kowalczyk. **RAZ**

eprasa.pl b6fe7f14e0

ENERGETYKI NA CENZUROWANYM

Czy aby kupić napój energetyczny, trzeba będzie pokazać dowód przy kasie? W wielu krajach to norma, która być może wejdzie w życie też w Polsce. Chodzi o zdrowie, a nawet i życie młodych ludzi, którzy piją energetyki jak wodę.

ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@gazetaolsztynska.pl

Rocznie do szpitala zgłasza się kilkunastu pacjentów po wypiciu energetyków. Wiemy to z wywiadu, bo młodzi ludzie się przyznają, że wypili takie napoje. Są pobudzeni, mają szybsze bicie serca, wyższe ciśnienie i skarżą się na drżenie kończyn — mówi Agnieszka Deoniziak ze szpitala dziecięcego w Olsztynie. — Po wypiciu napoju, który jest dozwolony w sprzedaży, nie powinno się potrzebować pomocy lekarza.

Dlatego do Sejmu trafił projekt ustawy zakazujący sprzedaży napojów energetyzujących osobom poniżej 18. roku życia i wprowadzający zakaz ich reklamy. Czy to zniechęci młodych ludzi do sięgania po energetyki? Ostatnio głośno jest o dziesięciolatku, który swoje kieszonkowe wydaje na gumy do żucia i energetyki. Jak większość kolegów z klasy.

— W napojach energetycznych jest pełno syfu, ale przede wszystkim tam jest końska dawka kofeiny. Wiem po sobie, co się dzieje z moim dorosłym ciałem, kiedy wypiję za dużo kawy — cytuje panią Kamilę, mamę dziesięcioletniego Damiana, portal medonet.pl. — Nie mam pojęcia, jaka dawka kofeiny jest bezpieczna dla dziecka. Jeśli przedawkuje, to przecież skoczy mu ciśnienie, może zemdleć, jego serce może nie wytrzymać. Przecież taki 10-latek kompletnie nie zdaje sobie sprawy z zagrożenia, ma przekonanie o swojej nieśmiertelności. A taki energetyk jest słodki, smaczny, można się nim popisać przed kolegami, pijąc jedną puszkę, a potem drugą... To tak jak z czekoladkami. Dziecko samo z siebie nie poczuje, że ma dość, tylko będzie jadło dalej. Nasze dzieci piją energetyki na potęgę!

Fot. Adobe Stock

Energetykami zajmie się teraz Sejm

CZY ENERGETYKI SĄ BEZPIECZNE?

W 2022 roku 13-letnia Caitlin Fraser ze Szkocji otarła się o śmierć, gdy przez kilka dni z rzędu piła napoje energetyczne. Chciała dodać sobie sił w szkole. Trafiła do szpitala, bo w pewnym momencie poczuła, że drętwieje jej prawa strona twarzy, a ręce zaczęły sinieć. Niedługo potem doznała paraliżu połowy ciała. Przewróciła się. Świadkowie byli pewni, że dziewczynka dostała udaru i wezwali pogotowie. W szpitalu po badaniach okazało się, że miała migrenę hemiplegiczną, którą wywołało przedawkowanie kofeiny. Teraz Caitlin przestrzega innych w mediach społecznościowych: „To, co przydarzyło się mnie, jest bardzo rzadkie, ale może przytrafić się także wam. Proszę, spróbujcie ograniczyć picie takich napojów, bo to bardzo, bardzo straszne przeżycie".

Głośnym echem odbiła się też sprawa 14-letniej Anais Fournier z Maryland, która w ciągu 24 godzin wypiła dwie puszki energetyków. Dziewczyna dostała ataku serca i zmarła w szpitalu po sześciu dniach. Nie żyje również 16-latek z USA, który w krótkim czasie wypił duży napój gazowany, potem napój energetyczny i kawę latte. Chociaż wcześniej chłopiec nie miał problemów z sercem, taka ilość kofeiny doprowadziła również do arytmii i ostatecznie do śmierci.

WYSTARCZY 90 MINUT

Zespół badawczy z University of Texas przebadał 44 studentów (zdrowych, bez nałogów), którzy wypili dwie puszki energetyków. Po 90 minutach zbadano ich naczynia krwionośne. Ich średnica zmniejszyła się o połowę, co stanowi zagrożenie dla życia — może dojść do zawału serca czy udaru mózgu. Odpowiedzialne za to są składniki energetyków: kofeina, tauryna i cukier.

Energetyki zostały stworzone jako środki, które mają przeciwdziałać zmęczeniu i pobudzać nasz organizm do aktywności. Przeznaczone są wyłącznie dla osób dorosłych i nie powinny być spożywane przez młodych ludzi. Gdy kofeina, tauryna i cukier są przyjmowane w dużych ilościach, zwłaszcza przez osoby o niskiej masie ciała, mogą doprowadzić do przekroczenia dawek i działać toksycznie. 250 ml energetyka to tyle, co filiżanka mocnej kawy. A napoje są sprzedawane nawet w 1,5-litrowych butelkach. Kofeina działa też psychoaktywne. Wzrost jej spożycia przez dzieci może spowodować zmiany nastroju, rozdrażnienie, niepokój, a spożycie dużych ilości (5 mg/kg masy ciała/dobę) powoduje wzrost ciśnienia tętniczego krwi. Z takimi właśnie objawami trafiają młodzi pacjenci do szpitala dziecięcego w Olsztynie. Ale kofeina ma także zły wpływ na gospodarkę wapniową i może spowodować zaburzenia w procesie tworzenia kości u rozwijającego się organizmu. Jej nadmiar niekorzystnie działa na długość i jakość snu. Na skutki uboczne tej substancji najbardziej narażone są dzieci z cukrzycą, chorobami sercowo-naczyniowymi, chorobami nerek, wątroby, nadczynnością tarczycy oraz niestabilne emocjonalnie. Są dowody, że napoje o wysokiej zawartości kofeiny spożywane przez dzieci i młodzież mogą prowadzić do zaburzeń w rozwoju układu nerwowego.

DOZWOLONE OD LAT SZESNASTU?

W Polsce sprzedaje się 110 mln litrów napojów energetyzujących rocznie. Z tego blisko 10 mln litrów wypijają dzieci i młodzież. Takie napoje piją również dzieci w wieku 3-5 lat. Dlatego, jak od lat mówią lekarze, osoby niepełnoletnie nie powinny mieć łatwego dostępu do energetyków. W Stanach Zjednoczonych takie napoje są zakazane do 21. roku życia. Dania i Norwegia zabroniły ich sprzedaży. W Wielkiej Brytanii i Niemczech ograniczenie w sprzedaży obowiązuje do 16. roku życia, a na Litwie i Łotwie do 18. roku życia. Czy w Polsce też będzie to możliwe? Wprowadzenia zakazu sprzedaży niepełnoletnim chcą politycy partii Republikańskiej. Dołącza do tego Ministerstwo Sportu i Turystyki i chce zakazać reklamowania napojów energetycznych, tak jak miało to miejsce w przypadku wyrobów tytoniowych. Reklamy są kierowane często do osób młodych, które są najbardziej narażone na szkodliwe działanie takich produktów.

— Napoje energetyczne to trochę narkotyk zapakowany w cukierek. Dlatego tym bardziej powinniśmy się tego wystrzegać i zakazać kupna tych napojów dzieciom — zauważa Kamil Bortniczuk, minister sportu. — Litr energetyka jest sprzedawany w cenie wody mineralnej, a zawiera taką ilość kofeiny, jaka znajduje się w 6-8 filiżankach kawy. A dziecko litr energetyka potrafi wypić w ciągu jednej przerwy lekcyjnej. Owszem, nie ma limitu wieku w kawiarniach, ale litra kawy dziecko raczej nie wypije.

W Ministerstwie Zdrowia trwają już analizy możliwości wprowadzenia ograniczeń picia napojów energetycznych przez osoby poniżej 16. roku życia.

— Z badań Instytutu Matki i Dziecka na próbie uczniów w wieku 11, 13, 15, i 17 lat z 16 województw w Polsce wynika, że aż jedna czwarta najmłodszych uczniów deklaruje, że pije napoje energetyzujące, a częstość picia tych napojów zwiększa się wraz z wiekiem — dodał Waldemar Kraska, wiceszef MZ. — Często, czyli co najmniej raz w tygodniu po napoje te sięga co dziesiąty 11-latek i już prawie połowa 15-latków.

Napoje energetyczne są dostępne w ponad 140 krajach na całym świecie. W 2018 roku wielkość globalnego rynku napojów energetyzujących została wyceniona na 53 miliardy dolarów. Do 2026 roku wartość rynku ma wzrosnąć do 86 miliardów dolarów. Rynek napojów energetycznych w Polsce też dynamicznie rośnie. Jego wartość wynosi niemal 900 mln zł.

TANIEJ PRZY REJESTRACJI AUTA

Opłata ewidencyjna przechodzi do historii. Rząd przyjął projekt ustawy, która zakłada zmiany w prawie o ruchu drogowym. Zgodnie z projektem nie będzie trzeba płacić opłaty ewidencyjnej m.in. za: rejestrację pojazdu, wydanie dowodu rejestracyjnego, pozwolenia czasowego i zalegalizowanych tablic, przeprowadzenie badania technicznego pojazdu oraz odczyt stanu drogomierza pojazdu po wymianie.

Co to oznacza dla kierowców? Wiele aż tak się nie zmieni, ale trochę zaoszczędzą, bo obecnie opłata nie jest wysoka. W przypadku rejestracji auta czy wydania prawa jazdy wynosi teraz 50 groszy, a złotówkę np. za wpis do dowodu rejestracyjnego przez diagnostę kolejnego terminu badania technicznego pojazdu.

Kierowcy mają powody do zadowolenia, ale jeszcze bardziej samorządowcy. — Opłata w całości jest przekazywana na Fundusz Centralnej Ewidencji Pojazdów i Kierowców — tłumaczy Marek Chojnowski, starosta ełcki. — My nic z tego nie mamy, a tylko masę dodatkowej pracy, bo w grę wchodzą przecież pieniądze. Toteż zapowiedź likwidacji opłaty ewidencyjnej bardzo nas cieszy.

Rząd chce podnieść bezpieczeństwo pasażerów, którzy korzystają m.in. z przewozu zamawianego przez aplikację. Toteż w projekcie ustawy pojawiły się też zapisy, które mają zapewnić rzetelną weryfikację tożsamości kierowców wykonujących takie przewozy, jak też ich uprawnień. Obowiązek ten będzie spoczywał na przedsiębiorcach pośredniczących w przewozach drogowych. Będą oni też mieli obowiązek weryfikacji, po rozpoczęciu współpracy z kierowcą, czy przewóz faktycznie realizuje osoba, której ten przewóz zlecono.

Teraz projekt ustawy trafi do Sejmu. **AM**

eprasa.pl b6fe7f14e0

W ŻYCIU TRZEBA COŚ ROBIĆ

Tańczy, biega i rymuje, a teraz będzie jeszcze jeździł hulajnogą. Piotr Białek z Olsztyna wygrał dwa kółka w konkursie organizowanym z okazji 62. Plebiscytu na Najpopularniejszych Sportowców Warmii i Mazur.

ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@gazetaolsztynska.pl

Olsztyn to świetnie miejsce dla wszystkich, którzy lubią ruch. Lasy i ścieżki wokół jezior motywują, aby wstać z kanapy. Nie ma zresztą drugiego takiego miasta w Polsce, gdzie w granicach administracyjnych leży aż 16 jezior. Tu się dobrze biega. Wie to Piotr Białek z Olsztyna, dla którego rzeczywiście sport jest synonimem zdrowia. Dlatego elektryczna hulajnoga nie mogła trafić w lepsze ręce. Przypomnijmy, że pan Piotr wziął udział w konkursie na najciekawsze zdjęcie miejsca, gdzie można uprawiać sport, a gdzie można dojechać hulajnogą. I wygrał go, a w nagrodę otrzymał hulajnogę Seat MÓ, którą ufundował nasz partner — Nord Auto Autoryzowany Serwis Volkswagen i SEAT. W pakiecie z hulajnogą dostał również dwa zaproszenia na Bal Sportu i Biznesu, który zwieńczył 62. Plebiscyt na Najpopularniejszych Sportowców Warmii i Mazur. Tam też odebrał swój nowy środek lokomocji.

— Mam nadzieję, że hulajnoga będzie motywacją dla moich synów. Bardzo się z niej ucieszyli i chcą nią jeździć, ale jednocześnie nie myślą o karcie rowerowej. A ta by im się przydała. Mam nadzieję, że teraz się postarają — opowiada Piotr Białek. — Bo przecież, żeby jeździli bezpiecznie, muszą znać przepisy.

Fot. Zbigniew Woźniak

Piotr Białek (po lewej) odbiera hulajnogę

Hulajnoga będzie frajdą dla całej rodziny. Nie tylko dla chłopców, ale i dla rodziców. — Jesteśmy bardzo aktywną rodziną. Grałem kiedyś w Stomilu, a kiedy zakończyłem przygodę z piłką, brakowało mi ruchu. Szukałem więc innego zajęcia — żeby nie złapać brzucha i zadbać o zdrowie, zacząłem biegać — zdradza pan Piotr. — Biegam cztery razy w tygodniu, łącznie robiąc ok. 50 km. Cieszę się, że mieszkam w Olsztynie. Zawsze znajdzie się ciekawa trasa — jak nie w lesie, to wokół jeziora. Bieganie pomaga mi też pozbyć się stresu. Oczyszczam się i wtedy lepiej myślę. Może dlatego, po bieganiu, uda mi się napisać coś ciekawego do rymu. Lubię pisać z humorem.

Wysyłając zdjęcie na konkurs, pan Piotr podpisał je właśnie rymowanką: „Zatoka Miła, orlik przy plaży, to miejsce chyba każdy kojarzy. Pokopać w piłkę o każdej porze — z juniorem chodzę, gdy tylko może. Fajnie by było przyjechać hulajką, czy to marzenie okaże się bajką?”.

Stało się bajką z dobrym zakończeniem. Teraz gdy pan Piotr ma już hulajnogę, może nie tylko jechać z synem pograć z piłkę, ale też pojechać z żoną, żeby z nią zatańczyć.

— Żona tańczyła bachatę solo i świetnie jej wychodziła. W końcu i mnie do niej przekonała. Akurat w szkole, do której chodziła, zawiązywała się grupa dla par. Byłem w tym zielony, ale panowie nie musieli umieć tańczyć. I to mnie przekonało. Na szczęście od pierwszego kroku bardzo mi się spodobało. I teraz tańczymy razem już od roku — opowiada pan Piotr. — Bachata to bardzo intymny taniec. Można by rzec, że wyjątkowy. Słowa są właściwie zbędne, najlepiej jest zobaczyć tancerzy na parkiecie, żeby go zrozumieć.

Bachata to zmysłowy taniec wywodzący z Dominikany. Jest rytmiczny, sensualny i romantyczny zarazem. Bachata charakteryzuje się zmysłowymi ruchami bioder i intymną zażyłością między partnerami, którzy pozostają ze sobą w bliskim kontakcie. Pozwala na wyrażenie emocji, rozbudzenia seksapilu i zacieśnienie relacji między partnerami. Jest w miarę łatwa do opanowania – już po kilku miesiącach tańczenia można naprawdę imponująco zaszaleć na imprezowym parkiecie. Łatwo ją dopasować do muzyki popularnej: każdej, którą można rozliczyć na cztery.

— Pracuję w budżetówce, więc można powiedzieć, że jestem szarym pracownikiem. Ale gdy wychodzę z pracy, biorę z życia jak najwięcej — przyznaje pan Piotr. — Myślę, że trzeba cieszyć się ze wszystkiego, co się robi. W ogóle trzeba coś robić. Wtedy życie ma sens.

Fot. archiwum prywatne

Zdjęcie, które zwyciężyło w konkursie

Przypomnijmy, że Najpopularniejszym Sportowcem 2022 Roku została Aleksandra Lisowska. Zawodniczka AZS UWM Olsztyn ma na koncie medale akademickich mistrzostw świata i Polski w biegach przełajowych, podczas lekkoatletycznych mistrzostw kraju zdobywała złote medale na 10 000 metrów, była także mistrzynią Polski w półmaratonie, ale do świadomości kibiców przebiła się dopiero w sierpniu 2022 roku, gdy na lekkoatletycznych mistrzostwach Europy w Monachium zdobyła złoty i brązowy medal w maratonie. Drugie miejsce zajęła Aniela Kozłowska (szermierka, Hajduczek Olsztyn), a trzecie Marcin Malewski (piłka ręczna, Warmia Energa Olsztyn).

ŚWIAT I OKOLICE

NAWALNY I ROSJANIE – ANTYPUTINIŚCI

Leciałem samolotem na sam koniec Azji i robiłem to, na co zwykle nie mam czasu: oglądałem telewizję. Na gali BAFTA, czyli Brytyjskiej Akademii Sztuk Filmowych i Telewizyjnych rozdano liczne nagrody, ale ja w relacjach CNN z tego wydarzenia wyłowiłem obecność córki uwięzionego rosyjskiego opozycjonisty Aleksieja Nawalnego – Darii Nawalnej. Darię gościłem w Parlamencie Europejskim w Strasburgu jakiś czas temu. Była obecna na posiedzeniu Delegacji Unia Europejska – Rosja, której przewodniczę. Zaprosiłem ją też na specjalny obiad z parlamentarzystami. Daria mówi świetnie po angielsku i dobrze reprezentowała swojego ojca – więźnia politycznego Putina. Po paru miesiącach moim i Parlamentu Europejskiego gościem była też żona Nawalnego – Julia. To z mojej i naszej strony był zwykły akt solidarności z człowiekiem, osobistym wrogiem współczesnego cara z Kremla.

W zeszłym tygodniu w Parlamencie Europejskim w Strasburgu odbyła się specjalna debata poświęcona Nawalnemu i innym „więźniom sumienia” w Rosji. Byłem współautorem rezolucji, która była efektem tej dyskusji i którą przegłosowaliśmy w ostatni dzień sesji. W czasie debaty powiedziałem, że „Nawalnych w Rosji jest niewielu” i że tym bardziej należy docenić tych, którzy są...

A teraz prosto z mostu. Jaki jest problem z opozycją w Rosji? Przed trzema tygodniami Europejscy Konserwatyści i Reformatorzy zorganizowali debatę z udziałem szeregu opozycjonistów z Rosji, zwłaszcza tych funkcjonujących na emigracji. Z naszej strony w pewnym momencie padła sugestia, aby jednoznacznie potępili wojnę Rosji z Ukrainą. Nikt z naszych gości do tego się nie odniósł. Odpowiedzią było charakterystyczne głośne milczenie. Czyż nie jest to wymowne? Wyrażając podziw dla osobistej dzielności tych zacnych antyputinistów stwierdzam, że jednak nigdy nie uciekną oni od tego, co przeciętni Rosjanie uważają za „rosyjski interes”... Smutne to może, ale prawdziwe.

RYSZARD CZARNECKI

eprasa.pl b6fe7f14e0

PROKURATURA BADA SPRAWĘ „LISTY HAŃBY"

W Sądzie Rejonowym w Elblągu trwa postępowanie przygotowawcze prowadzone przez Prokuraturę Krajową. Związane jest z opublikowaniem w internecie zdjęcia listy poparcia sędziego zgłoszonego do zasiadania w KRS. Lista w styczniu ubiegłego roku została powieszona na drzwiach jednej z toalet w elbląskim sądzie.

Pod koniec 2021 r. rozpoczął się proces związany z wyborem sędziów składu drugiej kadencji Krajowej Rady Sądownictwa. Sędzia Sądu Okręgowego w Elblągu (od 20 czerwca 2022 r. prezes Sądu Okręgowego w Olsztynie) zgłosił kandydaturę Macieja Nawackiego. Pod listą poparcia podpisało się 33 sędziów z całej Polski. Wśród nich byli sędziowie z Elbląga.

W styczniu 2022 r. ktoś umieścił omawianą listę poparcia na drzwiach jednej z toalet znajdującej się w Sądzie Rejonowym w Elblągu. Na górze listy dopisano „lista hańby", a kółkami oznaczono sędziów pochodzących z Elbląga. Zdjęcie listy poparcia umieszczonej na drzwiach WC elbląskiego sądu zostało umieszczone w internecie.

Prokuratura Krajowa wszczęła w tej sprawie dochodzenie. Jak udało nam się ustalić, chodzi tu o przestępstwo z artykułu 216 kk. mówiące o tym, iż kto znieważa inną osobę w jej obecności albo choćby pod jej nieobecność, lecz publicznie lub w zamiarze, aby zniewaga do osoby tej dotarła, podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności.

— Postępowanie dotyczy znieważenia poprzez publikację w serwisie społecznościowym — przekazał nam Łukasz Łapczyński, rzecznik prasowy Prokuratury Krajowej.

Według kodeksu karnego znieważenie nie jest ścigane z oskarżenia publicznego, także w sytuacji, gdy zostało dokonane za pomocą środków masowego komunikowania.

Jednak, jak przekazała nam Prokuratura Krajowa, postępowanie zostało zainicjowane pismem Prezesa Sądu Okręgowego w Elblągu oraz przesłaną uchwałą Kolegium Sądu Okręgowego w Elblągu, a nie przez prywatną osobę.

Jak udało nam się ustalić, w tej sprawie przesłuchano już kilku elbląskich sędziów. Postępowanie prowadzi były sędzia sądu rejonowego z Pabianic, który obecnie jest już pracownikiem Prokuratury Krajowej.

fot. Dominika Wiśniewska

Prokuratura Krajowa nie zdradza dalszych szczegółów, tłumacząc, że dobro prowadzonego postępowania uniemożliwia przekazanie dokładniejszych informacji.

O komentarz w sprawie poprosiliśmy Tomasza Koronowskiego, rzecznika prasowego Sądu Okręgowego w Elblągu.

— Uzyskana informacja od Prokuratury Krajowej nie jest precyzyjna. Wyjaśniam, że podmiotem inicjującym postępowanie przygotowawcze opisywane w artykule jest Kolegium Sądu Okręgowego w Elblągu. Stanowisko Kolegium ma postać uchwały, która została podjęta w dniu 24.01.2022 r., tj. w okresie korzystania przez Prezesa Sądu Okręgowego w Elblągu z trzytygodniowego zwolnienia lekarskiego w związku z przebytym zabiegiem operacyjnym. Wobec tego Prezes Sądu Okręgowego w Elblągu nie brał udziału w posiedzeniu Kolegium. Było ono prowadzone przez najstarszego służbą członka Kolegium. Pismo Prezesa Sądu Okręgowego w Elblągu jest wyłącznie pismem przewodnim, przy którym doręczono prokuraturze przedmiotową uchwałę Kolegium z dnia 24.01.2022 r. Nie ma żadnych podstaw, aby pismo przewodnie uznawać za pismo inicjujące postępowanie przygotowawcze. Dodam, że pismo to nosi datę 24.01.2022 r., w związku z czym nie zostało ono podpisane osobiście przez nieobecnego Prezesa Sądu Okręgowego w Elblągu, a w jego zastępstwie — przekazał Koronowski.

I wytłumaczył: — Odnośnie do kwalifikacji czynu będącego przedmiotem postępowania karnego — zgodnie z państwa informacją obecnie kwalifikowanego jako znieważanie — wyjaśniam, że należąca do organów procesowych ostateczna decyzja w tej kwestii zapadnie na koniec postępowania karnego, kwalifikacja ta może zatem wskazywać na inny czyn, w tym czyn ścigany z urzędu.

Przypomnijmy, że zmiany sposobu w wyłanianiu członków do Rady wprowadził nowelizacją uchwały o Krajowej Radzie Sądownictwa obecny rząd. Zgodnie z artykułem 187 Konstytucji RP Krajowa Rada Sądownictwa składa się z 25 członków, a jej skład jest mieszany. 15 członków wybiera się spośród sędziów Sądu Najwyższego, sądów powszechnych, sądów administracyjnych i sądów wojskowych; czterech członków wybiera Sejm, a dwóch Senat.

Od 2018 r. Sejm rozpatruje kandydatury zgłaszane przez grupę co najmniej 25 sędziów lub grupę co najmniej 2000 obywateli polskich. Wcześniej sędziowie wyłaniani byli przez Zgromadzenie Ogólne Sędziów Sądu Najwyższego i Zgromadzenie Ogólne Sędziów Naczelnego Sądu Administracyjnego wraz z m.in. przedstawicielami sądów administracyjnych, wojewódzkich i wojskowych. **EWELINA GULIŃSKA**

REKLAMA

INWESTYCJĘ CZAS ZACZYNAĆ

Olsztyńskie starostwo rozpoczęło pierwsze postępowanie przetargowe związane z budową Centrum Kultury i Edukacji Muzycznej w Wadągu. Przedmiotem zamówienia jest zaprojektowanie i wykonanie robót budowlanych w ramach tej inwestycji.

Przetarg wiąże się z opracowaniem wielobranżowej dokumentacji projektowej i wybudowaniem na jej podstawie trzech budynków do stanu surowego otwartego. Wykonawca będzie miał na to ok. 2,5 roku.

– Czekamy na oferentów do 8 marca i mam nadzieję, że szybko podpiszemy umowę, żeby prace ruszyły jak najwcześniej – mówi Andrzej Abako, starosta olsztyński. – Na to centrum czekają mieszkańcy powiatu, gminy Dywity, ale przede wszystkim ponad pół tysiąca dzieci – uczniów naszej Samorządowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Dywitach.

Docelowo kompleks tworzyć mają trzy budynki: szkoła muzyczna, Gminny Ośrodek Kultury oraz Sala Warmińskich Inicjatyw Kulturalno-Muzycznych. Mają w sumie zajmować około 8,5 tys. metrów kwadratowych powierzchni użytkowej. Koncepcja i program funkcjonalno-użytkowy inwestycji przygotowane zostały przez Pracownię Projektową F-11 z Krakowa, mającą na swoim koncie szereg realizacji infrastrukturalnych dla instytucji kultury. 6 grudnia na specjalnym spotkaniu zaprezentował ją jej szef prof. Marcin Furtak. Jak zaznaczał w czasie swojej prezentacji projektu: „W nowoczesnej bryle chcemy zastosować cytaty historyczne i symbolikę języka muzyki. Stworzymy mały kampus z przyjaznymi przestrzeniami, osadzony w krajobrazie. Dachy będą zaopatrzone w fotowoltaikę, zastosujemy też gruntowe pompy ciepła".

– Na razie na budowę mamy dwadzieścia milionów złotych z Polskiego Ładu, co powinno wystarczyć na pierwszy etap prac, ale czy tak będzie, zobaczymy po otwarciu kopert z ofertami – dodaje starosta Abako. – Przyjęliśmy etapową, bardzo elastyczną formułę realizacji centrum. Gdyby oferty przekraczały nasze możliwości finansowe, w kolejnych przetargach będziemy mogli dokonać korekt zakresu zlecenia, aby pozyskane z budżetu państwa na ten cel środki nie przepadły i nie zawieść oczekiwań dzieci i młodzieży w zakresie realizacji ich marzeń o edukacji muzycznej.

POWIAT OLSZTYŃSKI

15823otbr-a-G

eprasa.pl b6fe7f14e0

POMOŻEMY W BUDOWIE SZPITALA DLA RANNYCH ŻOŁNIERZY

Konwoje humanitarne z pomocą dla okupowanej przez barbarzyńską Rosję Ukrainy nieprzerwanie wyjeżdżają z pomocą. Dostarczają najpotrzebniejszych produktów spożywczych, odzieżowych czy chemicznych. Tym razem fundacja Pomagajmy, na której czele stoi Piotr Witos, pomoże w utworzeniu tymczasowego szpitala dla rannych żołnierzy.

Kiedy rozpoczęła się wojna, pracował jeszcze w Izbie Administracji Skarbowej. Już drugiego dnia, po rozpoczęciu rosyjskiej agresji na Ukrainę, zorganizował w pracy zbiórkę na konwój humanitarny. Było to bardzo duże przedsięwzięcie, podczas którego pomagało wielu ludzi, bo około kilkuset pracowników izby.

— To był nasz pierwszy transport. Zawieźliśmy do Lublina dwa pełne autobusy chleba, soków, jedzenia, ubrań, chemii, opatrunków, a dyrektor lubelskiej izby to rozdysponowywał. To był również ten czas, kiedy celnicy i strażnicy graniczni przenosili jedzenie dla ludzi znajdujących się tuż przy przejściach granicznych po stronie ukraińskiej — mówi Piotr Witos, prezes fundacji Pomagajmy. — W drodze powrotnej zabraliśmy z przejścia granicznego około 150 uchodźców, których rozlokowaliśmy na terenie Olsztyna. Od tamtej pory regularnie organizujemy wyjazdy jako fundacja Pomagajmy, którą założyliśmy razem z żoną — mówi Piotr Witos z Olsztyna.

Na początku zainteresowanie w pomaganiu było bardzo duże, angażowały się przede wszystkim osoby fizyczne. W pewnym momencie jednak osoby prywatne nie miału już na tyle siły, możliwości i środków finansowych, żeby regularnie pomagać. Do akcji dołączyły szkoły organizujące zbiórki, mniejszość ukraińska skupiona przy cerkwi greckokatolickiej w Olsztynie, samorząd studencki UWM, hufiec warmińsko-mazurski ZHP i wiele prywatnych firm, takich jak JCB, hurtownia odzieżowa MADA, hurtownia budowlana OCMB, firma Pergola i wiele innych.

— Nasze konwoje nabrały rozpędu. Zbiórki przybrały taki charakter, że to przede wszystkim właściciele firm i instytucje zaczęły się angażować i wspomagać Ukraińców. Dzięki ich pomocy jeździmy ze wsparciem dla zaatakowanej przez barbarzyńców Ukrainy — opowiada Piotr Witos.

fot. arch. prywatne

Bohater naszego tekstu z obdarowanymi Ukraińcami

CO SIĘ DZIEJE ZA KIJOWEM?

Dwa ostatnie konwoje organizowane przez fundację wsparł między innymi samorząd studencki UWM, między innymi dużą ilością odzieży. Dodatkowo portugalskie firmy przekazały pieniądze Związkowi Harcerstwa Polskiego na zakup generatorów, podobnie firma JCB zakupiła na własny koszt dwa generatory, które trafiły do szkół. Wyłączenia prądu w Ukrainie są obecnie tak częste, że bez generatorów funkcjonowanie jest tam niemożliwe.

— Ponadto przekazaliśmy dla żołnierzy na froncie leki, igły chirurgiczne, nici, opatrunki, jak również opaski uciskowe i opatrunki izraelskie — mówi Piotr Witos. I dodaje: — Podczas ostatniego wyjazdu zostaliśmy również poproszeni o pomoc w utworzeniu szpitala polowego dla żołnierzy rannych w walkach z Rosjanami.

Ranni potrzebują takich sprzętów jak: nosze, stojaki medyczne na kroplówki, materiały opatrunkowe, leki pierwszej potrzeby, materace, ręczniki, zastawa stołowa, pampersy dla dorosłych czy podkłady medyczne.

— Bałem się, że to zadanie ze względu na skalę przedsięwzięcia może nas przerosnąć — mówi Piotr Witos. — Jednak wciąż próbując swoich sił, widzę, że jeżeli tylko się chce, można naprawdę wiele. Obecnie odzew szpitali i firm farmaceutycznych jest bardzo duży.

Utworzenie szpitala w Ukrainie fundacja realizuje poprzez zaangażowanie miejscowych i regionalnych szpitali, hurtowni farmaceutycznych czy prywatnych jednostek medycznych.

— Odezwało się do nas wiele firm oraz jednostek z branży medycznej, z którymi prowadzimy obecnie rozmowy, w ramach których otrzymaliśmy już pomoc — mówi założyciel fundacji. I dodaje: — Pomagam ludziom od wielu lat, co najmniej od 30. Wychodzę z założenia, że jeśli pomoc ma mieć odpowiedni wymiar, to jestem zdeterminowany do tego stopnia, aby docierać bezpośrednio do osób, którym jest ona potrzebna. Obecnie mamy pod opieką około 12 tys. uchodźców zlokalizowanych w trzech miejscowościach. Pomagamy również rodzinnym domom dziecka. Pomoc trafia do osób, które naprawdę powinny ją otrzymać. Nasi ukraińscy wolontariusze sprawdzają na miejscu dokumenty przesiedleńcze, a my wydajemy bezpośrednio z samochodu jedzenie, odzież, pościel, koce.

CHOĆ MINĄŁ JUŻ ROK, POMOC NIE SŁABNIE

W Olsztynie jest wiele osób, które są bardzo zaangażowane w zbiórki i konwoje. Przynajmniej trzy lub cztery konwoje jeżdżą regularnie na Ukrainę. Niektórzy zmieniają swoje trasy, inny przyjeżdżają do stałych miejsc. Jednak sam proces wyjazdu wygląda zazwyczaj tak samo.

— Gdy uzyskamy odpowiednią ilość niezbędnych rzeczy, a pojazdy są już przygotowane, wówczas pakujemy wszystko i ruszamy w trasę. Oczywiście kosztuje to wiele zdrowia. Przed nami za każdym razem są tysiące kilometrów jazdy. A na trasie zawsze czeka przejście graniczne. Nie jest to łatwe ani przyjemne. Można powiedzieć, że to droga przez mękę. Po przejechanych kilometrach nie siadamy, nie zasypujemy gruszek w popiele, a od razu przystępujemy do wydawania, do przekazywania wszystkich rzeczy, które przywieźliśmy. To zazwyczaj około dwóch dni ciężkiej pracy. Po przekazaniu pomocy wracamy do swoich domów, by normalnie pracować i żyć wśród swoich rodzin. Jednak po tak intensywnym czasie potrzeba co najmniej dwóch dni, żeby zacząć normalnie funkcjonować.

I tak już 15 razy. Najbliższy wyjazd fundacja planuje na marzec. Wolontariusze mają nadzieję, że planowany szpital tymczasowy uda się im wyposażyć w dużym procencie. Dodatkowo wciąż trwają zbiórki najpotrzebniejszych, codziennych produktów. Rzeczy, które dla nas są produktami podstawowymi, w Ukrainie są niekiedy bardzo trudno dostępne.

— Kiedy otrzymam pieniądze, jadę do sklepu, kupuję sól, cukier, mąkę. W pewnym momencie kilogram soli na Ukrainie kosztował 12 zł. Przywożąc po 100 kg soli, słyszałem, że przyjechał samochód ze złotem — mówi Piotr Witos. — Ludność jest bardzo wdzięczna i chce pokazać to za wszelką cenę. Rodzina, która straciła dach nad głową, a zarazem wszystko, co miała, w ramach podziękowań za naszą pomoc przyniosła nam trzy pary skarpetek – to wszystko, co mieli i czym mogli podziękować.

Osoby, które zechciałyby przyłączyć się do pomocy, mogą zgłosić się do prezesa fundacji Pomagajmy, Piotra Witosa. Kontakt: 792 767 440.

Każdy przekazany sprzęt trafi do potrzebujących, a za środki finansowe zostaną zakupione najpotrzebniejszy produkty.

ANNA GŁAZEK

REKLAMA

KRAJOWY PLAN ODBUDOWY
Rzeczpospolita Polska
Sfinansowane przez Unię Europejską NextGenerationEU

Powiat Działdowski
ul. Kościuszki 3, 13-200 Działdowo

Zespół Szkół im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny w Malinowie
Malinowo 10, 13-200 Działdowo

ogłasza otwarty nabór partnera/partnerów w celu wspólnego przygotowania i realizacji projektu

pn. „Utworzenie Branżowego Centrum Umiejętności w dziedzinie przemysłu szklarskiego".

Wniosek o udzielenie wsparcia ma zostać złożony w ramach konkursu „Utworzenie i wsparcie funkcjonowania 120 branżowych centrów umiejętności (BCU), realizujących koncepcję centrów doskonałości zawodowej (CoVEs)" finansowanego z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności w komponencie A „Odporność i konkurencyjność gospodarki," jako inwestycja A3.1.1 „Wsparcie rozwoju nowoczesnego kształcenia zawodowego, szkolnictwa wyższego oraz uczenia się przez całe życie".

Niezbędne informacje znajdują się na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Działdowie **https://bip.dzialdowo.starostwo.gov.pl/** oraz Zespołu Szkół im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny w Malinowie **https://zsmalinowo.edupage.org/.**

Oferty prosimy składać **do 20.03.2023 r.** w formie elektronicznej na adres **sekretariat@malinowo.org.**

5923niwn-a -P

eprasa.pl b6fe7f14e0

WIATRAKI CHCIANE I NIECHCIANE

Wiatrak dzielą nie tylko polityków, ale też nasze lokalne samorządy. Jedni ich nie chcą, inni chwalą się, że już je mają. Radni gminy wiejskiej Giżycko nie chcą u siebie ani jednego wiatraka. Podiławska gmina Kisielice w farmy wiatrowe zainwestowała już dawno.

Niedawno Sejm przyjął zmiany do ustawy wiatrakowej. Teraz gminy z elektrowniami wiatrowymi otrzymają dostęp do 10 proc. osiąganej przez nie mocy na preferencyjnych warunkach, a minimalny dystans farm od zabudowań mieszkalnych wyniesie 700 metrów, co ma ograniczyć wpływ działalności wiatraków na ludzi. Dzięki wiatrakom otrzymujemy czystą energię, ale nie każdy samorząd chce ją u siebie wytwarzać. Giżycka gmina wiejska nie tylko nie zamierza w żaden sposób inwestować w elektrownie wiatrowe, ale też nie zezwala na ich powstawanie na terenie gminy. I ma na to stosowną uchwałę rady gminy. Samorząd chce w ten sposób chronić krajobraz i mieszkańców.

— Podjęte przez nas działania uniemożliwiają w obowiązującym porządku prawnym lokalizację na terenie gminy Giżycko farm elektrowni wiatrowych. Obserwując nadchodzące zmiany legislacyjne dotyczące możliwości budowy dużych wiatraków, podjąłem działania chroniące krajobraz i mieszkańców gminy — informuje Marek Jasudowicz, wójt gminy Giżycko.

Zanim Sejm przyjął ustawę wiatrakową, tamtejsi radni zapobiegliwie uchwali studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego, w którym nie wyznaczono na terenie gminy miejsc, gdzie można postawić urządzenia wytwarzające energię z odnawialnych źródeł o mocy przekraczającej 500 kW. Radni zgodzili się jednak na stawianie na terenie gminy urządzeń wytwarzających energię ze światła słonecznego innych niż wolnostojące i określili strefy ochronne związane z ograniczeniami w zabudowie oraz zagospodarowaniu i użytkowaniu terenu.

— Na terenie gminy Giżycko niewskazana jest lokalizacja wielkogabarytowych instalacji z zakresu odnawialnych źródeł energii z uwagi na walory krajobrazowe. Ponadto studium wprowadza ograniczenia możliwości lokalizacji uciążliwych inwestycji, takich jak m.in. spalarnie, zakłady o zwiększonym lub dużym ryzyku wystąpienia poważnej awarii przemysłowej czy wielkopowierzchniowe budynki inwentarskie — wyjaśnia wójt. — Zgodnie z art. 3 ustawy lokalizacja elektrowni wiatrowej następuje wyłącznie na podstawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Z kolei ustalenia takiego planu muszą być zgodne ze studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego — dodaje.

Elektrownie wiatrowe wzbudzają wiele emocji szczególnie wśród mieszkańców miejscowości położonych na Mazurach,

Fot: Mateusz Partyga

Pole pod Kisielicami

terenach chronionego krajobrazu, rezerwatów, wśród puszcz i tysiąca jezior. Ilu mieszkańców, tyle opinii za i przeciw wiatrowym farmom. „Wszędzie, byle nie u mnie" – pojawiły się też i takie komentarze w mediach społecznościowych, na co wójt odpowiada:

— W naszej gminie mamy dwie biogazownie, które prawdopodobnie zaspokajają potrzeby energetyczne miasta i gminy. Ponadto są przemysłowe instalacje fotowoltaiczne. Mamy 1MW instalacje oraz dużą na powierzchni ponad 30 ha ziemi. Jako gmina mamy bardzo dużo instalacji OZE i już nie musimy wprowadzać wiatraków, które nie tylko wpłyną na walory krajobrazowe, ale również mogą oddziaływać na rozwój mieszkalnictwa oraz generować uciążliwość sąsiadującym mieszkańcom. Ponadto w niedługiej perspektywie może powstać kolejna duża farma fotowoltaiczna z magazynem energii — podkreśla Marek Jasudowicz, wójt gminy Giżycko.

TYMCZASEM GMINA KISIELICE...

Wrota Warmii i Mazur. Tak lubi określać się położona na zachodnim skraju województwa gmina i miasto Kisielice. Bo też tak to właśnie wygląda: gdy wjeżdżamy krajową „szesnastką" do woj. warmińsko-mazurskiego od strony zachodniej, to na „dzień dobry" przejeżdżamy przez Kisielice i ich okolice. Osoba, która po raz pierwszy zawita w te rejony, może być zaskoczona mnogością wiatraków, które rozstawione są na okolicznych polach. Dla mieszkańców powiatu iławskiego to już jednak widok powszedni i naturalny, a wytwarzających prąd turbin wiatrowych jest w gm. Kisielice aż 63! Najwięcej w okolicach wsi: Łęgowo, Biskupiczki, Jędrychowo.

Teraz właśnie się okazuje, jak w dobie drastycznych podwyżek cen wszelakich, w tym także za prąd i ciepło, opłacało się kilka lub kilkanaście lat temu zainwestować i postawić na odnawialne źródła energii. Przykładem świecą w tej kwestii właśnie Kisielice, gdzie na OZE postawiono już lata temu.

— Od kiedy jestem radnym, czyli od 2010 roku, jeszcze nigdy nie spotkałem się z sytuacją, aby naszym mieszkańcom przeszkadzały wiatraki — mówi Rafał Ryszczuk, burmistrz Kisielic. — Jeszcze wcześniej, gdy pracowałem jako nauczyciel, też nie słyszałem, aby nasze społeczeństwo czy samorząd lokalny były przeciwko temu pomysłowi. Było dokładnie odwrotnie i nikt nie wspominał o żadnych protestach, bo u nas mieszkańcy widzą w wiatrakach korzyści, a nie straty — dodaje Ryszczuk.

Kisielickie wiatraki sławne są już od lat. Ostatnio więcej mówiło się o ciepłowni na biomasę, dzięki odpowiedniemu zarządzaniu ciepłownią kisielicki samorząd znacząco ograniczył podwyżki energii cieplnej. Cena za gigadżul energii w Kisielicach to rekordowo niskie 58 zł brutto. Wiatraki jak stały, tak stoją, przynosząc przy okazji mieszkańcom pieniądze, ale też i inne konkretne pożytki.

— Nie wiem, czy w najbliższych latach na terenie naszej gminy postawione zostaną kolejne turbiny wiatrowe, uzależnione to będzie od możliwości sieci energetycznej. Jeśli nawet jednak nie będą mogły stanąć wiatraki o tradycyjnej strukturze przekazu prądu, to już pojawiają się kolejne możliwości — zauważa burmistrz Kisielic. — Otóż na naszym terenie być może powstaną wiatraki, które posiadać będą własne magazyny gromadzące energię. Inwestorem w tym przypadku będą prywatne firmy, a my na takie inwestycje pozwolimy, bo czemu nie. Z tego płyną korzyści dla samorządu, ale także mieszkańców — dodaje Rafał Ryszczuk. Kiedy rozmawialiśmy z burmistrzem, właśnie skontaktowała się z nim kolejna firma zainteresowana postawieniem farmy wiatrowej w gminie Kisielice z własnym magazynem energii. — Takich rozmów i zapytań jest sporo, kontaktują się także z nami przedstawiciele innych samorządów — mówi burmistrz.

W kraju i na świecie budowa wiatraków budzi często protesty i kontrowersje. W Kisielicach i najbliższej okolicy takich nie było nigdy. A to przecież Wrota Warmii i Mazur, teren pełen jezior i lasów, który jest także atrakcyjny turystycznie (coraz lepiej rozwija się np. turystyka wędkarska).

— To nie było tak, że do turbin wiatrowych podeszliśmy z pełnym zaufaniem. Sami musieliśmy przekonać się na własnej skórze, jakie są plusy i minusy tej inwestycji. No i wychodzi nam na to, że pozytywów jest zdecydowanie więcej, a negatywów niewiele — ocenia Rafał Ryszczuk, który wspomina, że jedna z firm wiatrowych wymieniła nawet okna w jednym z budynków wielorodzinnych, by tylko przypadkiem pracujące wiatraki nie wpłynęły na dyskomfort mieszkańców.

— Nie mamy sygnałów od naszych mieszkańców, żeby wiatraki im przeszkadzały. Uważam, że nie przeszkadzają one także turystom. Moim zdaniem jest nawet odwrotnie. Powstała swego rodzaju turystyka wiatrakowa, którą uprawiają miłośnicy OZE, nowych technologii, ale także mieszkańcy i samorządowcy z innych terenów — podkreśla burmistrz, dodając, że śladem Kisielic idzie także sąsiednia gmina Biskupiec Pomorski (już teren powiatu nowomiejskiego), która również inwestuje i pozwala na inwestycję w OZE.

Wiatraki to, poza czystą energią, także czysty zysk. Właściciele terenu, na którym stoją, otrzymują pieniądze za wydzierżawienie gruntu. Gotówka wpływa też do budżetu gminy, bo firmy z branży OZE płacą podatki samorządom. No i kwestia, o której mało kto wie: gdyby nie pojawianie się turbin wiatrowych, to wiele dróg, które powstały w Kisielicach i okolicach przy okazji budowy wiatraków, nigdy by nie zostały wybudowane. — Firmy, stawiając turbiny wiatrowe, budowały drogi dojazdowe, z których korzystają teraz także mieszkańcy. Nas, jako samorządu, nigdy nie byłoby stać na tak duży wydatek w tak krótkim czasie — zauważa burmistrz Kisielic.

ONA / ZICO

REKLAMA

Zgodnie ze statutem GKS MAMRY,
na wniosek członków klubu GKS MAMRY

ZOSTAJE ZWOŁANE

nadzwyczajne walne zebranie członków klubu GKS MAMRY, które odbędzie się 09.03.2023 r. (czwartek) o godz. 17.00, 17.15 (II termin).

Miejsce: Miejska Baza Sportów Wodnych, ul. Dąbrowskiego 14.

3223ocgi-a -P

komunikat

OGŁOSZENIE

Prezydent Miasta Elbląg

podaje do publicznej wiadomości wszystkich zainteresowanych, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Elblągu oraz w siedzibie Zarządu Budynków Komunalnych od 22 lutego 2023 roku do 14 marca 2023 roku został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do najmu lub dzierżawy z zasobu Gminy Miasto Elbląg.

4123see1-a-G

przetarg

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Olecku, ul. Zyndrama 4, 19-400 Olecko

ogłasza, że 15 marca 2023 r. o godz. 10.00 odbędzie się I przetarg nieograniczony w formie licytacji na zawarcie umowy o ustanowienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego (os. Siejnik I 16 m. 31).

Szczegóły na stronie internetowej
www.sm.olecko.pl.

Zastrzega się prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyny i ponoszenia jakichkolwiek skutków prawnych i finansowych.

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Olecku

6123ocwo-a-G

eprasa.pl b6fe7f14e0

NIE MA SZKOŁY IMIENIA PIENIĘŻNEGO

Na Warmii i Mazurach były dwie szkoły, których patronem został Seweryn Pieniężny. Teraz nie ma żadnej. Sprawdziliśmy dlaczego. 24 lutego minie 83. rocznica śmierci ostatniego przedwojennego wydawcy „Gazety Olsztyńskiej", a 25 lutego — 133. rocznica urodzin. Pieniężny junior zginął w 1940 roku zamordowany przez hitlerowców w obozie w Hohenbruch.

Fot. archiwum Dom GO

Seweryn Pieniężny junior
25.02.1890 – 24.02.1940

Fot. Kronika szkolna 1966/1967 ze zbiorów Archiwum Państwowe w Olsztynie

W środku od lewej Maria Zientara-Malewska i Wanda Pieniężna. Uroczystość nadania Szkole Podstawowej nr 17 w Olsztynie imienia Seweryna Pieniężnego, 1 września 1966 r.

Pierwszą szkołą w regionie, która otrzymała imię Seweryna Pieniężnego, była Szkoła Podstawowa nr 17 w Olsztynie przy ul. Partyzantów. Jak doszło do tego, że patronem został ostatni przedwojenny wydawca „Gazety Olsztyńskiej", Warmiak, zamordowany przez Niemców w 1940 roku? Oficjalnie decyzję podjęło Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, a dokument podpisał 8 lipca 1966 roku ówczesny kurator Franciszek Sikora.

Jednak za wyborem patrona stali także dziennikarze „Głosu Olsztyńskiego", bo zaproszenia na uroczystość nadania imienia były podpisane zarówno przez kierownictwo szkoły, jak i redakcję „Głosu Olsztyńskiego". Redakcja podpisała też umowę ze szkołą o współpracy i „formach opieki nad placówką". Cztery lata później, 6 kwietnia 1970 roku, „Głos" został przemianowany na „Gazetę Olsztyńską", której założycielem w 1886 roku był m.in. wuj Pieniężnego — Jan Liszewski.

TYSIĄC SZKÓŁ NA TYSIĄCLECIE

Uroczystość nadania imienia odbyła się 1 września 1966 roku, rok po otwarciu szkoły. Była to „tysiąclatka". Przed obchodami tysiąclecia państwa polskiego władze ogłosiły akcję „1000 szkół na tysiąclecie".

Dzień nadania imienia „siedemnastce" był wielkim wydarzeniem. Zaproszono tak wielu gości, że cała uroczystość musiała odbyć się przed szkołą, od strony ulicy Partyzantów. Na szczęście tego dnia była piękna pogoda. W kronice szkolnej odnotowano: „Już od samego rana chodniki i jezdnia zapełniły się tłumem młodzieży i mieszkańców Olsztyna. Oprócz uczniów naszej szkoły — grupy uczniów wszystkich szkół podstawowych i średnich całego miasta".

Na nadanie imienia, jak można przeczytać w kronice szkolnej, zostali zaproszeni: „wdowa po bohaterze szkoły pani Wanda Pieniężna, współpracowniczka bohatera Maria Zientara-Malewska i wielu przedstawicieli różnych organizacji, czasopism i Polskiego Radia".

WANDA W PIERWSZYM RZĘDZIE

Najpierw o godz. 9 zabrzmiał hymn państwowy, potem nastąpiły przemówienia. Wanda Pieniężna — siedziała w pierwszym rzędzie obok warmińskiej poetki Marii Zientary-Malewskiej — choć miała przygotowane wystąpienie, nie wygłosiła go z powodu choroby. Poprosiła Leonarda Turkowskiego o przeczytanie tekstu.

Po przekazaniu sztandaru uczniom uroczystość przeniosła się do szkoły, na pierwsze piętro. Tu główną rolę odgrywała Wanda Pieniężna, która odsłoniła pamiątkową tablicę poświęconą Sewerynowi Pieniężnemu. „Oczom zebranych ukazuje się piękna kompozycja plastyczna złożona z kilka kamiennych brył (...). Autorem projektu i jego wykonawcą jest artysta rzeźbiarz Wiesław Kaczmarek. W tablicę wkomponowano głowę bohatera szkoły wyrzeźbioną przez artystkę Balbinę Świtycz-Widacką. Odpowiednie teksty wykute w kamieniu mówią, kim był redaktor „Gazety Olsztyńskiej" i wskazują fundatora tablicy szkoły — redakcję „Głosu Olsztyńskiego" – tak został utrwalony ten moment w kronice szkolnej.

HYMN O PATRONIE

Poetka Maria Zientara-Malewska napisała specjalnie na tę okazję hymn szkoły:

„Pieniężnie,
szkoły patronie,
Coś polskie słowo
niósł w lud,
Polskiemu słowu
w obronie,
Poświęcił życie i trud!..."

Muzykę do szkolnego hymnu skomponowała kilka lat później nauczycielka muzyki Bożenna Koper, wtedy Krzyszczak.

— Zadzwonił do mnie pan Włodzimierz Jarmołowicz, dyrygent i kompozytor, i poprosił o napisanie melodii do hymnu szkoły. Byłam zaskoczona i zapytałam: „Dlaczego ja, panie Włodzimierzu?". Powiedział: „Na pewno pani sobie z tym poradzi". Napisałam więc.

Nauczycielka muzyki założyła w szkole chór, miała śpiewającą drużynę harcerską, której druhowie nosili chusty ze znakiem Rodła.

— Pracowałam w „siedemnastce" przez dwa lata od 1978 do 1980 roku — mówi pani Bożenna. — Szkoła kultywowała pamięć o patronie, odbywały się rocznicowe uroczystości związane z Pieniężnym, do szkoły przychodzili Maria Zientara-Malewska i Władysław Gębik. Zientara wspominała Pieniężnego, mówiła wiersz „Ręce", który wzruszał uczniów.

Szkoła zamieściła w „Głosie Olsztyńskim" i w kronice szkolnej nekrolog po śmierci Wandy Pieniężnej, która zmarła wkrótce po nadaniu imienia — 25 stycznia 1967 roku.

Anna Szymańska, konserwatorka dzieł sztuki w Olsztynie, była uczennicą SP 17 w latach 1976-1984, i pamięta, że uczniowie sprzątali przed 1 listopada grób Liszewskiego i Pieniężnego na cmentarzu św. Jakuba. — Chodziliśmy tam w pierwszych klasach (w 1978 roku szczątki zostały złożone na cmentarzu przy ulicy Poprzecznej - red.). Wiedzieliśmy dużo o patronie: kim był, że wydawał polską „Gazetę Olsztyńską" w niemieckim Olsztynie, że zginął w obozie, co to jest znak Rodła — mówi.

„SIEDEMNASTKA" DO LIKWIDACJI

W lipcu 2006 roku zapadła decyzja o likwidacji Szkoły Podstawowej nr 17 i Gimnazjum nr 1, które tam się mieściło, czyli po 40 latach Pieniężny przestał być szkolnym patronem. Powód? Coraz mniej dzieci w tej części miasta oraz konieczność oddania budynku liceum plastycznemu. Do budynku przeniosło się — istniejące od 1988 roku — liceum plastyczne, które już nie mieściło się w dotychczasowej siedzibie przy ulicy Mroza.

— Pamiątkową tablicę z podobizną Seweryna Pieniężnego przekazaliśmy gminie Olsztyn — mówi Aleksander Kuberski, dyrektor Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Olsztynie.

NAWET RYBY MÓWIĄ PO POLSKU

Pamiątkowa tablica trafiła do Gimnazjum w Jezioranach, które od 2004 roku nosiło imię Seweryna Pieniężnego. Pieniężny konkurował z innymi znanymi postaciami — byli to m.in. Jan Paweł II i Maria Konopnicka.

Gimnazjalistom z Jezioran, którzy założyli koło dziennikarskie, podobało się w Pieniężnym to, że miał poczucie humoru. Pisali: „W inteligentny sposób wyśmiewał antypolskie poczynania władz niemieckich i krytycznie oceniał sytuację państwa. W jednym z felietonów «Kuba spod Wartemborka gada» zażartował z nowo wydanego zakazu zawijania śledzi w gazety polskie, tak jakby obawiano się, że ryby «nauczą się mówić po polsku»".

Podkreślali jego odwagę i wiarę w prawdę: „Zawsze pisał prawdę, mimo grożących mu surowych konsekwencji ze strony władz. Chciał, by rodacy zawsze mogli w «Gazecie Olsztyńskiej» czytać prawdziwe i wiarygodne informacje, bo cenił to sobie ponad wszystko".

Uczniowie i nauczyciele współpracowali z naszą redakcją, nawiązali kontakt z córką Pieniężnego, Marią Frieman, mieszkającą w Łodzi. Delegacje szkoły ze sztandarem przyjeżdżały w rocznicę śmierci redaktora z kwiatami na jego grób na cmentarzu komunalnym w Olsztynie.

O patronie, uczniach i tablicy, która z Olsztyna trafiła do Jezioran, mówi Piotr Smoleński, dyrektor ówczesnego gimnazjum i obecnej szkoły podstawowej: — Seweryn Pieniężny był dla całej społeczności ważną postacią. Uczniowie bardzo zaangażowali się w upamiętnienie naszego patrona. Natomiast tablicę od razu przekazaliśmy do poprawy, bo były na niej błędy, potem zawisła w szkole, teraz trafiła do magazynu.

I dodaje: — Gdy zapadła decyzja o likwidacji gimnazjum, wraz ze szkołą — trzy lata temu — straciliśmy patrona, bo szkoła podstawowa od dawna nosi imię Michała Lengowskiego, i przy nim pozostaliśmy. Być może uda się stworzyć szkolną izbę pamięci Seweryna Pieniężnego, gdzie znajdą się pamiątki z czasów, gdy był patronem gimnazjum.

NIE MA ŻADNEJ SZKOŁY

— Potwierdzam, sprawdziliśmy w systemie informacji oświatowej, zapytaliśmy także wizytatorów powiatowych — żadna szkoła w regionie nie ma jako patrona Seweryna Pieniężnego — słyszymy w olsztyńskim kuratorium. — To wielka szkoda, była to wybitna postać z naszego regionu, wydawca i walczący słowem o polskość dziennikarz. Jest wiele szkół, które nie mają patrona. Może któraś weźmie pod uwagę właśnie Pieniężnego? Podkreślamy jednak, że nadanie imienia szkoły to autonomiczna decyzja społeczności szkolnej.

BEATA BROKOWSKA
b.brokowska@gazetaolsztynska.pl

Korzystałam ze zbiorów Archiwum Państwowego w Olsztynie.

ZDANIEM HISTORYKA

Dr Jan Chłosta, znawca historii „Gazety Olsztyńskiej", autor książki „Pieniężni na Warmii" oraz biografii Pieniężnego.

— Na Warmii i Mazurach powinna być szkoła imienia Seweryna Pieniężnego. To jedna z najważniejszych postaci w historii regionu — był aktywnym działaczem, konsekwentnym i nowoczesnym wydawcą, dziennikarzem, a jednocześnie wiceprezesem IV Dzielnicy Polaków w Niemczech. Był również kontynuatorem działań wydawniczych oraz dziennikarskich wuja i ojca.

eprasa.pl b6fe7f14e0

ZAMIAST AUT LAKIERUJE PAZNOKCIE

Kiedy ukończył kurs manicurzysty, otrzymał dyplom dla „Pani" Grzegorz Sawicz. Dziś jest jedynym mężczyzną w Olsztynie, który wykonuje stylizacje paznokci. Zamienił lakier samochodowy na hybrydowy. O wielkich zmianach i o tym, że warto ryzykować, opowiedział Grzegorz Sawicz.

— Kiedy pomalowałeś pierwszy paznokieć?

— Moja ówczesna partnerka, malując któregoś razu paznokcie, pół żartem, pół serio poprosiła mnie, abym ją wyręczył w upiększeniu prawej dłoni. Wiele osób praworęcznych ma z nią często problem, jest to po prostu niewygodne. Podjąłem się wyzwania, bo wydawało mi się, że nałożenie lakieru na płytkę paznokcia nie może być aż takie trudne. I jak się okazało, wyszło mi nie najgorzej, ale na tyle się spodobało, że już dwa tygodnie później zapisałem się na szkolenie z manicure hybrydowego. Chciałem zobaczyć, jak taka praca wygląda od kuchni. Właściwie od tego się zaczęło i zupełnie niespodziewanie poszło dalej.

— Jak wcześniej wyglądała twoja codzienność, a jak obecnie?

— Przeszło 20 lat byłem lakiernikiem samochodowym. Ogólnie różnica w pracy jest ogromna. Jednak w lakierowaniu samochodów i paznokci są pewne podobieństwa.

Podczas lakierowania auta pierwszym krokiem jest podkład, w paznokciach jest to baza. Następnym krokiem przy autach jest położenie koloru, w paznokciach również. Na końcu przychodzi czas na nadanie połysku, przy samochodach jest to lakier bezbarwny, przy paznokciach top. Różnice są też przy wielkości powierzchni oraz metodzie nakładania produktów. Przy lakierowaniu aut jest to pistolet natryskowy, podczas malowania paznokci pędzelek.

Dodatkowo w poprzedniej pracy nie miałem kontaktu z klientem, w obecnej z drugą osobą mam do czynienia przy każdej stylizacji. Tam była brudniejsza praca, tu jestem w czystym pomieszczeniu i ubraniu. Teraz mam również większy spokój psychiczny. Wynika to zapewne z tego, że jestem na swoim. Zmiana zawodu i miejsca dały mi wewnętrzny spokój.

— To dość duża zmiana. Skąd pomysł na branżę związaną z urodą?

— Stylizacja paznokci bardzo mi się spodobała. W jakiś sposób mnie do siebie przyciągnęła. To była bardzo spontaniczna i jednocześnie bardzo luźna decyzja. Stwierdziłem, że po prostu spróbuję. Uważałem, że jeśli się nie uda, to wrócę do wcześniejszego zawodu.

fot. arch. prywatne

— Co lubisz w swoim zawodzie?

— Jedną z większych, obecnie pozytywnych zmian jest kontakt z klientem. Codziennie mam bezpośredni kontakt z dużą ilością ludzi. Paradoksalnie jestem bardzo wstydliwą osobą i na początku miałem z tym dość duży problem. Dziś podoba mi się już wszystko. Na początku oczywiście pojawiały się czynności, które sprawiały mi trudność, dlatego też mniej je lubiłem. Obecnie moja praca sprawia mi przyjemność. Zarówno dla mnie, jak i dla klientki kluczowy jest efekt. Gdy na paznokciu pojawia się połysk, a na twarzy klientki uśmiech, to znak, że wszystko jest na swoim miejscu. To daje ogromną satysfakcję.

— Często słyszysz, że mężczyzna malujący paznokcie to „niecodzienny" widok?

— Osoby, które po raz pierwszy się ze mną stykają, najczęściej są zaskoczone. Zdziwienie jest dosyć duże. Moimi klientkami są głównie kobiety. Mężczyźni zdecydowanie rzadziej korzystają z usług salonów, ale oczywiście również się zdarzają. Mam kilku klientów. Oczywiście panowie nie malują sobie paznokci, a dbają o skórki i o płytkę paznokcia. W przypadku pań najczęściej robię paznokcie hybrydowe, jednokolorowe. Coraz rzadziej panie chcą mieć zdobienia na paznokciach.

— Mówi się, że kobiety mają większe zdolności manualne. Sądząc po kolejkach, które ustawiają się do ciebie, to chyba nie do końca prawda? Jesteś wyjątkiem od reguły?

— W Polsce jest nas niewielu. Ciężko więc porównać. W gronie zawodowym znam jednak kilku mężczyzn, którzy również bardzo ładnie, precyzyjnie i z dokładnością robią paznokcie. Myślę, że nie można przyklejać łatki, że kobieta lub mężczyzna robi coś lepiej. To indywidualna kwestia każdego z nas. Podobnie jak w innych zawodach, ktoś się bardziej przykłada do swojej pracy, inny mniej. Jeden ma mniejsze zdolności, inny większe. Często jednak słyszę, że mężczyzna przy robieniu paznokci jest dokładniejszy.

— Warto ryzykować w życiu?

— Warto ryzykować na każdej płaszczyźnie naszego życia i odkrywać nowe pasje. Zawsze można wrócić do poprzednich zajęć, prac czy miejsca. Warto jednak od czasu do czasu zmieniać coś w życiu, bo może się okazać, że najlepsze wciąż przed nami.

— Często jednak słyszę, że mężczyzna przy robieniu paznokci jest dokładniejszy — mówi Grzegorz Sawicz

ANNA GŁAZEK
a.glazek@gazetaolsztynska.pl

SĄD UMORZYŁ POSTĘPOWANIE W SPRAWIE BURMISTRZA

Sąd Rejonowy w Olsztynie umorzył wśrodę postępowanie karne wobec burmistrza Dobrego Miasta i urzędniczki magistratu, oskarżonych o przekroczenie uprawnień i podrobienie dokumentu. Sąd podjął taką decyzję z uwagi na znikomą społeczną szkodliwość czynu.

Burmistrz był oskarżony o to, że w 2021 r. w Urzędzie Miejskim w Dobrym Mieście przekroczył swoje uprawnienia, podrabiając dokument w postaci wniosku – adresowanego do niego samego – o uwzględnienie podwyżki wynagrodzeń w budżecie gminy na rok 2022 r. Zdaniem prokuratora miał nanieść na tym wniosku nieautentyczne, odręczne podpisy trzech osób.

Razem z burmistrzem oskarżona była dobromiejska urzędniczka, która miała nanieść nieautentyczny, odręczny podpis jednej osoby na tym dokumencie. Przy czym, w ocenie śledczych, czyn ten stanowił „wypadek mniejszej wagi". Zdaniem prokuratora oboje oskarżeni działali na szkodę interesu publicznego.

Burmistrz w trakcie procesu nie przyznał się do zarzucanego mu czynu i złożył wyjaśnienia. Wskazał m.in., że wpisując we wniosku nazwiska podległych mu pracowników, działał w trosce o ich dobro, przy czym nie miał wówczas żadnej świadomości, że może to być zakwalifikowane przez prokuratora jako przestępstwo.

Proces był prowadzony pod nieobecność oskarżonej urzędniczki, która jeszcze w trakcie postępowania prokuratorskiego przyznała się do zarzutu i złożyła wyjaśnienia.

W wydanym w środę wyroku Sąd Rejonowy w Olsztynie umorzył postępowanie karne wobec nich z uwagi na znikomą społeczną szkodliwość czynu. Wyrok nie jest prawomocny.

W ocenie sądu wina oskarżonych nie budzi wątpliwości, a wyjaśnienia burmistrza stanowią jedynie „przyjętą przez niego linię obrony". Jednocześnie sąd wskazał na okoliczności, które uzasadniały przyjęcie, że stopień winy obojga oskarżonych i społecznej szkodliwości popełnionego przez nich czynu jest znikomy.

— Sąd zwrócił uwagę m.in. na dotychczasową niekaralność oskarżonych, incydentalność ich działania oraz fakt, że ostatecznie osoby, których podpisy podrobiono na dokumencie, nie miały pretensji do oskarżonych i w związku z zaistniałą sytuacją nie poniosły żadnych negatywnych konsekwencji czy szkody — przekazał rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Olsztynie, sędzia Adam Barczak. (PAP) **MB**

eprasa.pl b6fe7f14e0

WALCZĄ O ŻYCIE SWOJEJ CÓRECZKI

W przezwyciężeniu chorób najtrudniejsza jest wiara w to, że człowiek jest od nich silniejszy. Jeśli to się uda, osiągamy połowę sukcesu. Rodzina Marcelinki z Pisza wierzy, że dziewczynka pokona wszystkie przeciwności i pewnego dnia uśmiechnie się

JOANNA KARZYŃSKA
j.karzynska@gazetaolsztynska.pl

Marcelinka Żulińska urodziła się w listopadzie 2022 roku. Była długo wyczekiwanym dzieckiem Wiktorii i Szymona. Pierwszej ciąży nie udało się donosić. Wiadomość o drugiej ciąży ucieszyła parę, jednak pojawił się też niepokój. Kiedy jednak kobieta pod sercem poczuła ruchy dziecka, wiedziała, że dla tej małej istoty jest w stanie znieść wszystko. Razem z partnerem przygotowywali wyprawkę do szpitala i mieszkanie na powitanie nowego członka rodziny.

— Ucieszyliśmy się na wieść o ciąży — wspomina pani Wiktoria. — Kiedy lekarz powiedział nam, że to dziewczynka, byliśmy bardzo szczęśliwi. Bałam się bardzo przez całą ciążę, że coś złego może się stać. Jednak miłość do tej istoty, którą nosiłam pod sercem, była większa niż obawy. Z niecierpliwością czekaliśmy na jej narodziny. I pojawiła się na świecie nasza księżniczka. Kiedy pierwszy raz zobaczyłam swoją córkę i pocałowałam w czoło, łzy płynęły mi po twarzy, a w sercu czułam ogromną miłość do tej małej istoty. Tego nie da się opowiedzieć słowami ani opisać. To taka radość, gdy patrzy się w oczy takiego bezbronnego maleństwa. Serce przepełnia duma i przekonanie, że ten mały człowiek jest najważniejszym członkiem rodziny. Byliśmy zakochani od pierwszej chwili w naszej małej córeczce... I tak bardzo szczęśliwi.

Marcelinka otrzymała 10 punktów w skali Apgar, ważyła ponad 3 kilogramy i miała 56 centymetrów.

Każde dziecko to skarb dla rodziców i dziadków, więc już od pierwszych chwil życia Marcelinki rodzice zadbali o dobre warunki do życia. W grudniu zeszłego roku, gdy przygotowywali się do pierwszych wspólnych świąt Bożego Narodzenia, dziewczynka zachorowała.

fot. Arch. prywatne

Marcelinka urodziła się w listopadzie 2022 roku. Była wyczekiwanym dzieckiem

— Zaniepokoił nas katar i kaszel u córeczki, który utrzymywał się od kilku dni. Mała nie miała jednak gorączki. Skonsultowaliśmy się z lekarzem, ale wykonane badania nie wykazywały nic poważniejszego niż zwyczajne przeziębienie — opowiada mama dziewczynki. — Kilka dni przed Wigilią znów próbowaliśmy skontaktować się z lekarzem, ale odmówił przyjęcia z uwagi na brak miejsc i zaprosił nas na wizytę na następny dzień. Niestety, jak się okazało – zaplanowana wizyta nie miała prawa się odbyć. To, co później się wydarzyło, to koszmar, który wywrócił nasze życie do góry nogami.

20 grudnia późnym wieczorem, około godziny 22.00 rodzice postanowili przewieźć Marcelinkę do szpitala. Pani Wiktoria była bardzo zaniepokojona stanem córeczki. Para natychmiast wsiadła do auta, zadzwoniła na 112, by poinformować, że jadą z 6-tygodniowym dzieckiem z niepokojącymi objawami.

— Poinformowaliśmy szpital w Piszu, że niebawem pojawimy się z niemowlakiem. Podczas transportu, po przejechaniu około kilometra, serduszko Marceliny się zatrzymało. Marcelinka przestała oddychać! To były najdłuższe minuty w naszym życiu — płacze pani Wiktoria. — Podjęliśmy próbę reanimacji córki. Trwała ona kilkanaście minut, potem akcję przejęli ratownicy pogotowia. Cała akcja reanimacyjna trwała około 40 minut, jednak udało się Marcelinkę odzyskać. Usłyszeliśmy krótki płacz naszego maleństwa. Niestety, to był ostatni płacz, jaki usłyszeliśmy...

Dziewczynka trafiła do szpitala w Piszu, skąd została przewieziona do szpitala dziecięcego w Olsztynie na oddział intensywnej terapii. Po kilku tygodniach przeniesiono ją na oddział pediatryczny. Częściowo przywrócono jej funkcje życiowe, jednak zbyt długie niedotlenienie sprawiło, że Marcelinka nie oddycha samodzielnie, nie przełyka, nie otwiera oczu, nie reaguje na światło. Gdy ustabilizowano stan Marcelinki, okazało się, że dziewczynkę zaatakowała posocznica, czyli sepsa. Marcelinka została wprowadzona w śpiączkę.

3-miesięczna dziewczynka walczy o życie w szpitalu

— Początkowo nie dawano szans na przeżycie Marcelince. My jednak wierzyliśmy, że tak łatwo się nie podda. Swoją postawą już nieraz udowodniła, że ma w sobie ogromną wolę życia. Modliłam się o każdą minutę jej życia — mówi mama dziewczynki. — Tysiące różnych myśli przelatywało przez moją głowę... Dlaczego to nas spotkało, dlaczego tak małe dziecko musi cierpieć... Nie umiem się z tym pogodzić, wierzę, że Marcelinka to wojowniczka i jeszcze wszystkich zadziwi. Już pokazała, że jest w niej wielka siła i chęć życia. Kiedy patrzę, jak śpi, jak czasem otwiera oczka, jestem przekonana, że to nie może się tak skończyć. Dzięki niej przeżyliśmy piękne chwile. Bycie mamą to najwspanialsza rola, jaką dane mi było pełnić... Marzę, że kiedyś usłyszę słowo „mama"... Muszę być dla niej silna, bo ona walczy dla nas, a my chcemy być dla niej i modlimy się o cud, o to, by była z nami.

Wkrótce Marcelinka wróci do domu. Mózg dziewczynki jest uszkodzony, wymaga 24-godzinnej opieki i rehabilitacji. Czeka ją wiele wizyt u specjalistów, leczenie i ciągła walka o życie. Rodzice dziewczynki wiedzą, że czeka ich ciągła walka o każdy jej oddech.

— Marcelinka jest silna, to mała wojowniczka. Początkowo płakałam z bólu i żalu, teraz czytam jej bajki, śpiewam, masuję, ćwiczę z nią — opowiada pani Wiktoria. — Przygotowujemy się do wyjścia do domu, by córeczka mogła w nim na co dzień przebywać. Marcelinka wymaga wsparcia respiratora i jest karmiona sondą. Czeka ją długa rehabilitacja. Mimo wielu przeciwności i ciągłej walce o lepsze jutro z nadzieją patrzymy w przyszłość. Marcelinka każdego dnia uczy nas, co w życiu naprawdę jest ważne, i że proste rzeczy tak naprawdę są najważniejsze. Jesteśmy świadomi, że czeka nas najtrudniejsza walka.

LUDZI DOBREJ WOLI JEST WIELU

Nikt z nas nie potrafi być obojętny na krzywdę drugiego człowieka, szczególnie dziecka. Dobro podarowane innym wraca. Marcelinka i jej rodzice potrzebują wsparcia, by walczyć o swoją małą córeczkę. Na portalu https://www.siepomaga.pl/marcelina-zulinska zorganizowana została zbiórka dla dziewczynki. Mieszkańcy Pisza, ale również całego województwa po raz kolejny pokazują, że los dziecka nie jest im obojętny i na Facebooku utworzono bazarek. Można tam licytować oraz wystawiać przedmioty, a pieniądze ze zbiórki przekazywane są dla Marcelinki.

Przyszłość Marcelinki i jej funkcjonowanie zależy od intensywnej rehabilitacji. Dlatego rodzice proszą o wsparcie finansowe, które pomoże leczyć i rehabilitować córeczkę.

— Marcelinka dzielnie walczy. Jest wyjątkowa. W dosłownym tego słowa znaczeniu... i daje nam to, co w życiu tak ważne: szczęście i ogrom miłości — mówi wzruszona mama. — Dzięki niej zrozumieliśmy, co w życiu naprawdę jest ważne. Jej choroba bardzo nas zmieniła, a jednocześnie uświadomiła, jak bardzo można kogoś kochać... Dziękujemy wszystkim ludziom, którzy wspierają nas modlitwą, dobrym słowem czy wpłatami. Nie spodziewaliśmy się takiej fali dobra. Dzięki Wam mamy więcej siły i wiary, że uda nam się zwyciężyć z chorobą naszej kochanej córeczki.

eprasa.pl b6fe7f14e0

KAŻDA Z MOICH RZEŹB TO ODDZIELNA HISTORIA

Każda z jego autorskich prac to oddzielna historia, to wspomnienia i ludzie, których poznał oraz piękne miejsca. Rozmawiamy z Piotrem Bogdaszewskim, artystą rzeźbiarzem, który mieszka i tworzy w Rucianem-Nidzie. Jego rzeźby podziwiają nie tylko mieszkańcy Mazur, ale też wielu miast w Polsce i za granicą.

fot. Archiwum prywatne

Rzeźby Piotra Bogdaszewskiego mogą podziwiać mieszkańcy wielu miast w Polsce i za granicą

fot. Paweł Wysocki

— Czytałam, że rzeźba jest jak sztuka dramatyczna, równocześnie najtrudniejsza i najłatwiejsza ze wszystkich sztuk. Dlaczego?

— Być może panią zaskoczę, ale rzeźba bywa łatwa, jeśli twórcy zależy tylko na kopiowaniu natury, co w dobie nowoczesnych technologii jest już osiągalne i może to zrobić maszyna. Najtrudniejsze i jednocześnie najciekawsze w rzeźbie jest pokazanie tego, czego nie widać. Używając przenośni, najtrudniejsze jest zostawienie swoich linii papilarnych. Pokazanie kunsztu warsztatu i równocześnie przeniesienie idei, emocji czy życia na rzeźbę jest wyrazem prawdziwego artyzmu i bywa okupione wieloma emocjami, przeżyciami twórcy. Tworząc, przeżywamy radość, a po chwili smutek, złość, zrezygnowanie. Stąd być może porównanie do sztuki dramatycznej. Może jest to próba tchnięcia życia w nieożywioną materię. Kiedy rzeźbię, stale poszukuję tego momentu, w którym odniosę wrażenie, że moja rzeźba nie jest tylko powycinanym kawałkiem drewna, ulepioną, glinianą formą, odlewem z betonu czy brązu. I przyznam się, że różnie to bywało i trzymając się nomenklatury zawartej w pytaniu, czasem wychodzi z tego farsa.

— Mówiąc „farsa", ma pan na myśli konkretną rzeźbę?

— Jedną z pierwszych moich rzeźb, ustawioną w miejscu publicznym, ale proszę wybaczyć, nie powiem, o którą rzeźbę chodzi.

— Kiedy zaczęła się pana miłość do sztuki? Jak to się stało, że zdecydował się pan właśnie na rzeźbę?

— Pierwszy kontakt z rzeźbieniem miałem bardzo wcześnie za sprawą mojego taty, który po etatowej pracy szedł do swojej pracowni i rzeźbił w drewnie. Miałem wtedy około siedmiu lat i pamiętam charakterystyczny zapach lipowego drewna. Miłość to może za mocne słowo, ale myślę, że około 12 roku życia stwierdziłem, że pójdę tą drogą i gdy przyszedł czas, postanowiłem zdawać do Liceum Plastycznego w Olsztynie. Pamiętam, że byłem zafascynowany wtedy malarstwem, więc dużo malowałem i rysowałem. Kolekcjonowałem serię zeszytów „Wielcy malarze", a u mojej babci Ireny w Węgorzewie, gdzie często spędzałem czas wolny od szkoły, miałem dostęp do pięknie wydanej serii albumów „Sztuka świata", które namiętnie przeglądałem. W liceum i na studiach poznałem wspaniałych pedagogów i choć przez całe liceum myślałem, że będę malarzem, to już jako student Wydziału Sztuki UWM w Olsztynie zakochałem się w rzeźbie. Tak zostało do dziś, choć rzeźbiarstwo nie jest już moim jedynym zajęciem.

— Pamięta pan swoje pierwsze dzieło? O czym opowiadało?

— Miałem może osiem lat. Pamiętam jedne z pierwszych, to były takie ludziki drewniane, wystrugane scyzorykiem, same głowy z nogami. Potem, może to była trzecia klasa podstawówki, zrobiłem płaskorzeźby: były to chyba „Rycerz" i „Zamek". Proszę sobie wyobrazić, że jedną z nich kupiła moja pani nauczycielka. Byłem taki dumny z tego, miałem kasę na lody i słodycze.

— Od czego zaczyna się proces tworzenia? Najpierw pojawia się pomysł? Czy może on rodzi się w momencie, w którym staje pan przed wyborem „idealnego" materiału?

— Proces tworzenia zaczyna się w głowie. Mówiąc ogólnie, gdy rozpoczynam pracę nad nową rzeźbą, wcześniej układam całość w swojej głowie. Pozwala to spojrzeć oczyma wyobraźni, jak mniej więcej będzie wyglądała rzeźba. Na tym etapie rozważam również, w zależności od materiału, w którym ma powstać dzieło, aspekty techniczne i próbuję przewidzieć ewentualne problemy, z którymi muszę się zmierzyć. Kolejnym etapem jest szkic. Zazwyczaj jest to rysunek lub mały model w glinie czy plasteline. Etap ten pozwala już w pełni zwizualizować ostateczny wygląd rzeźby. Ostatni etap to praca bardziej rzemieślnicza, podczas której przenoszę wcześniej wykonany mały model na większą skalę. Zdarza się bardzo często, że tworząc już w ostatecznej skali i materiale, dokonuję jeszcze zmiany.

PIOTR BOGDASZEWSKI – artysta rzeźbiarz, absolwent Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Erica Mendelsohna w Olsztynie, ukończył studia na kierunku „Edukacja Artystyczna w zakresie sztuk plastycznych" na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurski w Olsztynie. Właściciel „Pracowni Rzeźby Piotr Bogdaszewski" w Rucianem-Nidzie, kustosz Izby Regionalnej w Wejsunach (Dom Kultury w Rucianem-Nidzie), nauczyciel plastyki i wychowawca w internacie (w Zespole Szkół Leśnych w Rucianem-Nidzie). Społecznik, organizator warsztatów rzeźbiarskich dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Inicjator, współorganizator i uczestnik wielu lokalnych wydarzeń kulturalnych i charytatywnych, między innymi cyklu plenerów malarsko-rzeźbiarskich „Kolonia Artystów Ruciane-Nida", współorganizator Plenerów Rzeźbiarskich w Węgorzewie. Autor licznych rzeźb i pomników eksponowanych w wielu polskich miastach (m.in. w Siedlcach, Węgorzewie, Orzyszu czy Piszu) oraz poza granicami Polski (m.in. w Bischwiller czy Illkirch-Graffenstaden we Francji). Prywatnie mąż i ojciec trójki dzieci, mieszka w Rucianem-Nidzie.

— Czyja twórczość jest dla pana inspiracją?

— W czasach szkolnych inspirowali mnie moi nauczyciele od rzeźby, rysunku czy malarstwa. To byli wspaniali fachowcy, których podziwiałem za to, jak tworzyli i jakimi byli ludźmi. Przekazali mi wartości, z którymi staram się iść moją rzeźbiarską drogą. Od zawsze podziwiałem

eprasa.pl b6fe7f14e0

też starych mistrzów oraz wielu twórców współczesnych. Lubię obserwować twórczych ludzi, a ich praca jest dla mnie inspiracją i nie musi to być praca związana z sztukami plastycznymi.

— Nad czym teraz pan pracuje?

— Niedawno zakończyłem prace nad rzeźbami dla Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie. Powstały rzeźby przedstawiające Króla Stanisława Leszczyńskiego oraz Jerzego Andrzeja Helwinga, muszę złapać odrobinę oddechu i zająć się nieco innymi rzeczami. Pod koniec kwietnia wracam do Izby Regionalnej w Wejsunach, kontynuuję również pracę nauczyciela plastyki w Zespole Szkół Leśnych w Rucianem-Nidzie i wychowawcy w internacie. Dużo satysfakcji daje mi praca z ludźmi, mam na myśli prowadzenie warsztatów rzeźbiarskich w Rucianem-Nidzie i w Pieckach. Spotykam tam naprawdę wyjątkowych ludzi, którzy wiedzą, po co przychodzą na zajęcia. Atmosfera, którą tworzą uczestnicy, to dla mnie ogromna wartość, a energia generowana przez nich ładuje również moje akumulatory na cały tydzień.

fot. Archiwum prywatne

W pracowni

fot. Archiwum prywatne

Warsztaty rzeźbiarskie w Rucianem-Nidzie

— Która z prac ma dla pana największą wartość, znaczenie? Która jest najbliższa sercu?

— Kiedy pracuję nad rzeźbą, jest ona wtedy dla mnie najważniejsza i staram się wykonać swoją pracę najlepiej, jak potrafię. Sam proces twórczy jest dla mnie bardzo ważny i daje mi dużo przyjemności, ale jest jeszcze jeden istotny dla mnie aspekt, bo nie ukrywam, że lubię sprawy, które się dzieją wokół rzeźby. Każda z rzeźb to oddzielna historia, to wspomnienia, to ludzie, których poznałem i piękne miejsca. Tak było na przykład podczas pracy nad pomnikiem dr Klementowskiego, gdzie szukając inspiracji, usłyszałem wiele chwytających za serce wspomnień od ludzi znających doktora czy przy pracy nad rzeźbami zamawianymi przez miasta we Francji, gdzie zobaczyłem niesamowite miejsca i poznałem ciekawych ludzi. To taki bonus związany z byciem rzeźbiarzem.

ROZMAWIAŁA ELŻBIETA ŻYWCZYK

„MŻAWKA" Z KRUKLANEK POWRÓCIŁA NA LUDOWĄ SCENĘ

Na muzyczną scenę powraca po dwuletniej nieobecności Mazurski Ludowy Zespół Artystyczny „Mżawka", który powstał jesienią 2014 roku. Dziś pod kierownictwem Ryszarda Stankiewicza grupa młośników muzyki ludowej odradza się i odnosi kolejne sukcesy.

Na niemal 2 lata zespół „Mżawka" zniknął z krajobrazu artystycznego gminy Kruklanki. Pomału, od maja 2022 roku dzięki determinacji kilku członków zespołu oraz finansowemu wsparciu BiOK Gminy Kruklanki i Stowarzyszenia „Mazurska Morena" w Kruklankach postępuje powolny proces odbudowy.

Pierwszym tego symptomem był udział zespołu w Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Ludowych, Kapel i Śpiewaków w Jezioranach – w czerwcu 2022 roku. Mimo długiej przerwy, pod muzycznym kierownictwem Ryszarda Stankiewicza, udało nam się zająć 4. miejsce w województwie warmińsko-mazurskim (nagroda finansowa burmistrza Jezioran i statuetka Jezioranka). Fakt ten stał się bodźcem do dalszej pracy. Regularne próby rozpoczęły się jesienią. Jest chęć do pracy i są nowe pomysły – poinformowali członkowie zespołu na profilu FB Ośrodka Kultury w Kruklankach.

fot. BiOK Kruklanki

Mazurski Ludowy Zespół Artystyczny „Mżawka" powstał jesienią 2014 roku przy Gminnym Ośrodku Kultury w Kruklankach z inicjatywy Dyrektora Sławomira Zielińskiego. W jego skład weszły chórzystki miejscowego kościoła rzymskokatolickiego. Początkowo repertuar stanowiły popularne piosenki estradowe, a z chwilą powiększenia składu osobowego doszły piosenki ludowe, patriotyczne i kolędy. Od początku działalności zespół pokazywał się na okolicznych scenach, występował też na Litwie i Białorusi, gdzie był mile przyjmowany. „Mżawka" z Kruklanek ma na swoim koncie wiele sukcesów lokalnych i regionalnych, m.in. Grand Prix XIV Przeglądu Kolęd i Pastorałek w Budrach, nagrody wyśpiewane na Wojewódzkim Przeglądzie Kapel i Zespołów Śpiewaczych w Jezioranach, otrzymał też nagrodę specjalną radiosłuchaczy audycji „Raz na ludowo" w studio Polskiego Radia Olsztyn. Dziś zespół się reaktywuje i coraz częściej występuje z ludowym i sakralnym repertuarem.

Lokalni artyści z „Mżawki" mają już za sobą tradycyjne kolędowanie między Świętami Bożego Narodzenia a świętem Trzech Króli oraz wiejską wigilię we wsi Jurkowo, gdzie gościli z występem na zaproszenie sołtyski Jolanty Lichacz.

— Stary, piękny, polski zwyczaj wywodzący się z tradycji chrześcijańskiej. W ciągu trzech dni odwiedziliśmy ponad 50 rodzin z Kruklanek, Boćwinki, Możdżan i Jurkowa. Wszędzie spotkaliśmy się z wielką serdecznością i hojnością mieszkańców. Były też łzy wzruszenia, podziękowania, że podtrzymujemy ten piękny rytuał oraz zaproszenie na przyszły rok. Jak przystało na „Mżawkę", poza inscenizacją wręczaliśmy płytę CD naszego zespołu z kolędami. Niedziela 8 stycznia to dwa występy. Najpierw oprawa muzyczna porannej mszy świętej w Kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kruklankach, a następnie udział w koncercie kolęd w Kościele pw. Chrystusa Zbawiciela w Wydminach — wspominają artyści z „Mżawki". Jak sami przyznają, powrót „starych" członków zespołu i dołączanie nowych bardzo cieszy i napawa ich optymizmem na przyszłość.

RENATA SZCZEPANIK

eprasa.pl b6fe7f14e0

W KAŻDEJ DEKORACJI ZOSTAWIAM CZĄSTKĘ SIEBIE

Tworzę z pasją każdego dnia. To może brzmi jak frazes, ale tak rzeczywiście jest — zapewnia Katarzyna Skiba z Olecka, która w swojej pracowni „pędzlem młotkiem kwiatkiem" tworzy niemalże baśniowe prace.

— Skąd pomysł na zajęcie się drewnem i tworzenie z niego rozmaitych dekoracji, również użytkowych?

— Talent plastyczny przejawiał się u mnie od dziecka. Zawsze dużo rysowałam i malowałam. Mogę powiedzieć, że jestem też mocno „obciążona" genetycznie, bo pięknie malowała moja babcia. Natomiast jeden dziadek całe życie pracował w lesie, a drugi był wspaniałym cieślą i te zdolności przejął po nim mój ojciec. Często pomagałam tacie w stolarni i to on zaszczepił we mnie miłość do drewna i nauczył jego obróbki. Natomiast już w dorosłym życiu zajęłam się drewnem trochę przypadkiem. Od kilku lat prowadzę butik, ale po wybuchu pandemii handel praktycznie stanął i zastanawiałam się, czym się ratować, aby nie musieć zamykać sklepu. Przed Bożym Narodzeniem udekorowałam witrynę sklepową własnoręcznie wykonanymi, drewnianymi elementami i pochwaliłam się tym na jakiejś grupie rękodzielniczej. Nie sądziłam, że ludziom tak to się spodoba – zaczęli dopytywać, czy mogą zamówić podobne dekoracje. Byłam równie zaskoczona i szczęśliwa, więc zaczęłam je tworzyć na zamówienie. Robiłam też własnoręcznie plecione i dekorowane wianki, na które z czasem pojawiło się najwięcej chętnych. By móc pokazywać swoje prace potencjalnym klientom, stworzyłam fanpage „pędzlem młotkiem kwiatkiem", gdzie prezentuję moje projekty.

— Pani wianki, ale też i dekoracje są bardzo oryginalne, niepowtarzalne. Co panią inspiruje?

— Przeważnie idę na żywioł i często bywa, że jadąc do pracy, jeszcze nie wiem, co będę tego dnia robić. Bywa, że pomysł przychodzi nagle. Wtedy wszystko inne rzucam w kąt i realizuję to, co aktualnie mam w głowie. Dużo inspiracji czerpię z bajek, książek, nawet tych mojego młodszego syna. Mam też ogromny sentyment do morza, co widać w moich pracach. Przy dekoracjach morskich można dosłownie odpłynąć i wprowadzić niezwykły klimat, a przede wszystkim różnorodność kolorów. Pojawiają się u mnie także wioski mazurskie i podlaskie, a w nich stare chałupy, a nawet buda Reksia i „wygódka". Ale tak naprawdę stworzyłam dekoracje inspirowane już chyba każdym zakątkiem na ziemi. Moje prace często są porównywane do fragmentów wyjętych z bajek Andersena albo np. z gry komputerowej Samorost, która jest bardzo baśniowa, leśna, bo taki też jest styl moich dekoracji – czasem jest trochę ciemniej, czasem jaśniej, ale zawsze jest w nich nutka baśniowa.

— Tworzy pani w drewnie, wyłącznie w bardzo starym, rozbiórkowym, ale też wykorzystuje elementy metalowe.

— W moich projektach nie ma ani jednego kawałka nowego drewna. Pracuję wyłącznie na materiale rozbiórkowym. Często w weekend jeżdżę po okolicznych wioskach i wypatruję m.in. rozwalających się stodół. Ich właściciele robią wielkie oczy, gdy pytam, czy mogę od nich odkupić belki lub krokwie, które zapewne spaliliby w piecu. Natomiast takich sytuacji jest coraz mniej, bo cała moja rodzina, znajomi, a także obserwatorzy mojego fanpage'a wiedzą, na jakim drewnie pracuję i z sympatii często mi je przesyłają. Najlepszym dostawcą jest mój teść, który bardzo mi kibicuje w tym, co robię. Podrzuca mi także dużo złomu, bo w swoich pracach wykorzystuję również zardzewiałe śruby, gwoździe, blachę i druty. Nowe elementy zupełnie się nie nadają, bo nie są nadgryzione zębem czasu i nie mają tego specyficznego uroku. Lubię też pracować na starych felgach rowerowych, najlepiej oczywiście zardzewiałych. Tworzę także bardzo dużo ozdobnych wianków. By pozyskać materiał do ich wykonania, jeżdżę do lasu mojego taty swoim „potężnym golfikiem", gdzie tnę gałęzie i wypełniam nimi cały bagażnik. Potem zaplatam wianki. Szczególnie w okresie świąt dekoruję je sztucznymi kwiatami, ale są też takie bardziej rustykalne z faszyną, siankiem, szyszkami, ręcznie wykonanymi drewnianymi elementami.

Fot. Archiwum prywatne

Katarzyna Skiba w swojej pracowni „pędzlem młotkiem kwiatkiem"

— Pani prace cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Jak znajdują nabywców?

— Początkowo przyjmowałam zamówienia i z każdym dniem było ich coraz więcej. Doszło do tego, że mój kalendarz był zapełniony na trzy miesiące do przodu. To było bardzo obciążające. Dlatego zdecydowałam, że będę tworzyć wyłącznie z tzw. wolnej ręki. Miałam tylko problem z wyceną dekoracji dlatego wpadłam na pomysł wprowadzenia licytacji, co okazało się bardzo dobrym rozwiązaniem. Wykorzystuję Facebook i tam prezentuję projekty. Zamieszczam posty sprzedażowe, ale piszę też coś o sobie, o swoim życiu, dużo jest sarkazmu, nabijam się często z samej siebie. Ludzie chyba odbierają pozytywnie te teksty... Nigdy nawet nie marzyłam, że stronę będzie obserwować tak wiele osób. Od początku prowadzę swój fanpage na zupełnym spontanie, nie czytałam nigdy żadnych poradników jak to robić.

— Na swoim fanpage'u podkreśla pani, że pani projekty są m.in. wypadkową pani myśli, nastrojów, doświadczeń i w każdej z dekoracji zostawia pani cząstkę siebie. Chyba ma pani ogromną satysfakcję ze swojej pracy?

— Moje rękodzieło, czy też cała działalność artystyczna są tym, co najgłębiej mi w duszy gra i temu oddaję całe serce. Kocham to i czerpię ogromną frajdę z mojego zajęcia. Gdybym się do tego zmuszała, gdyby mnie to zaczęło nudzić, prędzej czy później widać by było, że w moich pracach nie ma tego serducha i jest jakiś fałsz. Tworzę z pasją każdego dnia. To może frazes, ale tak rzeczywiście jest. Nie brakuje mi przy tym samodyscypliny, bo jestem wymagająca i surowa wobec siebie. Moja rodzina śmieje się ze mnie mówiąc, że gorszego szefa nie mogłabym już mieć nad sobą. Narzucam sobie pewien reżim pracy, pracuję szybko, ale z drugiej strony nie zmuszam siebie do czegokolwiek, wszystko robię wręcz z dziecięcą radością. Jestem też okrutną pedantką. Jeśli cokolwiek mi nie pasuje w mojej pracy, najmniejszy detal, to nie ma przymknięcia oka, poprawiam, aż jestem w pełni zadowolona. To wszystko wymaga ogromnej cierpliwości, a ja z natury jestem choleryczką i osobą wybitnie niecierpliwą. Jednak działalność artystyczna, to wszystko co robię, jest dla mnie niemalże jakąś terapią. To jest jedno jedyne miejsce, moment w życiu, w którym jestem tak skupiona i wyciszona. Uzewnętrznia się wtedy moja druga natura.

— Wydaje się więc, że ma pani najlepszy czas w swoim artystycznym życiu?

— Myślę, że tak faktycznie jest. Nie tylko dlatego, że moja twórczość się przyjęła, że moje prace mają nabywców. Mam 35 lat i od ponad dwóch lat czuję, że moje 5 minut trwa, bo wcześniej bywało różnie. Mimo, iż z wykształcenia jestem pedagogiem, pracowałam w wielu branżach – dekorowałam wesela, sprzedawałam zabawki, szlifowałam jachty, pakowałam meble. Nigdy nie czułam, że to jest to, że jestem w tym miejscu, w którym powinnam być. Teraz jest inaczej, czuję się spełniona. Mam też świadomość, że sama na to zapracowałam przy ogromnym wsparciu partnera, rodziny i bliskich.

ZBIGNIEW MALINOWSKI
z.malinowski@gazetaolsztynska.pl

eprasa.pl b6fe7f14e0

TAJEMNICA GROBU MIKOŁAJA KOPERNIKA

Rok 2023 to Rok Mikołaja Kopernika. Datę powiązano z 550. rocznicą urodzin i 480. rocznicą śmierci wielkiego astronoma. W swoim najsłynniejszym dziele „De revolutionibus orbium coelestium" przedstawił założenia heliocentrycznej budowy Układu Słonecznego burzące ówczesny obraz świata. Jego odkrycie spowodowało rewolucję naukową zwaną przewrotem kopernikańskim. Dziś przypominamy historię odnalezienia miejsca jego pochówku we fromborskiej bazylice.

MACIEJ CHROŚCIELEWSKI
m.chroscielewski@gazetaolsztynska.pl

Mikołaj Kopernik został pochowany w nieoznakowanym grobowcu pod podłogą fromborskiej bazyliki. Z czasem zapomniano o dokładnej lokalizacji miejsca jego spoczynku. Od tego czasu wiele osób, w tym nawet Napoleon i naziści, próbowało odnaleźć jego grób, ale bezskutecznie. Dopiero w 2004 r. zespół polskich naukowców rozpoczął szeroko zakrojone badania, które ostatecznie rozwiązały zagadkę grobu Kopernika.

Mikołaj Kopernik zyskał największą sławę dopiero po swojej śmierci. Wielu współczesnych mu ludzi uważało go za heretyka. Głównym przyczynkiem do jego sławy była głoszona przez niego teoria heliocentryczna mówiąca, że Ziemia i inne planety krążą wokół Słońca. Dominującym dotąd przekonaniem, na którego straży stał także Kościół rzymskokatolicki, była teoria geocentryczna mówiąca, że wszystkie ciała niebieskie krążyły wokół stacjonarnej Ziemi. Zdając sobie sprawę, że jego idee są sprzeczne z popularnymi poglądami epoki, Kopernik zachowywał daleko idącą ostrożność. Dopiero tuż przed śmiercią opublikował swoje dzieło życia – „De revolutionibus orbium coelestium" (O obrotach sfer niebieskich).

Ponieważ teorie Kopernika były tak radykalne, dzieło zostało początkowo odebrane jako... żart i kościelne władze nie zwracały wówczas uwagi na jej treść. Jednak – wraz z upływem lat – i inni naukowcy zaczęli głosić poparcie dla teorii kopernikańskiej. Impuls wzbudzony przez polskiego uczonego stanowił zagrożenie dla teologicznej wiary w teorię geocentryczną.

Ponad 70 lat po publikacji dzieła kościelne władze publicznie nazwali Kopernika heretykiem. Nazywali jego teorie bluźnierstwem. I tak 4 marca 1616 roku dzieło „O obrotach sfer niebieskich" znalazło się na liście Ksiąg Zakazanych Kościoła katolickiego, a samo dzieło oczekiwało na „poprawki". Pozostało ono tam do 1748 roku, kiedy papież Benedykt XIV usunął je z owej haniebnej listy.

Fot. Wikipedia / Holger Weindandt

Współczesny nagrobek Mikołaja Kopernika w katedrze fromborskiej

Tymczasem grób Kopernika znajdował się gdzieś pod katedrą we Fromborku, wśród ponad stu innych grobowców. Szwedzcy najeźdźcy splądrowali krypty pod katedrą w XVII wieku, a podczas II wojny światowej doszło do dodatkowych zniszczeń. Tak więc to, co pozostało pod świątynią do czasu, gdy polscy naukowcy rozpoczęli wykopaliska w 2004 r., było mnóstwem rozproszonych szczątków. Badacze uznali, że skoro Kopernik był odpowiedzialny za ołtarz św. Krzyża podczas jego pracy w kościele, być może pochowano go w jego pobliżu.

W 2005 roku w pobliżu tego ołtarza polscy uczeni odkryli czaszkę. Chociaż brakowało jej żuchwy, charakteryzowała się złamanym nosem i należała do mężczyzny w wieku 60-70 lat. Kopernik miał 70 lat w chwili swojej śmierci. Eksperci z Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Policji w Warszawie wykonali komputerową rekonstrukcję twarzy i porównali wyniki z kopiami portretu Kopernika. Powstała rekonstrukcja ujawniła wizerunek człowieka, który wyglądał jak Kopernik – czaszka miała nawet takie same jak uczony blizny na czole.

Fot. Wikipedia

„Astronom Kopernik, czyli rozmowa z Bogiem" - obraz Jana Matejki z 1873 r.

Fot. Centralne Laboratorium Kryminalistyczne KGP w Warszawie

Tak mógł wyglądać Mikołaj Kopernik. Rekonstrukcja wykonana przez nadkom. mgr Dariusza Zajdla

Poddano także analizie DNA zęby trzonowe czaszki, które „dopasowano" do dwóch kości udowych znalezionych w pobliżu. Jednak naukowcy nie byli w stanie zlokalizować żadnych pozostałości krewnych Kopernika. Niestety oznaczało to, że nie mieli żadnego odniesienia, aby ostatecznie zidentyfikować szczątki.

Przy pomocy odrobiny geniuszu i być może odrobiny szczęścia badacze znaleźli to, czego potrzebowali. Najpierw jednak trzeba wrócić do historii Polski. Podczas drugiej wojny północnej, toczącej się w połowie XVII wieku, najazd szwedzkich wojsk zniszczył Polskę, w tym pałace, zamki, całe miasta i kościoły. Wojska zabrały do Szwecji wszystko, co miało dla najeźdźców jakąkolwiek wartość.

W katedrze we Fromborku, gdzie Kopernik pracował i dokonywał swoich obserwacji, także dokonano dzieła zniszczenia. W bibliotekach splądrowanych przez Szwedów znajdował się manuskrypt, który Kopernik posiadał przez całe życie. Było to „Calendarium Romanum Magnum" stworzone przez Johannesa Stöfflera w 1518 roku. Ta nowa „niebiańska" mapa stała się podstawą kalendarza gregoriańskiego, którego wciąż używamy dzisiaj. Kopernik wykorzystał tę tabelę w swoich badaniach jako odniesienie astronomiczne i istniała możliwość, że zawierała ona część jego DNA. Gdyby eksperci mogli znaleźć materiał genetyczny dopasowany do DNA pobranego z czaszki i zębów, być może mogliby uzyskać pozytywną identyfikację.

Przez wieki „Calendarium..." spoczywało w bibliotece uniwersyteckiej w Uppsali w Szwecji. Göran Henriksson, astronom z tego miasta, dokładnie sprawdził strony Kalendarium, na którym Kopernik pozostawił własne notatki. Odkrył następnie dziewięć próbek włosów, które trafiły do laboratoryjnej analizy.

Cztery z włosów posiadały materiał DNA. Dwa z czterech włosów zawierały DNA pasujące do DNA zębów trzonowych pobranych z czaszki, którą uważano za czaszkę Kopernika. To był ostateczny dowód, że naukowcy znaleźli grób Kopernika... W 2008 roku ogłosili swoje odkrycie światu.

W maju 2010 roku, 467 lat po śmierci, szczątki słynnego astronoma zostały ponownie złożone w katedrze we Fromborku. Nad miejscem jego pochówku znajduje się nagrobek z czarnego granitu z modelem Układu Słonecznego i dużym złotym Słońcem w centrum. Napis nagrobkowy przedstawia Mikołaja Kopernika jako twórcę teorii heliocentrycznej. U podstawy nagrobka znajduje się okno widokowe, pozwalające zajrzeć turystom do grobu znajdującego się poniżej.

Dzisiaj odwiedzający piękną katedrę we Fromborku mogą stanąć w miejscu, gdzie spoczywa prawdziwy człowiek renesansu.

eprasa.pl b6fe7f14e0

AUTOBIOGRAFIA KSIĘCIA HARREGO PO POLSKU

„Jedynym źródłem informacji w tej książce jestem ja sam" – powiedział w jednym z wywiadów książę Harry. Autobiografia księcia Sussex pt. „Spare" (w polskiej wersji „Ten drugi") została odnotowana w Księdze Rekordów Guinnessa jako najszybciej sprzedająca się książka w historii. Od środy jest dostępna w polskim tłumaczeniu.

Polski przekład autobiografii księcia Sussex pt. „Ten drugi" (w oryginale „Spare") zgodnie z pierwotnym planem miał się ukazać w marcu. Pod koniec stycznia wydawnictwo Marginesy zapowiedziało, że przyspiesza premierę tytułu o dwa tygodnie ze względu na szczególne zainteresowanie czytelników. Ich apetyty sięgnęły zenitu jeszcze przed światową premierą 10 stycznia („Spare" ukazało się jednocześnie w szesnastu językach), kiedy reporter „Guardiana" dotarł do fragmentu autobiografii, w którym znalazł się opis bójki następcy tronu Wielkiej Brytanii księcia Williama z młodszym bratem. Rozwścieczony William miał rzucić się na Harry'ego i powalić go na podłogę. Przyczyną konfliktu – zgodnie z wyjaśnieniem podanym w książce – był brak akceptacji starszego brata dla zachowań żony księcia Sussex, Meghan Markle.

REKORD SPRZEDAŻY

„Spare" zostało odnotowane w Księdze Rekordów Guinnessa jako najszybciej sprzedająca się książka w historii. W dniu premiery rozeszła się w nakładzie 1,4 mln egzemplarzy. Publikacja ukazała się cztery lata po tym, jak Harry i Meghan złożyli oświadczenie, że wycofują się z pełnienia oficjalnych obowiązków, wynikających z przynależności do rodziny królewskiej, i zamierzają opuścić Wielką Brytanię. Niespodziewana decyzja pary wywołała nie tylko kontrowersje, ale i falę hejtu wśród rodaków księcia. Zapowiadając wydanie autobiografii, Harry wyjaśniał, że po raz pierwszy chce opowiedzieć swoją historię sam. Przez lata głównie robiły to za niego tabloidy. Oryginalny tytuł „Spare" dosłownie można by przetłumaczyć jako „zapasowy" lub „zastępca".

„Dałaś mi Następcę i Zastępcę" – miał powiedzieć obecny król Wielkiej Brytanii Karol III żonie Dianie, gdy na świat przyszedł ich drugi syn. Książę Harry w książce dodaje kąśliwie, że jego tata od tej pory każdą wolną chwilę zaczął spędzać z kochanką. W opowieści Harry'ego rodzina Windsorów, choć nie brakowało w niej szczerych uczuć, była w dużej mierze rodziną dysfunkcyjną. „Opisałeś wiele sytuacji, kiedy bardzo chciałeś przytulić kogoś bliskiego, przede wszystkim członków rodziny, ale tego nie zrobiłeś. Dlaczego?" – spytał goszczący Harry'ego w swoim programie telewizyjnym „The Late Show" Stephen Colbert w przeddzień premiery „Spare". Książę odpowiedział, że takie panowały zasady. Obejmowanie się, nawet w najbardziej traumatycznych momentach, należało do rzadkości. „Nigdy nie narzekaj, nigdy się nie tłumacz" – brzmiało motto rodziny królewskiej. „Na pytanie, jak się czuję, najbezpieczniej było odpowiedzieć: wszystko w porządku" – zaznaczył Harry.

DLACZEGO?

Colbert wypytywał księcia o najdrobniejsze szczegóły jego relacji rodzinnych. Dlaczego ojciec odrzucał telefony swojego młodszego syna, a spotkania z nim musiał wpisywać do grafiku swoich zajęć z dużym wyprzedzeniem? Dlaczego babcia, królowa Elżbieta II, za sprawą doradców odmówiła wnukowi ważnego dlań spotkania? Dlaczego starszy brat trzymał Harry'ego na dystans, a małżeństwo z Meghan doprowadziło do prawdziwego rozłamu w rodzinie królewskiej? „Zawsze zakładałem, że po śmierci waszej matki ty i twój brat staliście za sobą murem. Że wspieraliście się, przeżywając to samo. Jesteś zdziwiony, że świat zszokowała informacja, że wcale tak nie było?" – dopytywał gospodarz „The Late Show". Harry przyznał, że wbrew oficjalnej narracji śmierć Diany nie wpłynęła na umocnienie jego relacji z księciem Williamem. Obaj tkwili samotnie w nieprzepracowanej żałobie, o matce rozmawiali rzadko, ojciec zaś szybko zaczął snuć plany poślubienia Camilli Parker Bowles. Niedługo po pogrzebie lady Diany bracia rozpoczęli rok szkolny w Eton. Dla Williama była to końcówka edukacji w elitarnej szkole, dla Harry'ego – początek. Jak wspomina książę Sussex w autobiografii, William na wstępie zapowiedział mu, że mają zachowywać się tak, jakby się nie znali. Nastoletni Harry miał doznać wówczas dojmującej samotności i frustracji. Uczył się źle. Nie miał pomysłu, czym mógłby się zająć po zakończeniu nauki. Zaczął uciekać w alkohol i narkotyki.

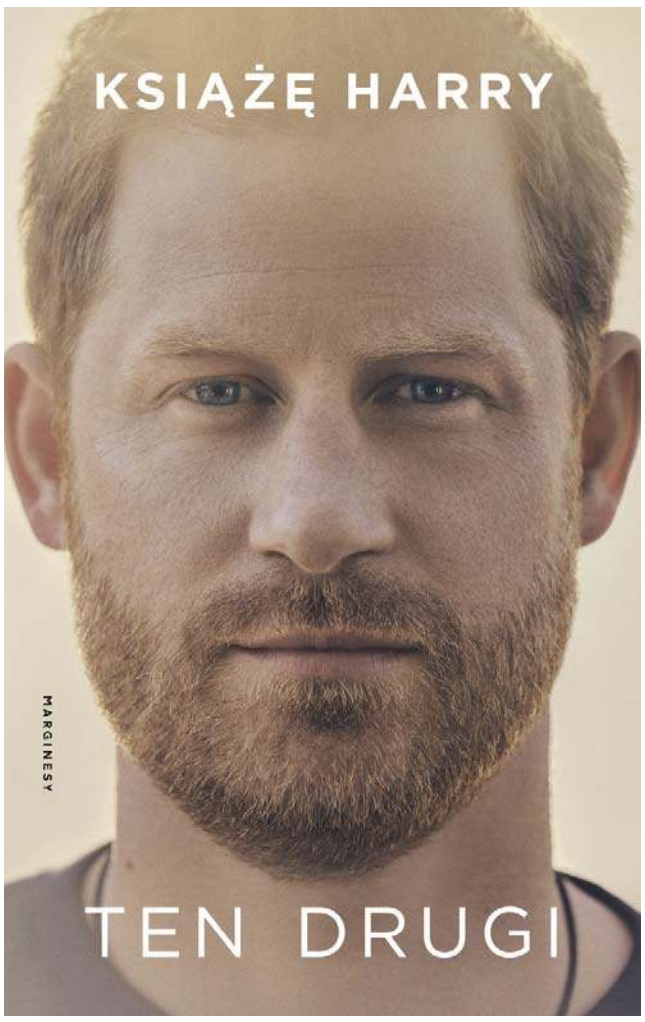

Jak zwracano uwagę, dopiero opuściwszy Wielką Brytanię, książę Harry zaczął czuć się swobodnie w kontaktach z mediami. Podczas słynnego wywiadu, którego razem z Meghan udzielił Oprah Winfrey, okazał się otwarty i szczery. Na fotelu w show Colberta rozluźniony dowcipkował, nie krępował się odpowiadać nawet na najbardziej osobiste pytania. Prowadzący przyznał ze śmiechem, że w najśmielszych snach nie przewidziałby, że we własnym programie usłyszy wulgaryzm z ust księcia Sussex. „To kompletny surrealizm!" – stwierdził.

> KSIĄŻKA ROZPOCZYNA SIĘ W MOMENCIE PRZYJAZDU KSIĘCIA SUSSEX DO WIELKIEJ BRYTANII NA POGRZEB DZIADKA, KSIĘCIA FILIPA, KOŃCZY NA POWTÓRNYM PRZYJEŹDZIE – TYM RAZEM PO OTRZYMANIU WIADOMOŚCI O ŚMIERCI KRÓLOWEJ ELŻBIETY II.

BURZA!

Wątek koszmaru, jaki przez całe życie gotowała Harry'emu brytyjska prasa, przewija się w publikacji nieustannie. „Harry? No tak, to łobuziak", „Książę przygłup" – Harry przytacza nagłówki tabloidów z czasów, kiedy był jeszcze nieletni. Gdy, jak sam przyznaje, z młodzieńczej naiwności i za entuzjastyczną aprobatą Williama i jego ówczesnej dziewczyny, a następnie żony, Kate, przyszedł na bal kostiumowy w stroju nazistowskiego oficera, pisano: „Heil Harry!", „Pomylony dziedzic", „Niech żyje królewska awantura". „Wybuchła straszliwa burza, taka – jak myślałem wówczas – która mogła mnie pochłonąć. Przez kilka następnych tygodni i miesięcy były chwile, w których myślałem, że umrę ze wstydu" – komentuje książę aferę po latach. I dodaje: „Typową reakcją na zdjęcia było pytanie: Co on sobie m y ś l a ł? Najprostsza odpowiedź brzmiała: nic. Kiedy zobaczyłem te zdjęcia, zrozumiałem natychmiast, że mój mózg się wyłączył, że był może wyłączony od jakiegoś czasu. Pragnąłem móc objechać całą Brytanię, pukając do drzwi i wyjaśniając ludziom: +Nie pomyślałem. Nie chciałem nikogo skrzywdzić+. Tyle ze to nie zrobiłoby żadnej różnicy. Sąd został wydany szybko i był surowy. Byłem albo kryptonazistą, albo umysłowo chory".

KLIKNIĘCIE MIGAWKI

Jak wyznaje książę Harry na stronach autobiografii, kliknięcia aparatów i następujące po nich obraźliwe artykuły w prasie brukowej towarzyszyły mu na każdym kroku, pogłębiając jego stany lękowe i coraz bardziej desperackie próby zatracenia się w używkach. „Nie znajdując pociechy u nikogo z bliskich, szukałem jej w wódce i red bullu. I ginie z tonikiem. W tym okresie fotografowano mnie w późnych godzinach nocnych, wchodzącego albo wychodzącego z niezliczonych pubów, klubów, domówek" – czytamy, a dalej: „Nie przepadałem za tym, że po przebudzeniu znajdowałem swoje zdjęcia na pierwszej stronie tabloidu. Przede wszystkim jednak nie potrafiłem znieść odgłosu robienia zdjęć. To kliknięcie, ten potworny dźwięk, znad mojego ramienia lub zza pleców, albo z obrzeża mojego pola widzenia, zawsze mnie triggerował, zawsze sprawiał, że serce zaczynało mi walić". Nawet służba w armii nie okazała się skuteczną ucieczką. Świat był zszokowany, kiedy książę Harry szczerze w jednym z wywiadów wyznał, że będąc na wojnie w Afganistanie, pozbawiał życia Talibów. „Teraz podałem ludziom pełny kontekst" – podkreślił w rozmowie z Colbertem.

Książka rozpoczyna się w momencie przyjazdu księcia Sussex do Wielkiej Brytanii na pogrzeb dziadka, księcia Filipa, kończy na powtórnym przyjeździe – tym razem po otrzymaniu wiadomości o śmierci królowej Elżbiety II. „O swojej rodzinie mimo wszystko piszesz z miłością. Szczególnie o ciepłych relacjach ze swoją babcią. Jak ją wspominasz?" – zapytał Colbert pod koniec wywiadu. „Zawsze będę pamiętał jej niezwykłe poczucie humoru. To, jak zachowując całkowitą powagę na twarzy, potrafiła mówić coś, co było ewidentnym żartem. Jestem szczęśliwy, że godnie dopełniła swoje życie, do końca wypełniając obowiązki" – odpowiedział książę Harry.

MALWINA WAPIŃSKA\PAP

eprasa.pl b6fe7f14e0

TRZY ZASOBY, JEDNA PLANETA

Woda, węgiel i wodór stanowią ogromny potencjał Warmii I Mazur. Idea 3W to wizja przyszłości. Opiera się na kilku założeniach, takich jak lepszy dostęp do wody pitnej i żywności, transformacja energetyczna w kierunku zeroemisyjności oraz bezpieczeństwo fizyczne i ekonomiczne.

Inicjatywa 3W powstała w ubiegłym roku. W tej wizji społeczeństwo zyskuje dzięki temu, że zasoby wodne są zarządzane w sposób odpowiedzialny, technologie wodorowe są czyste, a materiały węglowe – innowacyjne. Projekt 3W: woda-wodór-węgiel realizowany przez Bank Gospodarstwa Krajowego ma na celu wsparcie świata nauki i biznesu w rozwoju nowoczesnych technologii stosowanych w przemyśle, energetyce i medycynie. To również jedno z priorytetowych działań regionu Warmii i Mazur. Woda, węgiel, wodór to ogromny potencjał.

– Bez wody nie ma życia. My, mieszkańcy Krainy Wielkich Jezior Mazurskich i Giżycka szczególnie wiemy, jakie znaczenie ma woda. I Czysta Giżycka. Z kranu pijemy wodę, która jest o lepszych parametrach niż butelkowana, jest tańsza, ekologiczna bez opakowania. W związku z tym nie ma sensu przepłacać i dodatkowo utylizować odpady – podkreśla Wojciech Karol Iwaszkiewicz, burmistrz Giżycka. – Wodór to paliwo przyszłości, a węgiel to materiał przyszłości. Nawet diament jest węglem. Wszystkie włókna węglowe, nowe technologie związane ze sportem, transportem to też są technologie węglowe. Musimy przestać myśleć o węglu jako paliwie kopalnym. Musimy przechodzić na inne paliwa, a więc na wodór. Łączymy wszystkie ekologiczne rzeczy w całość. Chcemy pokazywać światu, że można.

Opracowany dla BGK – inicjatora idei 3W raport na temat sektora obejmującego trzy zasoby życia – wodę, wodór i węgiel pokazuje, że jest to szybko rosnąca gałąź gospodarki, której wartość w Polsce wynosi obecnie 4,86 mld dolarów. Dane będą podstawą do podejmowania decyzji biznesowych – nie tylko dla inwestorów, ale również przedsiębiorców, naukowców i samorządowców. Analiza wskazuje tym samym, w jakich kierunkach powinna rozwijać się polska gospodarka, by stawała się coraz bardziej konkurencyjna w Europie i na świecie.

WODA Z KRANU NAJLEPSZA

Najbardziej powszechnym przykładem synergii zasobów 3W jest wykorzystanie węgla aktywnego w procesie oczyszczania kranówki w naszych domach. Woda z ujęć komunalnych jest dezynfekowana za pomocą chloru, co jest niezbędne, żeby oczyścić ją bakteriologicznie, ale jednocześnie powoduje specyficzny smak i zapach. Aby się go pozbyć, bardzo dobrze sprawdzają się filtry z węgla aktywnego, które usuwają chlor i inne zanieczyszczenia organiczne. Firma Nanoseen jako polski start-up stworzył pierwszą na świecie technologię odsalania i oczyszczania wody bez zasilania energią. W przyszłości ich wynalazek może pomóc w rozwiązaniu problemu niedoboru wody pitnej na wielu terenach, które mimo że otoczone morzami lub oceanami, cierpią z powodu braku wody zdatnej do spożycia. Do produkcji zielonego wodoru, czyli takiego, który nie emituje CO_2 do środowiska potrzebna jest woda. Możliwości produkcji wodoru z wody są wciąż rozwijane.

WODÓR PALIWEM PRZYSZŁOŚCI

Wodór ma potencjał dostarczania energii do wszystkich gałęzi gospodarki, m.in. przemysłu, mieszkań i transportu. Wodór może być zeroemisyjnym paliwem przyszłości napędzającym globalny transport. Wodór może być zielonym paliwem przyszłości w szczególności w transporcie ciężkim, kolejowym, morskim, lotniczym oraz autobusowym. Jako paliwo alternatywne zapewniające redukcję emisji CO_2 w stosunku do użycia paliw kopalnych. Wodór posiada wysoką wartość opałową, wyższą od standardowych paliw takich jak benzyna, olej napędowy czy gaz ziemny. Dla zapewnienia produkcji i magazynowania dużych ilości wodoru niezbędne mogą być wielkoskalowe źródła OZE takie jak morskie farmy wiatrowe.

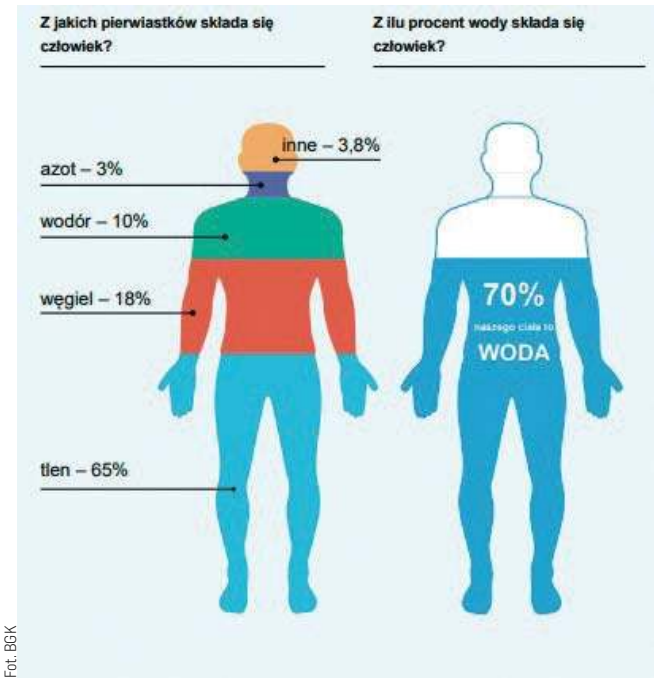

Fot. BGK

WĘGIEL NIE MUSI BYĆ CZARNY

Ze względu na różnorodność i parametry techniczne materiały na bazie węgla pierwiastkowego mogą przyczynić się do walki z globalnym ociepleniem. Szczególnie nanotechnologia może mieć dużą rolę w zatrzymaniu wzrostu globalnych temperatur. Inteligentne nanomateriały węglowe są biomimetyczne, co znaczy że potrafią naśladować struktury i procesy występujące w organizmach żywych. Mogą być używane jako sztuczne mięśnie, które kurczą się i powracają do pierwotnego kształtu po zwarciu. Włókno węglowe jest również szeroko stosowane do budowy protez, co sprawia, że są one dużo bardziej wytrzymałe. Materiały węglowe posiadają również duży potencjał jako systemy dostarczania leków, co stosowne jest w terapii nowotworowej. Wykorzystanie włókna węglowego do produkcji wiatraków pozwala obniżyć ich podstawową wagę o 20%. Ze względu na stale rosnącą potrzebę produkcji lżejszych, bardziej wytrzymałych i ekonomicznych systemów, istnieje duże zapotrzebowanie na zaawansowane materiały węglowe, które mogą być stosowane w wielu różnych obszarach.

Fot. Renata Szczepanik

Bez wody nie ma życia. My, mieszkańcy Krainy Wielkich Jezior Mazurskich i Giżycka szczególnie wiemy, jakie znaczenie ma woda – mówi Wojciech Karol Iwaszkiewicz, burmistrz Giżycka.

PROJEKT 3W: WODA-WODÓR-WĘGIEL REALIZOWANY PRZEZ BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO MA NA CELU WSPARCIE ŚWIATA NAUKI I BIZNESU W ROZWOJU NOWOCZESNYCH TECHNOLOGII STOSOWANYCH W PRZEMYŚLE, ENERGETYCE I MEDYCYNIE

CZYSTA GIŻYCKA. PIJ WODĘ PROSTO Z KRANU!

Miasto Giżycko we współpracy z Przedsiębiorstwem Wodociągów i Kanalizacji w Giżycku rozpoczęło jeszcze w 2021 roku kampanię zachęcającą do picia wody kranowej. Ambasadorem akcji została Aleksandra Juszkiewicz, biolożka, ekolożka, rozpoznawalna jako zwycięzczyni programu kulinarnego MasterChef.

Surowcem do produkcji giżyckiej kranówki są zasoby wód podziemnych Puszczy Boreckiej. Wody te są znacznie czystsze od wód powierzchniowych. Giżycka woda pobierana jest z głębokości od 212m do 44m. Cechuje wysoki stopień mineralizacji, ponad 700 mg/l. To więcej niż w wielu popularnych wodach butelkowanych. Giżycka kranówka nie potrzebuje chlorowania, ani ozonowania, to zdecydowanie wpływa korzystnie na jej smak. Przed piciem wody należy zlać ją pełnym strumieniem wodę, do czasu gdy będzie zimna. Zlaną wodę można wykorzystać np. do podlewania kwiatów. Woda z kranu posiada minerały w tym biopierwiastki takie jak wapń i magnez. Najlepsza jest woda prosto z kranu. Przegotowanie czy filtrowanie wody powoduje wytrącenie w postaci osadu (kamienia) części minerałów – zwłaszcza związków wapnia i magnezu – co zmiękcza wodę, ale również powoduje zubożenie składu mineralnego wody. Z tego powodu gotowanie wody nie jest zalecane przy bezpośrednim spożyciu.

Stosowane w giżyckim PWiK metody uzdatniania wody są nowoczesne i powszechnie stosowane przez inne przedsiębiorstwa wodno-kanalizacyjne. Zapewniają pełne bezpieczeństwo sanitarne wody, zarówno pod względem obecności wirusów, jak i innych mikroorganizmów chorobotwórczych. Badania jakości wody przeprowadzane są regularnie, minimum raz w tygodniu. PWiK zapewnia, że woda przekazana konsumentom jest sprawdzona, pewna i zawsze świeża.

RENATA SZCZEPANIK

eprasa.pl b6fe7f14e0

23 LUTEGO

Gimnastyka umysłu z niemieckim

Olsztyn

Bezpłatne zajęcia dla seniorów: język niemiecki od podstaw, ciekawostki i prezentacje o kulturze Niemiec, gry językowe, techniki pamięciowe, gimnastyka umysłu i poprawa pamięci.

Pokój pracy grupowej, Stary Ratusz WBP, ul. Stare Miasto 33, godz. 11.00. Wstęp wolny

23 LUTEGO

Biblioteka – strefa relaksu

Olsztyn

Czujesz, że przygniata Cię stres? Chcesz poznać ćwiczenia relaksacyjne? Dowiedz się, jak żyć w zgodzie z własnymi emocjami.

Zapisy do 21 lutego: wypozyczalnia@wbp.olsztyn.pl (należy podać imię i nazwisko)

Pokój z widokiem (II piętro), Stary Ratusz, ul. Stare Miasto 33, godz. 16.30. Wstęp wolny

23 LUTEGO

Galeria Jednej Sylwetki – spotkania z osobami ze świata kultury z naszego regionu.

Olsztyn

Gość: Jerzy Sikorski – doktor nauk historycznych, jego badania doprowadziły do odnalezienia miejsca pochówku Mikołaja Kopernika. Prowadzenie: Bożena Kraczkowska

Czytelnia Czasopism, Stary Ratusz WBP, ul. Stare Miasto 33, godz. 17.00. Wstęp wolny

24 LUTEGO

Kabaret Jurki - Wolność

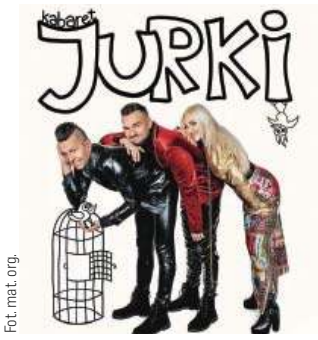

Fot. mat. org.

Olsztyn

Kabaret Jurki zaprasza na najnowszy program od kwietnia 2020 r. Program zatytułowany „Wolność".

Aula Auditorium Maximum, godz. 20. Wstęp płatny

24 LUTEGO

Moniuszko, Szymanowski – Koncert symfoniczny

Fot. mat. org.

Olsztyn

Przemysław Fiugajski – dyrygent, Anna Maria Staśkiewicz – skrzypce, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej | Program: Stanisław Moniuszko – Tańce góralskie z opery Halka, Karol Szymanowski – II koncert skrzypcowy, Joseph Haydn – Symfonia D-dur nr 104.

Godz. 19:00 sala koncertowa Filharmonii.

24 LUTEGO

Slam poetycki

Olsztyn

POZA Space, ul. Rodziewiczówny 8, godz. 18. Wstęp wolny (zapisy)

24 LUTEGO

Edyta Bystroń: Zakłócenia

Olsztyn

Wernisaż wystawy minimalistycznych prac na temat codziennej przemocy domowej + spotkanie z psycholożką Anną Szmidla.

Galeria Dobro, ul. Stare Miasto 24/25, g. 18. Wstęp wolny

25 LUTEGO

Spacer z Muzeum Nowoczesności

Olsztyn

Wyprawa do nowo powstałego Parku Pamięci, utworzonego przy ul. Partyzantów na miejscu dawnego cmentarza ewangelickiego.

Start: Tartak Raphaelsohnów, ul. Knosały, godz. 12. Wstęp wolny

24 LUTEGO

Wernisaż wystawy Wojciecha Wojnowskiego pt.: „Fotografia wielkoformatowa"

Olsztyn

Wystawa czynna od 24 lutego do 8 marca 2023 r.

Galeria Stary Ratusz WBP; ul. Stare Miasto 33, godz. 17.00. Wstęp wolny

25 LUTEGO

Koncert zespołu Transgresja

Olsztyn

MOK Olsztyn serdecznie zaprasza na koncert zespołu Transgresja, który swoimi kompozycjami wciąga w świat energetyzującego psychodelicznego rocka! Wydarzenie odbędzie się w sobotę 25 lutego o godz. 20:00 w sali pod Amfiteatrem.

Wizytówką śląskiej Transgresji jest przykuwająca oko oprawa wizualna, spajająca tajemnicze i mroczne brzmienie z kontrastową grą świateł i fluorescencyjnymi stylizacjami wykonawców. Każdy koncert Transgresji to klimatyczne show, uczta dla zmysłów i wyobraźni!

Sala pod Amfiteatrem, godz. 20:00. Wstęp płatny

25-26 LUTEGO

Festiwal kamieni szlachetnych, biżuterii, minerałów i skamieniałości

Olsztyn

Wydarzenie przygotowano dla osób, które są ciekawe natury oraz pradawnych stworzeń zamieszkałych na naszej planecie. Wśród prawie 120 metrowego asortymentu znajduje się wiele okazów, które na co dzień można zobaczyć tylko w muzeach. Część okazów firmy zdobi m.in. Muzeum Geologiczne Państwowego Instytutu Geologicznego–Państwowego Instytutu Badawczego w Warszawie oraz Centrum Edukacji Przyrodniczej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Podczas wydarzenia będzie okazja do wzięcia udziału w geologicznych warsztatach oraz do poznania wystawców z różnych części kraju. To jedyna okazja, by na żywo porozmawiać z pasjonatami geologii i paleontologii.

Wydarzenie odbędzie w sobotę od godziny 10.00 do 18.00 oraz w niedzielę od 10.00 do 16.00.

Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 3, ul. Wańkowicza 1. Wstęp wolny

26 LUTEGO

Muzyka Zespołu Nirvana Symfonicznie

Fot. mat. org.

Olsztyn

Zespół Nirvana zakończył karierę twórczą w 1994 roku. Nigdy nie mieliśmy okazji usłyszeć, jak cudownie łączą się ich piosenki z symfonią. Jak podświadomie chce się śpiewać, gdy poznasz początek swojej ulubionej piosenki z pierwszym „akcentem" strunników. Kiedy różnorodność partii symfonicznych i rockowe brzmienie gitary Kurta tworzą symbiozę, jakby zostały stworzone dla siebie.

Godz. 19:00 sala koncertowa filharmonii.

28 LUTEGO

Warsztaty dietetyczne

Olsztyn

Zapraszamy na warsztaty z dietetykiem, który odpowie na pytania, czy jest jedna zdrowa dieta, czy muszę jeść 5 posiłków dziennie? Zapisy do 20 lutego: wypozyczalnia@wbp.olsztyn.pl (prosimy podać imię i nazwisko).

Pokój z widokiem (II piętro), Stary Ratusz, ul. Stare Miasto 33, godz. 16.30.

28 LUTEGO

Filmowy Klub Seniora

Olsztyn

Zapraszamy na komedię przygodową, pełną starożytnych grobowców i niewiarygodnych zdarzeń, w której nie zabraknie również historii miłosnej. Zapisy 89 524 90 34

Sala konferencyjna 3 (poziom I), WBP; ul. 1 Maja 5, godz. 10.00

1 MARCA

Przesyłka z zaświatów

Olsztyn

Przesyłka z zaświatów to błyskotliwa komedia Paula Elliotta, pełna humoru i zaskakujących zwrotów akcji, przemycająca pod komediową warstwą ważne, życiowe tematy.

Reżyseria: Cezary Żak. Obsada: Kinga Preis, Katarzyna Żak, Katarzyna Kwiatkowska, Justyna Ducka, Jakub Gąsowski.

Aula Auditorium Maximum, godz. 17:30 i 20. Wstęp płatny

5 MARCA

Boeing Boeing - odlotowa komedia z udziałem gwiazd

Olsztyn

„Boeing Boeing" to komediowy hit teatralny w gwiazdorskiej obsadzie, który od lat przyciąga tysiące widzów. W 1991 roku sztuka została wpisana do Księgi rekordów Guinnessa jako najczęściej wystawiany spektakl w historii.

Sztuka opowiada historię Maksa, któremu wydaje się, że wie, jak korzystać ze wszystkich zalet poligamii, unikając jednocześnie jej wad.

Aula Auditorium Maximum, godz. 15:45 i 19. Wstęp płatny

11 MARCA

The Strings

Olsztyn

The Strings - przezabawny spektakl komediowy o przyjaźni, życiowych zakrętach i miłości do muzyki. Musisz to zobaczyć! Niebanalne żarty, moc przyjaźni, grupa 5 mężczyzn, którzy spotkali się będąc na życiowym zakręcie. W tle muzyka, która osładza ich perypetie. To krótki opis spektaklu autorstwa i reżyserii Macieja Kowalewskiego. „The Strings - pełna humoru i zwrotów akcji sztuka, która po prostu przywraca wiarę w marzenia oraz siłę przyjaźni. Kim są nasi bohaterowie? To Ernest, Kotlet i Manuel. Ernest rozpacza, ponieważ żona wyrzuciła go z mieszkania i z życia. Kotlet za dużo pije, a na dodatek został zwolniony z zespołu chippendales, który sam założył. Manuel właśnie wyleciał z hukiem z legendarnego zespołu Figi, który dziś koncertuje w muszli. Załamani panowie na zakręcie życiowym postanawiają wziąć sprawy w swoje ręce i zakładają zespół The Strings. Kto do nich dołączy? Jak potoczą się ich losy? O tym przekonacie się będąc na widowni.

Aula Auditorium Maximum, godz. 15:45 i 19. Wstęp płatny

11 MARCA

Występ Gruzińskiego Państwowego Baletu Aphkhazeti

Olsztyn

Aphkhazeti to wyjątkowe połączenie gruzińskiego tańca, silnie zakorzenionego w tradycji tego narodu, ze współczesną choreografią i muzyką. To zespół o niespełna 100-letniej historii, oficjalnie założony w 1931 roku, który nieustannie koncertuje po całym świecie, przybliżając widzom wszystko, co w gruzińskiej kulturze najpiękniejsze – tradycję, folklor i niebywałą energię. To tradycyjne fragmenty muzyki gruzińskiej w zupełnie nowej odsłonie, wykonane przez orkiestrę na żywo, a także widowiskowe tańce różnych regionów w interpretacji legendarnego Bachana Chanturia.

Filharmonia Warmińsko-Mazurska, ul. Głowackiego 1, godz. 19:30. Wstęp płatny

12 MARCA

Bezpłatna lekcja tańca

Olsztyn

Bezpłatna lekcja tańca adresowana do mieszkańców Olsztyna z okazji 50-lecia powstania tańca towarzyskiego w Olsztynie.

Prowadzący: Kamila Grygorowicz - właścicielka szkoły tańca Lilla Salsa Academy.

Rodzaj tańca: salsa - solo.

Godz. 16.30/17.30, Eranova | Olsztyn, ul. Obrońców Tobruku 3.

eprasa.pl b6fe7f14e0

Krzyżówka klasyczna z hasłem

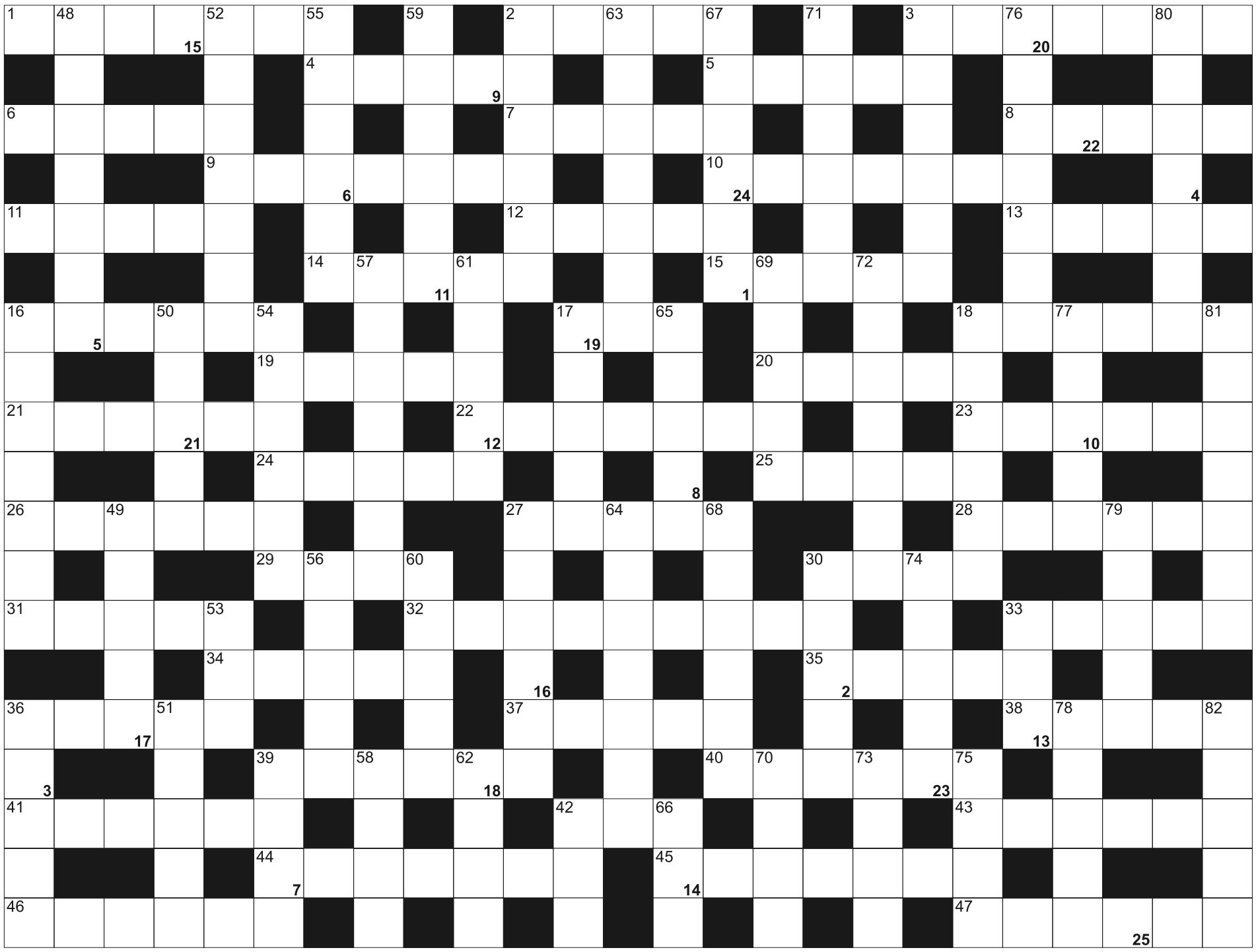

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25, utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6		7	8	9		10	11	12		13	14	15	16	17		18	19		20
21	22	23	24	25																				

POZIOMO: 1) amperomierz lub woltomierz; 2) Antoni dla kolegów; 3) miejsce pracy chirurga; 4) duży statek morski; 5) placek z jaj; 6) ciemnoczerwone portugalskie wino; 7) wierzchnia szata księdza; 8) drobny element, szczegół; 9) stolica Korei Północnej; 10) stolica Portugalii; 11) król od Okrągłego Stołu; 12) francuski departament z Grenoble; 13) część uprzęży, cugle; 14) jaszczurka pokryta kolcami; 15) góry z Morskim Okiem; 16) opłata za studia; 17) kuzynka pszczoły; 18) mistrz, przewodnik, doradca; 19) np. "Jezioro łabędzie" Czajkowskiego; 20) drzewo liściaste z wilgotnych terenów; 21) Caruso, światowej sławy włoski król tenorów; 22) orszak taneczny; 23) Tadeusz z obrazu Matejki; 24) miasto w środkowej Zambii, w Pasie Miedziowym; 25) złoto po łacinie; 26) kijki, gałązki ; 27) czynny wulkan na wyspie Bali w Indonezji; 28) związek organiczny, wchodzący w skład próchnicy właściwej; 29) wulkan na wyspie Luzon, Filipiny; 30) ze stolicą w Nikozji; 31) kamizelka ratunkowa; 32) legendarna zatopiona wyspa; 33) zimowa atrakcja z saniami; 34) reguluje procesy życiowe; 35) meble w parku; 36) wędzony boczek; 37) mała Tatiana; 38) święte miasto muzułmanów; 39) wypoczynkowy mebel; 40) suszone owoce; 41) przednia strona monety, awers; 42) żółty lub topiony; 43) najstarszy w rodzinie; 44) model Forda; 45) poemat Juliusza Słowackiego; bohater wędruje przez Syberię; 46) drzewo z kolcami; 47) miasto i port w Japonii (zach Kiusiu)

PIONOWO: 2) zwiotczenie mięśni; 3) przeglądane w Internecie; 16) część robocza koparek; 17) rejon wyborczy; 18) skała na posągi i posadzki; 27) mocarz, siłacz; 30) buziak; 33) Dzong Un, przywódca KRLD; 36) boczna ściana statku; 39) okienko w banku; 42) winegret do sałaty; 48) krzemian wapnia, wezuwian; 49) pająk wodny; 50) w męskiej bieliźniarce; 51) prawy dopływ Narwi; 52) kauczuk syntetyczny; 53) partner lalki Barbie; 54) sztuczne tworzywo izolacyjne; 55) ciało niebieskie z warkoczem; 56) gruzińska potrawa z sera i ciasta makaronowego; 57) skalisty pagórek, na którym ukrzyżowano Jezusa; 58) jarzący się napis, reklama; 59) pomornik, bylina lecznicza; 60) reflektor; 61) królowa pszczelego rodu; 62) Polski Związek Piłki Nożnej; 63) funkcja trygonometryczna; 64) akceptacja i szacunek; 65) miasto świętego Tomasza; 66) eden; 67) mielony lub schabowy; 68) wykrzywia twarz; 69) dodatnia elektroda; 70) narząd słuchu; 71) ustęp, ubikacja; 72) ministerstwa; 73) pisarz francuski, autor "Germinalu"; 74) rasa gołębia domowego; 75) minivan Toyoty; 76) jaszczurki wyglądające jak węże; 77) czynszowa umowa; 78) miasto w Irlandii nad rzeką Fergus; 79) świerk lub jodła; 80) główne miasto Korsyki; 81) indonezyjski pikantny gulasz wołowy; 82) model Nissana

SUDOKU

	7			6				
4				5		1		
8		9		1				2
						3		1
					6	9		
	4	5	1		9	8	2	
	5			8				
			6	9				3
		2		4	7		6	

725

	9	3		6	2			1
	4			9			2	
	7				1	9		
		9	5	2	7			6
						7	4	
	1	7			6	8		
			6	8	9			
		2		7		1	9	
			2			6	7	

726

		1			6			7
				5			4	
9		2				5	6	
	8	9	1	7		4		6
5		4			9			
2	6	7	8			9	3	
	9	5	6	2		7		
					4	6	9	3
				8		2	1	

727

eprasa.pl b6fe7f14e0

ZWIERZĘTA

sprzedam

OWCZARKI niemieckie 5-miesięczne, z papierami, 506-10-90-11.

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

do wynajęcia

OLSZTYN, 0zł, Wolne miejsca w hali garażowej - Dywity - tel. 601-538-010

PRACA

dam pracę

ZATRUDNIĘ w Gospodarstwie Rolnym, 601-772-124

USŁUGI

budowa | remont

POLBRUK, 602-401-309

SZALÓWKA, podłoga, boazeria, sztacheta, taras; Tartak Żarnowo k/Augustowa, 693-491-205.

inne

WYPOŻYCZALNIA samochodów dostawczych tel. 601-538-020

HANDEL

DREWNO kominkowe, opałowe, transport, 576-935-573, 794-630-121.

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

SPRZEDAŻ kur, kurcząt -dostawa gratis, 503-508-148

maszyny rolnicze

SPRZEDAM:MASZYNY ROLNICZE UŻYWANE 200SZT. Kiwity tel.605-429-486, Ostróda tel.601-612-068, Węgorzewo., tel.539-448-102.

produkty rolne

KUPIĘ: zboże paszowe, konsumpcyjne. FHU ANIMAR. Tel. 606-505-511

ZIEMNIAKI Irga, Denar, (89)645-81-64

Szukasz klientów?

wybierz profesjonalistów, wybierz nas

GAZETA OLSZTYŃSKA.pl

(89) 539-74-46, reklama@wm.pl

mp-xxpo-7491ab-M

380-31419opb1-b-M

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 20 lutego 2023 r.
zmarła Nasza Kochana Mama, Babcia i Prababcia

ś. † p. Jadwiga Pałac

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 24 lutego 2023 r. (piątek)
o godz. 10.30 pożegnaniem w kaplicy przy ul. Mariańskiej,
skąd o godz. 11.00 nastąpi wyprowadzenie na modlitwę różańcową
i mszę świętą pogrzebową do kościoła pw. Świętego Arnolda
na osiedlu Redykajny w Olsztynie.
Ceremonia pochowania odbędzie się
na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej w Olsztynie.
Pogrążona w żałobie rodzina

44523opb1-a-G

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 19 lutego 2023 r.
odszedł nagle od nas

ś. † p.

Tadeusz Piotrowski

artysta, malarz,
absolwent Akademii Sztuk Pięknych
w Warszawie z 1981 r.,
autor wielu prac malarskich,
uczestnik wystaw, oddany pracy z młodzieżą,
człowiek niezwykle życzliwy.

Pogrążeni w smutku
rodzina i przyjaciele

44123opb1-a-G

Z wielkim smutkiem i żalem żegnamy

ś. † p. Tadeusza Piotrowskiego

artystę malarza,
absolwenta Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie,
człowieka szlachetnego,
darczyńcę Wenty Dobroczynnej Akcji Katolickiej.
Przez 25 lat Jego obrazy niosły
pomoc i nadzieję wielu naszym beneficjentom.
Zarząd Akcji Katolickiej Archidiecezji Warmińskiej

43723opb1-a-G

Pani

Joli Stanik

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Taty

składają
pracownicy Oddziału Ortopedii MSZ w Olsztynie

44723opb1-a-G

Panu

Pawłowi Drankowiczowi

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Ojca

składają
Dyrekcja oraz Koleżanki i Koledzy
z Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej
w Olsztynie

44223opb1-a-G

Panu Prokuratorowi Okręgowemu

Cezaremu Fiertkowi

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
po stracie

Teścia

składają współpracownicy
z prokuratur okręgu olsztyńskiego

43423opb1-a-G

Warmiński
ZAKŁAD POGRZEBOWY 1987

dawniej market

OLSZTYN ul. Lengowskiego 18-20 — 895 355 300, 602 327 277

BISKUPIEC ul. Armii Krajowej 4 — 897 152 093, 608 680 642

POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09

Pomożemy Ci godnie pożegnać

614219opb1-g-M

SACRUM

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
89 67 77 100, kom. 530 308 308

GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM

Całodobowy przewóz zmarłych

320520opb1-d-M

ARKA — USŁUGI POGRZEBOWE

ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-i-M

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE
NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI
W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM"

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek
– dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00
* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE
(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN**, **plac Józefa Bema 5**
czynne w godz. 7.00-15.00, soboty – nieczynne
tel. 89-539-74-80, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

www.pozegnania.net

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG, ul. Rybacka 35**
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00

380-28919opb1-C-M

eprasa.pl b6fe7f14e0

ZMIANA WARTY NAD MAŁYM JEZIORAKIEM

BIEGI Przedostatni parkrun w Iławie był szczególny, bo nastąpiła zmiana warty. Dariusz Szuman, który od początku organizuje cotygodniowe wydarzenie sportowe (stąd tytuł „ojciec dyrektor"), przekazał obowiązki Michałowi Trzebiatowskiemu.

Fot. Mateusz Partyga

Dariusz Szuman ostatni raz z parkrunowym megafonem

W iławskiej imprezie udział wzięło już 837 biegaczy

Jak już jesteśmy nad Małym Jeziorakiem, to od razu przypominamy, że bieg miał charakter mocno miłosny i nosił hasło: „Zakochaj się w parkrun - edycja walentynkowa". A teraz wracając już do uroczystości (były życzenia, był tort i kwiaty, był burmistrz Iławy Dawid Kopaczewski z podziękowaniami itd., zatem to już była uroczystość, prawda?): biegaczki i biegacze chcieli podziękować iławianinowi Dariuszowi Szumanowi za organizowanie biegu. To właśnie Szuman był inicjatorem, głównym pomysłodawcą i kołem zamachowym iławskiego parkrunu i to on przez 112 edycji (tak, tak — już tyle sobót biegaczki i biegacze kręcą zorganizowane kółka wokół jeziora w centrum miasta) był koordynatorem tej lokalizacji.

PRZY OKAZJI SPOTKANIA, KTÓRE JAK ZAWSZE MIAŁO MIEJSCE PRZY BASENIE O GODZINIE 9, NASTĄPIŁA ZMIANA WARTY: SZUMAN IDZIE NA ORGANIZACYJNĄ „EMERYTURĘ", A W JEGO BUTY WEJDZIE MICHAŁ TRZEBIATOWSKI, KTÓRY Z PARKRUNEM NAD MAŁYM JEZIORAKIEM TAKŻE JEST OD SAMEGO POCZĄTKU.

— Co można powiedzieć o Darku, nazywanym przez nas „Ojcem Dyrektorem"? — pytał retorycznie podczas parkrunu Michał Trzebiatowski, który przejął obowiązki koordynatora. — Bardzo skromny, pracowity, zaangażowany we wszystko czego się złapie. Czasami poświęcał bardzo dużo z życia osobistego, po to żeby wszystko było dopięte na ostatni guzik. Tak Darku, parkrun Mały Jeziorak to Twoje dziecko! — zauważył Trzebiatowski.

— Pewnego letniego dnia zebrał nas, brać biegową z okolicy i zaproponował założenie cyklicznej imprezy rekreacyjnej pod nazwą parkrun. Wielu z nas, w tym ja także, nie wiedziało co to właściwie jest. Były głosy sceptyczne, że się nie uda, że pójdziemy w niepamięć za świeżo „padniętymi" imprezami biegowymi w naszym mieście. Ale sami widzicie, Darek ma taki dar przekonywania wszystkich od instytucji, lokalnych władz i zwykłych ludzi, że udaje nam się spotykać już od ponad 3 lat z małymi przerwami pod naszym basenem. Wasza obecność co sobota pokazuje, że udało nam się, a przede wszystkim Darkowi, spełnić marzenie o lokalnej imprezie dla ludzi lubiących ruch w miłej atmosferze. Brawo dla Darka! Dla nas zawsze zostaniesz Ojcem Założycielem! — mówił Michał, który od siebie dodał jeszcze: — Mogę obiecać Darkowi, że jako przejmujący pałeczkę i w imieniu całej grupy wolontariuszy postaramy się dalej trzymać tak wysoki poziom przedsięwzięcia i zobaczysz, że będziesz z nas dumny. Po marynarsku mówiąc: Będziemy dalej żeglować tym kursem, który nadałeś.

>> Darek Szuman ma rzeczywiście talent do przekonywania. Nas też przekonał, że to może być fajne wydarzenie sportowe w Iławie, bez zbędnej napinki. W „Gazecie Iławskiej" pisaliśmy o pierwszych biegach, piszemy i teraz. A jak to się w ogóle stało, że parkrun zawitał do Iławy? — Biegałem w Gdyni i tam poznałem ideę parkrunu. Pomyślałem, że warto ten pomysł przenieść na grunt iławski, ponieważ to super cykl, odbywający się na całym świecie — mówi Szuman w rozmowie z nami.

— Potrzebowałem jednak chętnych osób do pomocy, w ramach wolontariatu, czyli za darmo. Rzuciłem hasło na grupie facebookowej Iławscy Biegacze, która wówczas była bardzo aktywna. No i na moje szczęście znaleźli się tacy, którzy chcieli pomóc. Było tak jak Michał mówi: w Iławie parkrun był kojarzony słabo, albo wcale, ale to nam nie przeszkodziło w działaniach, nie odebrało motywacji — wspomina Darek, który z pełnienia roli koordynatora postanowił zrezygnować z powodów osobistych i zawodowych, jednak dalej przy biegu będzie. Już nie w kamizelce organizatorskiej, tylko w koszulce biegowej. — Miałem taki plan i właśnie teraz go zrealizuję, że jak przestanę być koordynatorem lokalizacji w Iławie, to zacznę biegać w parkrunie dla przyjemności, dla radochy. Poza tym chcę uskuteczniać turystykę parkrunową i zwiedzać w soboty inne miasta, inne lokalizacje. Dalej jednak jestem chętny do pomocy przy iławskim biegu — dodaje „emerytowany" już koordynator.

MATEUSZ PARTYGA

PARKRUN MAŁY JEZIORAK
Liczba edycji: **112**
Liczba uczestników: **837**
Liczba ukończeń: **7517**
Średnia liczba uczestników: **67,1**
Liczba wolontariuszy: **87**
Rekordy życiowe: **1063**
Średni czas: **30:12**
Średnia ukończonych edycji: **9**
Kluby/Grupy: **61**
Rekord (K): Aleksandra Feuerstake – **19:24** – Edycja 104 (24 gru. 2022)
Rekord (M): Adrian Przybyła – **16:26** – Edycja 1 (5 paź. 2019)

CZARNECKI O SPORCIE

POLSCY SNOWBOARDZIŚCI – KRÓLOWIE POLOWANIA

Kto by pomyślał jesienią, że najprzyjemniejsze wieści dla Biało-Czerwonych ze świata dyscyplin składających się na Zimowe Igrzyska Olimpijskie nadejdą z... Kaukazu Południowego? Przed sezonem 2022/2023 w sportach zimowych nikt się nie spodziewał, że wśród Polaków królami polowania będą nie skoczkowie narciarscy, nie łyżwiarki czy łyżwiarze szybcy, nie specjaliści biatlonu (dalej w kryzysie) czy nasza jedynaczka w czołówce narciarstwa alpejskiego Maryna Gąsienica-Daniel, ale... snowboardziści! Dla wielu kibiców w Polsce to szok, że nasi sportowcy jeżdżący po stoku na jednej desce nie tylko wyszli z cienia Kamila Stocha, Dawida Kubackiego czy Piotra Żyły, ale ich nawet zaćmili. A tak się właśnie stało! Na rozgrywanych w Gruzji (sic!) mistrzostwach świata w snowboardzie mistrzem został Oskar Kwiatkowski, a medal brązowy zdobyła Aleksandra Król. Oboje startowali na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Chinach w ubiegłym roku, oboje weszli do pierwszej ósemki – i oboje... byli z tego powodu niezadowoleni, bo chcieli medalu. Ta niechęć do sportowego minimalizmu przekuła się w dwa miejsca na podium na Kaukazie Południowym. Przy czym piszę ten tekst z nocy z poniedziałku na wtorek i wiem, że przed naszymi medalistami jeszcze po dwie szanse medalowe. Brawa dla Polskiego Związku Narciarskiego, który dla tych konkurencji ściągnął zagranicznego trenera ze światowej czołówki i nie żałował pieniędzy na serwismenów – obcokrajowców. To w połączenie pracowitości z uporem, ambicjami i umiejętnością wyciągania wniosków z własnych błędów zaowocowało w przypadku Oskara Kwiatkowskiego i Aleksandry Król medalami MŚ. Czyżby teraz po „Małyszomanii" i „Stochomanii" czekała nas „Oskaromania"? Do kolejnych zimowych igrzysk co prawda jeszcze długie trzy lata, ale ileż zawodów Pucharu Świata można do tego czasu wygrać (Kwiatkowski w tym sezonie już dwa razy to zrobił!)? Ile medali MŚ jeszcze zgarnąć? Oto na naszych oczach rodzi się nowa polska potęga sportowa.

RYSZARD CZARNECKI

eprasa.pl b6fe7f14e0

W NIEDZIELĘ RUNDA SIĘ ZACZYNA

PIŁKA NOŻNA\\\ Odpowiadam za sprawy sportowe i nie wyobrażam sobie, żebyśmy w jakimkolwiek meczu kalkulowali - mówi Szymon Grabowski, trener Stomilu, który rundę rewanżową II ligi rozpocznie od niedzielnego pojedynku z Polonią Warszawa.

- Jak ocenia pan okres przygotowawczy?

- Pozytywnie, bo większość zaplanowanych prac została wykonana. Były problemy z realizacją jednostek treningowych w odpowiednich warunkach, ale wiadomo, że zima niesienie ze sobą takie nieprzyjemności. Musieliśmy chociażby odwołać fajny sparing z Wisłą Płock. Podchodzimy do tego jednak spokojnie, bo zawsze potrafiliśmy modyfikować swój plan działania. Oceniam, że jesteśmy dobrze przygotowani do rundy wiosennej.

- Brak sparingu w ostatni weekend na naturalnej nawierzchni mocno komplikuje przygotowania do meczu z Polonią Warszawa?

- Nie. Od początku zdawałem sobie sprawę, że może się tak stać, iż z marszu wejdziemy na naturalną nawierzchnię. Wiadomo, że chciałoby się zagrać chociażby jeden mecz kontrolny na naturalnej murawie, chciałoby się trenować w takich warunkach, ale przyjmujemy stan taki, jaki jest. To nam nic nie komplikuje.

- A brak obozu przygotowawczego? Chociażby paru dni spędzonych razem poza Olsztynem?

- Drużyna nie przeszła jakiejś wielkiej metamorfozy w okresie zimowym, żeby potrzebować konsolidacji. Wiadomo, że fajnie jest potrenować w innym miejscu, pobyć w innym środowisku, ale nie będziemy udawali, że nas było stać na taki wyjazd.

- O co będzie grał Stomil na wiosnę? O awans czy o utrzymanie i pieniądze z Pro Junior System?

- Z mojej perspektywy Stomil w każdym meczu będzie grał o zwycięstwo, a w konsekwencji o jak najlepszą lokatę. Ja odpowiadam za sprawy sportowe i nie wyobrażam sobie, żebyśmy w jakimkolwiek meczu kalkulowali, bo wynik sportowy dla mnie jest najważniejszy.

- Informacja o braku funduszy na awans, jaką usłyszeliśmy w ostatnim wywiadzie z prezesem Arkadiuszem Tymińskim, nie podłamała chłopaków?

- Nie zauważyłem niczego niepokojącego w zespole. Do mnie ta informacja też nie dotarła, być może jestem już na tym etapie, że czytam wybrane rzeczy i nie dopuszczam do siebie czarnych scenariuszy.

Fot. Emil Marecki

Szymon Grabowski: - Mój zespół ma jeszcze spore niewykorzystane rezerwy

DRUŻYNA JEST W PEŁNI SKONCENTROWANA NA PIERWSZYCH MECZACH. DUŻĄ ROLĘ ODGRYWAJĄ PREZESI, KTÓRZY JASNO ZADEKLAROWALI W SZATNI, ŻE BĘDĄ ROBIĆ WSZYSTKO, ŻEBY DRUŻYNIE NICZEGO NIE BRAKOWAŁO.

- A czy drużynę stać jeszcze na lepszą grę niż z końcówki rundy jesiennej? Przypomnijmy, że Stomil wygrał wtedy pięć ligowych spotkań z rzędu.

- Oczywiście, że tak! Były momenty w sparingach, gdzie naprawdę wyglądaliśmy fajnie, mam nadzieję, że pokażemy to już w pierwszym meczu z Polonią. Zawodnicy są bardziej świadomi. Automatyzmy, które są widoczne podczas treningów i sparingów, szybko zafunkcjonują w lidze. Mam taką nadzieję, bo ta ekipa ma jeszcze spore rezerwy.

- Ile Stomil stracił na wartości po odejściu Jakuba Tecława do GKS Tychy?

- Przekonamy się o tym po kilku kolejkach. To jest ciężkie pytanie, a ja mam nadzieję, że odpowiedź będzie taka, iż nic nie straciliśmy. Zdaję sobie sobie sprawę, że rola "Teciego" w naszym stylu gry była znacząca. Część jego obowiązków będzie musiał przejąć Hubert Sadowski, a także inni piłkarze z formacji obronnej. Kluczowy tutaj jest aspekt kreowania gry ofensywnej przez środkowego obrońcę. Hubert zna specyfikę tej pozycji w naszym systemie, wie, czego od niego wymagamy. W sparingach wyglądało to z minuty na minutę coraz lepiej, zawodnicy, których będzie miał dookoła, mu pomogą. Dlatego liczę na to, że zmiana na tej pozycji przejdzie bez większego echa.

- Na jakich pozycjach widzi pan Marcina Stromeckiego, który zimą dołączył do zespołu?

- Na pozycjach sześć i osiem (defensywny pomocnik - red.). Fajnie, że do nas dołączył, bo już widać, że dał pozytywny bodziec do rywalizacji piłkarzom, którzy byli u nas wcześniej. Jestem przekonany, że środek pola zyska na tym transferze.

- Co na ten moment wiemy o Polonii Warszawa? To będzie podobne spotkanie do tego z rundy jesiennej?

- NAJWIĘKSZĄ ZAGADKĄ BĘDĄ... WARUNKI POGODOWE I STAN BOISKA. SPOTKAJĄ SIĘ DWIE ODWAŻNE DRUŻYNY, CHCĄCE ATAKOWAĆ I BRONIĆ WYSOKO. DWIE DRUŻYNY ZDECYDOWANE DO GRY ZERO-JEDYNKOWEJ.

Tutaj nikt remisem nie będzie chciał się zadowolić. Polonia Warszawa chce awansować do I ligi i tak trzeba ten zespół postrzegać. Nie musieli się mocno teraz wzmacniać, bo już jesienią mieli w swojej kadrze sporo zawodników jakościowych. Kilka miesięcy sprawiły, że na pewno są zespołem dojrzalszym, odważniejszym.

- Kibice już teraz żyją derbowym spotkaniem z Olimpią Elbląg. Wy też już myślicie o tym meczu?

- My zaczniemy się zastanawiać nad tym spotkaniem dopiero po Garbarni. Mam nadzieję, że po dwóch dobrych wiosennych meczach usiądziemy w Krakowie do autokaru i dopiero wtedy będziemy myśleć o derbach z Olimpią. Ale obecnie skupiamy się jedynie na meczu z Polonią Warszawa.

EMIL MARECKI

SPRINTEM

TENIS\\\ Iga Świątek pokonała 6:1, 6:0 Rosjankę Ludmiłę Samsonową i awansowała do ćwierćfinału tenisowego turnieju WTA 1000 na twardych kortach w Dubaju (pula nagród 2,8 mln dolarów). Jej kolejną rywalką będzie Czeszka Karolina Pliskova.

PIŁKA NOŻNA\\\ Piłkarze Lecha Poznań, po bezbramkowym remisie w Norwegii, staną w dzisiejszym rewanżu z Bodoe/Glimt przed dużą szansą awansu do 1/8 finału Ligi Konferencji.

*** Dzisiejsze mecze:** RSC Anderlecht - Łudogorec Razgrad (pierwszy mecz 0:1), Partizan Belgrad - Sheriff Tiraspol (1:0), CFR Cluj - Lazio Rzym (0:1), FK Dnipro - AEK Larnaka (0:1)
Lech Poznań - FK Bodoe/Glimt (g. 21 TVP Sport; 0:0), FC Basel - Trabzonspor (0:1), Fiorentina - SC Braga (4:0), KAA Gent - Karabach Agdam (0:1)

Fot. archiwum SP 10

Robbert Andringa i Taylor Averill spotkali się z uczniami SP 10 w Olsztynie

IGRZYSKA\\\ Bilety na zawody igrzysk olimpijskich w Paryżu w kilku dyscyplinach, w tym szermierce, wspinaczce i jeździe na deskorolce, które przez tydzień były w sprzedaży w pakietach po co najmniej trzy wejściówki, zostały już wyprzedane. „Sprzedaż idzie bardzo dobrze. W niecały tydzień mamy już dyscypliny, które się wyprzedały w tej fazie sprzedaży" - przekazali organizatorzy.
Sprzedaż w pakietach rozpoczęła się 15 lutego, a prawie milion z trzech milionów biletów wystawionych na sprzedaż było dostępnych za 24 euro.
Organizatorzy zapewniają, że wśród sportów wzbudzających największe zainteresowanie w pierwszej fazie sprzedaży są lekkoatletyka, siatkówka plażowa i piłka nożna.
15 marca rozpocznie się druga faza sprzedaży, podczas której dostępnych będzie siedem milionów biletów. Najpierw do 20 kwietnia potrwa losowanie, a sprzedaż ruszy 15 maja.
W sumie do sprzedaży ma trafić blisko 13,5 mln biletów – 10 mln na igrzyska olimpijskie i 3,5 mln na igrzyska paraolimpijskie.

SPORT SZKOLNY\\\ 28 lutego odbędzie się kolejna impreza z cyklu „Biegaj i ćwicz z gwiazdą". Tym razem z uczniami olsztyńskiej SP 33 spotkają się Karol Butryn I Karol Jankiewicz, siatkarze Indykpolu AZS.
Natomiast poprzednia impreza z tego cyklu została zorganizowana w olsztyńskiej SP 10, a w głównych rolach wystąpili wówczas także siatkarze Indykpolu AZS, czyli Robbert Andringa i Taylor Averill. Gdy Holender i Amerykanin weszli do sali sportowej, przywitały ich brawa, po czym honory domu czyniła dyrektorka szkoły Anna Żarczyńska. Potem Marcin Zarębski, menedżer do spraw organizacyjnych Indykpolu AZS, przybliżył sylwetki obu siatkarzy, a kolejnym punktem programu był półgodzinny trening z 25-osobową grupą uczniów. Zawodnicy olsztyńskiego zespołu rozegrali też mecz pokazowy z reprezentacją szkoły, który obejrzało prawie 200 uczniów.
Potem uczniowie po angielsku zadawali siatkarzom pytania, a spotkanie zakończyło się rozdawaniem autografów i wspólnymi zdjęciami.
Prezes Fundacji Olsztyński Laur Sportowy Leszek Dublaszewski siatkarzom podziękował za udział w akcji, a młodzież zachęcił do uprawiania sportu.

DRYH

eprasa.pl b6fe7f14e0

PRZED HALOWYMI MISTRZOSTWAMI EUROPY

LEKKA ATLETYKA\\\ 28 reprezentantów Polski wystąpi w Stambule w halowych mistrzostwach Europy (2-5 marca). W kadrze znaleźli się m.in. kulomiot Konrad Bukowiecki (AZS UWM Olsztyn), Adrianna Sułek, Ewa Swoboda oraz Anna Kiełbasińska.

Wśród polskich faworytów mistrzostw będzie bez wątpienia Adrianna Sułek, która podczas niedawnych mistrzostw Polski wynikiem 4860 punktów poprawiła swój własny rekord kraju z ubiegłego sezonu. Halowa wicemistrzyni świata w pięcioboju jest liderką europejskich tabel i odważnie zapowiada walkę w Turcji nie tylko o złoty medal, ale i o przekroczenie bariery 5000 punktów, a być może poprawę halowego rekordu świata. Rekord globu należy od 2012 roku do Ukrainki Natalii Dobryńskiej, która właśnie w Stambule uzyskała 5013 punktów.

Trzeci wynik w stawce zgłoszony do HME w biegu na 400 m ma Anna Kiełbasińska - 51,33. Od początku przygotowań do tego sezonu Polka deklaruje, że w sporcie zawodowym pozostaje tylko z uwagi na życiową dyspozycję i realne szanse sięgania po wcześniej nieosiągalne w karierze cele. Takim sukcesem byłoby bez wątpienia podium w Stambule.

TAKŻE SPRINTERKA EWA SWOBODA LEGITYMUJE SIĘ TRZECIM CZASEM W STAWCE ZGŁOSZONYCH DO STARTU W STAMBULE ZAWODNICZEK - 7,09. POLKA UDOWODNIŁA JEDNAK W UBIEGŁYM SEZONIE POPRAWIAJĄC REKORD POLSKI CZASEM 6,99, ŻE STAĆ JĄ NA

Fot. AZS

Konrad Bukowiecki w Stambule będzie jedynym reprezentantem AZS UWM Olsztyn

JESZCZE SZYBSZE BIEGANIE. W TYM ROKU SZCZYT FORMY MA BYĆ WŁAŚNIE NA IMPREZĘ DOCELOWĄ. ROK TEMU BOWIEM SWOBODA WYGRYWAŁA PRZEZ CAŁY SEZON HALOWY, A NA HALOWYCH MISTRZOSTWACH ŚWIATA ZAJĘŁA CZWARTE MIEJSCE.

Trzecim czasem w Europie w tym sezonie legitymuje się 20-letni Szymański. Wynik 7,53 uzyskał podczas niedawnych mistrzostw Polski. Skreślać nie można także Damiana Czykiera - czwartego zawodnika mistrzostw świata w Eugene w 2022 i rekordzisty Polski. - Szczyt formy miał zaczynać się właśnie od mistrzostw Polski i trwać do halowych mistrzostw Europy w Stambule. Będzie ogień na mistrzostwach Europy. O to się nie boję - powiedział Szymański.

Eksperci w gronie zawodników, którzy mają szanse na medale, wymieniają specjalistów od biegów średnich Mateusza Borkowskiego w biegu na 800 m oraz Sofię Ennaoui i Michała Rozmysa na 1500 m, sprintera Dominika Kopcia, skoczka wzwyż Norberta Kobielskiego czy tyczkarza Piotra Liska. Ten ostatni znajduje się w nieco słabszej dyspozycji od ubiegłego roku, ale za jego dobrą postawą przemawia ogromne doświadczenie i już cztery medale halowych mistrzostw Europy w dorobku.

Wśród największych nieobecnych w polskiej kadrze na HME w Stambule należy wymienić liderkę europejskich tabel w biegu na 60 m ppł Pię Skrzyszowska. Polka była w tym sezonie w rewelacyjnej formie. Wyśrubowała swój rekord życiowy do poziomu 7,78 i dwukrotnie otarła się o rekord Polski, który od 1980 roku należy do Ewy Bielczyk i wynosi 7,77. Niestety, z udziału w mistrzostwach wyeliminowała kontuzja, której doznała podczas Copernicus Cup w Toruniu.

Ze startu zrezygnowały dwie specjalistki od biegu na 400 m. Szczególnie dziwi absencja Natalii Kaczmarek, będącej w sezonie halowym w rewelacyjnej dyspozycji. Wicemistrzyni Europy z Monachium poprawiła dwukrotnie rekord Polski - osiągając najpierw 50,90 w Lievin, a na halowych mistrzostwach Polski w Toruniu 50,83.

Szans na złoty medal w Turcji raczej by nie było, bo Holenderka Femke Bol podczas mistrzostw kraju w Apeldoorn ustanowiła w niedzielę halowy rekord świata w biegu na 400 metrów. Uzyskała rezultat 49,26 i o 0,33 poprawiła osiągnięcie Czeszki Jarmili Kratochvilovej sprzed... 41 lat. Polka mogłaby jednak walczyć o jedno z dwóch kolejnych miejsc na podium. Obecnie legitymuje się bowiem czwartym czasem sezonu w Europie (trzecim w stawce uczestniczek HME, gdyby zgłosiła chęć startu).

Pytana o swoją decyzję ws. rezygnacji ze startu w HME w Stambule Kaczmarek powiedziała, że od początku taki był plan i nie zamierza go zmieniać z uwagi na dobrą formę w tym okresie.

- W tamtym roku miałam po bieganiu w hali problem z mięśniem dwugłowym i męczyłam się z tym do maja. Nie mogłam się poprawić szybkościowo. Chcę się skupić na sezonie letnim, a nie zastanawiać się, czy potem będę mogła się przygotowywać normalnie do lata - wyjaśniła Natalia Kaczmarek.

Ze startu w HME zrezygnowała też Justyna Święty-Ersetic - dwukrotna medalistka HME indywidualnie i trzykrotna w sztafecie. Ona także koniec sezonu halowego argumentowała problemami zdrowotnymi w poprzednich sezonach i chęcią lepszego przygotowania się do sezonu letniego.

Liderką sztafety - mając wciąż realne szanse na medal - będzie Kiełbasińska. Pomóc mają jej w tym Aleksandry Formella i Gaworska, Anna Pałys, Alicja Wrona-Kutrzepa oraz... dość niespodziewanie Marika Popowicz-Drapała. Doświadczona specjalistka od 100 i 200 m w tym sezonie zdecydowała się raz wystartować na 400 m i od razu złamała granicę 53 sekund - 52,95. **PAP, DRYH**

POLSKA NA HME

*** Kobiety, 60 m:** Martyna Kotwiła (Optima Radom), Magdalena Stefanowicz (AZS AWF Katowice), Ewa Swoboda (AZS AWF Katowice); **400 m, 4x400 m:** Anna Kiełbasińska (SKLA Sopot); **800 m:** Margarita Koczanowa (AZS AWF Kraków), Angelika Sarna (AZS AWF Warszawa); **1500 m:** Sofia Ennaoui (AZS UMCS Lublin), Weronika Lizakowska (Remus Kościerzyna); **60 m ppł:** Weronika Nagięć (AZS AWF Kraków); **trójskok:** Adrianna Laskowska (AZS Poznań); **pięciobój:** Adrianna Sułek (Brda Bydgoszcz); **sztafeta 4x400 m:** Aleksandra Formella (SKLA Sopot), Aleksandra Gaworska (AZS AWF Kraków), Anna Pałys (AZS AWF Wrocław), Marika Popowicz-Drapała (Zawisza Bydgoszcz SL), Alicja Wrona-Kutrzepa (AZS UMCS Lublin)

*** Mężczyźni, 60 m:** Dominik Kopeć (Agros Zamość), Jakub Lempach (AZS UMCS Lublin); **400 m:** Kajetan Duszyński (AZS Łódź); **800 m:** Mateusz Borkowski (RKS Łódź); **1500 m:** Michał Rozmys (AZS UMCS Lublin); **60 m ppł:** Damian Czykier (Podlasie Białystok): Krzysztof Kiljan (AZS AWF Warszawa), Jakub Szymański (SKLA Sopot); **skok wzwyż:** Norbert Kobielski (MKS Inowrocław); **skok o tyczce:** Piotr Lisek (OSOT Szczecin); **pchnięcie kulą:** Konrad Bukowiecki (AZS UWM Olsztyn), Michał Haratyk (Sprint Bielsko-Biała)

SPRINTEM

STRZELECTWO SPORTOWE\\\ W Kairze trwają zawody Pucharu Świata. W tej prestiżowej imprezie bierze udział olsztynianin Maciej Kowalewicz. Na początek zawodnik Gwardii Olsztyn zajął 20. miejsce w konkurencji Mix - jego partnerką była Aneta Stankiewicz z Zawiszy Bydgoszcz. - Rywalizowało 38 teamów, więc nie był to udany występ - ocenił Bogdan Kowalewicz, klubowy trener i zarazem ojciec Macieja.

Fot. archiwum domowe

Maciej Kowalewicz na strzelnicy

Następnego dnia olsztynianin rywalizował w konkurencji KPN 60. Niestety, znowu nie awansował do finału, bo z wynikiem 625,8 pkt zajął 32. miejsce wśród 74 zawodników.
By wejść do ośmioosobowego finału, trzeba było osiągnąć minimum 629,2 pkt.

PIŁKA RĘCZNA\\\ W sobotę Warmia Energa wraca do hali w Biskupcu, żeby powalczyć o pierwsze ligowe punkty od... pięciu miesięcy. Olsztynianie mają za sobą serię 13 porażek z rzędu, więc mecz z Zagłębiem Handball Team Sosnowiec może być ostatnią szansą na podtrzymanie nadziei na utrzymanie w Lidze Centralnej.
Najbliższy rywal Warmii zajmuje 11. miejsce w tabeli, dające utrzymanie na zapleczu PGNiG Superligi. Goście na swym koncie mają 6 zwycięstw i 17 punktów. Ofensywnymi liderami zespołu są Łukasz Płonka (61 bramek w 12 meczach) i weteran parkietów Arkadiusz Miszka (59/12). W Zagłębiu występuje też ex-warmiak Dawid Mięsopust, który na swoim koncie zgromadził 50 trafień w 14 meczach. Rywale ewidentnie mają patent na olsztynian, bo do tej pory zespoły te grały ze sobą trzykrotnie i za każdym razem ze zwycięstwa cieszyło się Zagłębie...
Sobotni mecz zaczyna się o godz. 18. **DRYH**

eprasa.pl b6fe7f14e0

BOKS ODCHODZI DO HISTORII?

BOKS\\\ Międzynarodowa Federacja Boksu (IBA) rzuciła wyzwanie MKOl, publikując własny system kwalifikacji do igrzysk w Paryżu. Nowe zasady obejmować mają także Rosjan i Białorusinów, bo prezesem IBA jest Rosjanin Umar Kremlow, kumpel Putina.

Gdy w lutym rosja napadła na Ukrainę, niemal natychmiast pojawiły się żądania, by rosyjskich i białoruskich sportowców wykluczyć ze wszystkich zawodów i mistrzostw. Tym bardziej ze wielu z nich występowało na propagandowych wiecach poparcia dla „operacji specjalnej". Wiele światowych federacji sportowych ze swoich władz usunęło rodaków putina i jego żałosnego białoruskiego pomagiera. Wiele, ale nie wszystkie. Na przykład trzy miesiące po wybuchu wojny prezydentem Światowej Federacji Bokserskiej (IBA) został Rosjanin Umar Kremlow. Trzeba przyznać, że szef IBA ma bardzo trafne nazwisko, bo na Kremlu jest ponoć częstym gościem u krwawego karła.

Jak to możliwe, że w takim czasie szefem międzynarodowej organizacji sportowej został rosjanin? Gdy nie wiadomo, o co chodzi, to zapewne chodzi o pieniądze. I tak też było w tym przypadku. Kremlow nie jest człowiekiem znikąd, bo wcześniej przez półtora roku był szefem federacji boksu amatorskiego (AIBA).

TO ZA JEGO CZASÓW Z NAZWY FEDERACJI WYPADŁO SŁOWO „AMATORSKI", A GŁÓWNYM SPONSOREM IBA, KTÓRA POWSTAŁA NA GRUZACH AIBA, ZOSTAŁ... TAK, TAK, ROSYJSKI KONCERN NAFTOWY GAZPROM. TEN SAM, KTÓRY PRZEZ LATA OTUMANIAŁ I PRZESTRASZAŁ WIELE INNYCH FEDERACJI.

Przecież nie bez przyczyny tuż po wybuchu wojny szefowie FIVB i FIFA nie widzieli powodów do wykluczenia rosyjskich piłkarzy z Mundialu oraz przeniesienia mistrzostw świata siatkarzy, które miały się odbyć w rosji.

Dopiero zdecydowana podstawa wielu krajów, w tym Polski, doprowadziła do wykluczenia rosji i białorusi z obu tych imprez. Jak widać z boksem sytuacja jest diametralnie inna - Gazprom spłacił 16 milionów euro długu, jaki po sobie zostawiła AIBA, więc działacze uznali, że znajomy putina jest idealnym kandydatem na szefa bokserskiej federacji, Ten przykład idealnie pokazuje metodę działania kraju spod czerwonej gwiazdy - najpierw otumanić pieniędzmi, a potem straszyć, że przestanie płacić, chyba że organizacja/firma/państwo zgodzi się spełnić - oczywiście jak najbardziej słuszne - żądania.

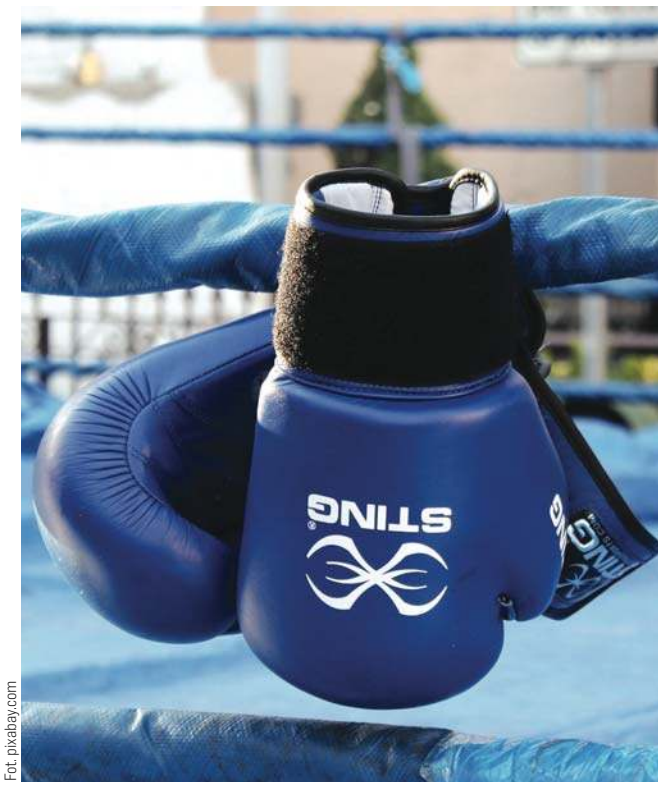

Fot. pixabay.com

Co ciekawe podczas wyborów Kremlow miał kontrkandydata, ale Boris van der Vorst nie został dopuszczony do wyborów ze względów proceduralnych. Holender odwołał się do Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu (CAS) w Lozannie, gdzie przyznano mu rację. Procedura wyborcza mimo to nie została powtórzona, chociaż takie też były zalecenia Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego (MKOl).

Tyson Lee, prezydent amerykańskiej federacji, przekonywał wówczas, że realizacja zaleceń MKOl-u pomoże utrzymać boks w programie igrzysk, ale większość działaczy poparła Kremlowa (100 głosów za, 36 przeciw).

- GROZI NAM OLIMPIJSKIE SAMOBÓJSTWO - OCENIŁ STEVE HARTLEY, SZEF NOWOZELANDZKIEJ FEDERACJI BOKSERSKIEJ. HARTLEY WIE, CO MÓWI, BO PRZECIEŻ PRZEDSTAWICIELI AIBA JUŻ WYKLUCZONO Z UCZESTNICZENIA W IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH W TOKIO.

Poza tym MKOl ogłosił w czerwcu ubiegłego roku, że przejmuje organizację wydarzeń bokserskich związanych z olimpijskim turniejem w Paryżu w 2024 roku, w tym zawodów kwalifikacyjnych.

MKOl zdecydował, że kwalifikacjami olimpijskimi nie będą tegoroczne mistrzostwa świata kobiet (15-26 marca w New Delhi) i mężczyzn (1-15 maja w Taszkencie). Taką rangę mają natomiast kontynentalne wydarzenia multidyscyplinarne - do nich MKOl zaliczył: Igrzyska Panamerykańskie w Santiago, Igrzyska Europejskie w Krakowie, Igrzyska Pacyfiku w Honiara i Igrzyska Azjatyckie w Hanfgzhou. Poza tym w 2024 roku odbędą się jeszcze dwa turnieje rangi światowej. Warto przy tym dodać, że MKOl poważnie rozważa wykluczenie boksu z programu igrzysk w Los Angeles.

Mimo to IBA nie szuka porozumienia z MKOl-em, tylko idzie na zwarcie, tym samym zaogniając sytuację. Kierowana przez Kremlowa federacja właśnie opublikowała własny system kwalifikacji do igrzysk w Paryżu. Nowe zasady obejmować mają także rosjan i białorusinów, którzy od czasu agresji wojskowej na Ukrainę są wykluczeni z międzynarodowej rywalizacji. Niestety, akurat w tym przypadku prorosyjskie działania IBA i MKOl-u są akurat zbieżne.

W poniedziałek IBA ogłosiła, że „podjęła się roli międzynarodowego organu zarządzającego boksem, aby zapewnić jasny proces kwalifikacji do igrzysk". Światowa federacja przy okazji skrytykowała MKOl za liczne opóźnienia w sprawie systemu kwalifikacji.

> OLIMPIJSKA PRZYSZŁOŚĆ BOKSU STOI POD DUŻYM ZNAKIEM ZAPYTANIA.

Federacja stwierdziła, że decyzja MKOl o wykluczeniu obu mistrzostw świata była nie do zaakceptowania i „wbrew zasadom". Podkreślono przy tym, że będą to „główne wydarzenia kwalifikacyjne".

Oczywiście kierowana przez rosjanina IBA uznała, że „mistrzostwa świata byłyby otwarte dla wszystkich sportowców, w tym rosjan i białorusinów, aby dać każdemu prawo do rywalizacji, a nie bycia ofiarą politycznych rozgrywek kilku narodowych federacji. Sportowcy ze wszystkich federacji narodowych mogliby walczyć o chwałę i spełnić swoje marzenie o zostaniu mistrzami świata".

Kilkanaście krajowych federacji, w tym Polska, już ogłosiło bojkot marcowych MŚ kobiet, w efekcie jest wielce prawdopodobne, że już niedługo - w tej sytuacji być może nawet już w Paryżu - boks dołączy do przeciągania liny, polo i wyścigów motorówek, czyli do byłych już dyscyplin olimpijskich.

A wtedy bokserów będzie można oglądać jedynie w cyrku. Na przykład na placu Czerwonym w Moskwie.

ARTUR DRYHYNYCZ
a.dryhynycz@gazetaolsztynska.pl

REKLAMA

KIEDY: 28 LUTEGO 2023 GODZ 17.00

GDZIE: HOTEL "STARY TARTAK" IŁAWA, UL. BISKUPSKA 5

1723otm1-c-G

eprasa.pl b6fe7f14e0